

# Śląski kalendarz robotniczy

na rok zwyczajny

Rocznik VI.

## 1926.

Rocznik VI.





3337CS



**Dla muzyków i chórów śpiewackich**

zawsze na składzie w sklepie

**Ludowej drukarni**

**we Frysztacie**

(budynek starego sądu).

Papier nutowy wszelkiego rodzaju, książki  
nutowe, książeczki marszowe, zeszyty nutowe,  
pióra i atrament do pisania nut.

Zamawiać można także i listownie.

Papier dobrej jakości.

Ceny tanie.



*Starowski E.  
ctonawę 107*

# Śląski kalendarz = robotniczy =

na rok zwyczajny

1926.

Rocznik VI.



Czcionkami i drukiem Ludowej Drukarni we Frysztaćce.  
Nakładem własnym.



DRUKARNIA



Introligatornia

# Ludowa Drukarnia

śląsk we Fryszacie cieszynski

wykonuje wszelkie roboty drukarskie jako to:  
dzieła, broszury, sprawozdania, tabele, afisze,  
druki kupieckie, zaproszenia ślubne i na bale,  
bilety wizytowe i t. d.

**Ceny umiarkowane!**

**Obsługa rzetelna!**

## Roboty introligatorskie

przyjmuje się i wykonuje szybko, tanio i gustownie.

Własny wyrób zeszytów szkolnych i dzienników.

**Wyrób ksiąg kupieckich.**

**Skład druków.**

Skład papieru i artykułów piśmiennych jako to:  
gumy, atramenty, kałamarze, ołówki, pocztówki różnych  
malarzy, kalki płócienne i papierowe, przybory szkolne itd.

**Zamówienia listownie wykonuje się w przeciągu 24 godzin.**



# ROK 1926.

## Zaćmienia w roku 1926.

(Czas środkowo-europejski)

W roku 1926 będą 2 zaćmienia słońca, które wszakże w Europie środkowej nie będą widoczne. Zaćmień księżyca w tym roku nie będzie.

**1 Całkowite zaćmienia słońca dnia 14. stycznia 1926 r.** Początek zaćmienia o godzinie 4 minut 59 rano; koniec o godzinie 10 minut 14 przed południem. Początek zupełnego zaćmienia o godzinie 5 minut 55 rano; koniec o godzinie 9 minut 18 przed południem. Najdłuższy czas trwania pełności zaćmienia 4 minut 11 sekund. Zaćmienie będzie widoczne we wschodniej Afryce w Arabji, w Indiach Wschodnich, w południowo-wschodnich Chinach, na Madagaskarze, na oceanie Indyjskim, na wyspach Sundajskich i w północno-zachodniej Australji. Srebra zaćmienia zupełnego rozpocznie się w Afryce środkowej, pójdzie przez ocean Indyjski, wyspy Sumatrę i Borneo i skończy się na wschód od wysp Filipińskich.

**2 Pierścieniowate zaćmienie słońca dnia 9. i 10. lipca 1926 r.** Rozpocznie się dnia 9 lipca o godzinie 21 minut 5 wieczorem, a skończy się dnia 10. lipca o godzinie 3 minut 6 rano. Czas trwania centralnego zaćmienia od dnia 9. lipca godzinie 9 minut 22 wieczór do dnia 10 lipca godzinie 2 min. 1 rano. Najdłuższy czas trwania pierścieniowego zaćmienia 3 minut 51 sekund. Zaćmienie to widzialnem będzie w wschodnich Chinach, w Japonji, na wschodnich wyspach Sundajskich, w północnej Australji, na oceanie Spokojnym, w południowo-zachodnich częściach Ameryki Północnej i w Północnej Ameryce Środkowej. Strefa zaćmienia pierścieniowego będzie się ciągnąć zupełnie przez ocean Spokojny i nie dotknie żadnej większej wyspy.

## O różnej rachubie czasu.

Bieżący rok 1926-ty liczy się od narodzenia Chrystusa. Jest to rok zwyczajny, ma 365 dni, czyli 52 tygodnie i 1 dzień, a zaczyna się w piątek 1. stycznia nowego stylu.

Kościół grecki liczy czas od stworzenia świata według tak zwanej ery bizantyjskiej. Epokę stworzenia świata oznacza on dniem 1. września 5509 przed nar. Chrystusa i dlatego 1 września, według starego kalendarza 1926 r. rozpocznie swój 7435-ty rok. — Rosjanie liczyli czas według tej ery aż do Piotra Wielkiego. Od 18-go stulecia przyjęli nasz sposób liczenia lat, zatrzymując jednak stary kalendarz aż do 1923 roku. — (Różnica między starym, a nowym kalendarzem polega na tem, że stary kalendarz pozostaje w rachubie czasu 13 dni wstecz poza kalendarzem nowego stylu).

Żydzi liczą czas od stworzenia świata. W dniu 19. września 1925 r. zaczęli swój 5686 rok. Dnia 9 września 1926 r. zaczyna się ich 5687 rok.

Arabowie, Persowie, Turcy i inni wyznawcy mahometanizmu liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Dnia 12 lipca 1926 r. rozpoczyna swój 1345 rok.

## Znaki.

|                                                                                     |           |                                                                                     |             |
|-------------------------------------------------------------------------------------|-----------|-------------------------------------------------------------------------------------|-------------|
|    | Baran     |    | Waga        |
|    | Byk       |    | Niedźwiadek |
|    | Bliźnięta |    | Strzelec    |
|   | Rak       |   | Koziorożec  |
|  | Lew       |  | Wodnik      |
|  | Panna     |  | Ryby        |

Tablica Świąt ruchomych.

| Rok  | Popielec   | Wielkanoc    | Zielone Świątki | Boże Ciało  | Niedziela i Adwent. |
|------|------------|--------------|-----------------|-------------|---------------------|
| 1926 | 17. lutego | 4. kwietnia  | 23. maja        | 3. czerwca  | 28. listopada       |
| 1927 | 2. marca   | 17. kwietnia | 5. czerwca      | 16. czerwca | 27. listopada       |
| 1928 | 22. lutego | 8. kwietnia  | 27. maja        | 7. czerwca  | 2. grudnia          |
| 1929 | 13. lutego | 31. marca    | 19. maja        | 30. maja    | 1. grudnia          |
| 1930 | 5. marca   | 20. kwietnia | 8. czerwca      | 19. maja    | 30. listopada       |
| 1931 | 18. lutego | 5. kwietnia  | 24. maja        | 4. czerwca  | 29. listopada       |
| 1932 | 10. lutego | 27. marca    | 15. maja        | 26. maja    | 27. listopada       |
| 1933 | 1. marca   | 16. kwietnia | 4. czerwca      | 15. czerwca | 3. grudnia          |
| 1934 | 14. lutego | 1. kwietnia  | 20. maja        | 31. maja    | 2. grudnia          |
| 1935 | 6. marca   | 21. kwietnia | 9. czerwca      | 20. czerwca | 1. grudnia          |
| 1936 | 26. lutego | 12. kwietnia | 31. maja        | 11. czerwca | 29. listopada       |
| 1937 | 10. lutego | 28. marca    | 16. maja        | 27. maja    | 28. listopada       |
| 1938 | 2. marca   | 17. kwietnia | 5. czerwca      | 16. czerwca | 27. listopada       |
| 1939 | 22. lutego | 9. kwietnia  | 28. maja        | 8. czerwca  | 3. grudnia          |
| 1940 | 7. lutego  | 24. marca    | 12. maja        | 23. czerwca | 1. grudnia          |





# Styczeń

ma 31 dni.

Po czesku: Leden.

niemiecku: Jänner.

| Dnie          | Święta rzymsko kat.    | Święta ewangelickie   | Bieg |
|---------------|------------------------|-----------------------|------|
| 1 <b>P.</b>   | Nowy Rok               | Nowy Rok              |      |
| 2 <b>S.</b>   | Makarego Op.           | Abla i Seta           |      |
| 1 Tydzień.    |                        |                       |      |
| 3 <b>N.</b>   | p. N. R. Genowefy      | N. p. N. R. Enocha    |      |
| 4 <b>P.</b>   | Tytusa b. w.           | Izabeli               |      |
| 5 <b>W.</b>   | Telesfora pap. m.      | Szymona               |      |
| 6 <b>Śr.</b>  | Trzech Króli.          | Trzech Króli          |      |
| 7 <b>Cz.</b>  | Lucjana m. Wal.        | Izydora               |      |
| 8 <b>P.</b>   | Seweryna m.            | Erharda               |      |
| 9 <b>S.</b>   | Juljan m.              | Marcyana              |      |
| 2 Tydzień.    |                        |                       |      |
| 10 <b>N.</b>  | 1 po 3 Król. Marjana   | 1 N. po t. Kr. Pawła  |      |
| 11 <b>P.</b>  | Hygina m.              | Matyldy               |      |
| 12 <b>W.</b>  | Arkadiusza m.          | Reinholda             |      |
| 13 <b>Śr.</b> | Hilarjusza pap.        | Hilarego              |      |
| 14 <b>Cz.</b> | Eufrozyny p. Feliksa   | Feliksa               |      |
| 15 <b>P.</b>  | Pawła I pust. Maura    | Maura                 |      |
| 16 <b>S.</b>  | Marcelego op.          | Marcelego             |      |
| 3 Tydzień.    |                        |                       |      |
| 17 <b>N.</b>  | 2 po 3 Król. Anton.    | 2 N. p. t. Kr. Anton  |      |
| 18 <b>P.</b>  | K. s. Piotra A. Pryski | Pryski                |      |
| 19 <b>W.</b>  | Marjusza               | Sary                  |      |
| 20 <b>Śr.</b> | Fabjana i Sebastj.     | Fabiana i Seb         |      |
| 21 <b>Cz.</b> | Agnieszki p.           | Agnieszki             |      |
| 22 <b>P.</b>  | Wincentego i Anast.    | Wincentego            |      |
| 23 <b>S.</b>  | Jana Jalmużnika        | Emerencyi             |      |
| 4 Tydzień.    |                        |                       |      |
| 24 <b>N.</b>  | 3 po 3 Król. Tymot.    | 3 N. p. t. Kr. Tymot. |      |
| 25 <b>P.</b>  | Nawrócenie św. P.      | N św. Pawła           |      |
| 26 <b>W.</b>  | Polykarpa b. m.        | Polikarpa             |      |
| 27 <b>Śr.</b> | Jana Złotoustego       | Jana                  |      |
| 28 <b>Cz.</b> | Ildefonsa b.           | Karola Wielkiego      |      |
| 29 <b>P.</b>  | Franciszka Salezego    | Waleryana             |      |
| 30 <b>S.</b>  | Martyny p              | Adelajdy              |      |
| 5 Tydzień.    |                        |                       |      |
| 31 <b>N.</b>  | Staroz. Piotra z N.    | N. Sept. Wirgiliusza  |      |

## Przepowiednie pogody.

Z początkiem łagodne mrozy. Od Trzech Króli śniegi i zawieje do 15. Od 15. do końca miesiąca zima stała.

☾ Ostatnia kwadra dnia 7. o godzinie 8 minut 22 rano.

☾ Nowy dzień 14. o godz 7 minut 35 rano.

☾ Pierwsza kwadra dnia 20. o godz 23 min. 31 wieczorem.

☾ Pełnia dnia 28. o godz. 22 minut 35 wieczór.

## Długość dnia.

Na początku miesiąca 8 godz 25 min.; na końcu 9 godz. 26 min.

Dnia przybywa o 1 godz. i 1 min.

Słońce wstępuje w znak wodnika dnia 20. o godz. 20 min 13 wieczorem.









# Luty

ma 28 dni.

Po cze-ku : Ünör.

„ niemiecku : Februar.

| Dnie  | Święta rzymsko-kat.    | Święta ewangelickie | Bieg |
|-------|------------------------|---------------------|------|
| 1 P.  | Ignacego               | Brygidy             |      |
| 2 W.  | Oczyszcz. N. M. P. Gr. | Oczyszcz. Maryi     |      |
| 3 Śr. | Błażeja b. m.          | Błażeja             |      |
| 4 Cz. | Weroniki p. Andrzeja   | Weroniki            |      |
| 5 P.  | Agaty p. m.            | Agaty               |      |
| 6 S.  | Doroty p. m. Teofila   | Doroty              |      |

## 6 Tydzień.

|        |                      |                   |  |
|--------|----------------------|-------------------|--|
| 7 N.   | Mięsopustna. Rom.    | N. Seks. Ryszarda |  |
| 8 P.   | Jana z Maty          | Salamona          |  |
| 9 W.   | Apolonji p. i m.     | Apolonji          |  |
| 10 Śr. | Scholastyki p.       | Gabryela          |  |
| 11 Cz. | Zjaw. N. M. P. Lour. | Eufrozyny         |  |
| 12 P.  | Gaudentego m. Lud ☼  | Eulalii           |  |
| 13 S.  | Juljana m. Marjusza  | Kastora           |  |

## 7 Tydzień.

|        |                      |                   |  |
|--------|----------------------|-------------------|--|
| 14 N.  | Zapustna. Walent.    | N. Quin Walentego |  |
| 15 P.  | Faustyna i Jowity m. | Fausta            |  |
| 16 W.  | Juljanny p.          | Juliany           |  |
| 17 Śr. | Popielec. Konstancji | Konstancji        |  |
| 18 Cz. | Flawjana b. Symeona  | Zuzanny           |  |
| 19 P.  | Konrada w. i pust. ☾ | Gabinusza         |  |
| 20 S.  | Nicefora m. Eleut.   | Eucharyusza       |  |

## 8 Tydzień.

|        |                      |                      |  |
|--------|----------------------|----------------------|--|
| 21 N.  | 1 Postu Wstępna. El. | 1 N. Estom. Eleonory |  |
| 22 P.  | Katedry św. Piotra   | Kat. św. Piotra      |  |
| 23 W.  | Piotra Damjana       | Seweryna             |  |
| 24 Śr. | Suche dni. Macieja   | Macieja              |  |
| 25 Cz. | Anastazji p.         | Wiktora              |  |
| 26 P.  | Suche dni. Aleks.    | Bogusława            |  |
| 27 S.  | Suche dni. Leandra ☼ | Leandra              |  |

## 9 Tydzień.

|       |                |                    |  |
|-------|----------------|--------------------|--|
| 28 N. | 2 N. P. Romana | 2 Postu. Sucha. R. |  |
|-------|----------------|--------------------|--|

### Przepowiednie pogody.

Odwilż i deszcz ale od 7. pogoda i silne przymrozki. Potem śniegi do 20. Od 20. do końca miesiąca powietrze zmienne.



☾ Ostatnia kwadra dnia 6. o godz. 0 minut 25 rano.

☼ Nów dnia 12. o godz. 18 minut 20 wieczorem.

☾ Pierwsza kwadra dnia 19. o godz. 13 min. 36 po południu.

☼ Pełnia dnia 27. o godz. 17 min 51 po południu.



### Długość dnia.

Na początku miesiąca 9 godz. 29 min.; na końcu 10 godzin 57 minut.

Dnia przybywa o 1 godz. i 28 minut.

Słońce wstępuje w znak ryb dnia 19. o godzinie 10 minut 33 rano





| Dzień | N O T A T K I | Dochody |   | Rozchody |   |
|-------|---------------|---------|---|----------|---|
|       |               | K       | h | K        | h |
|       |               |         |   |          |   |





# Marzec

ma 31 dni.

Po czesku: Březen.

„ niemiecku: März.

| Dnie        | Święta rzymsko-kat.   | Święta ewangeliczne | Bieg |
|-------------|-----------------------|---------------------|------|
| 1 P.        | Albina b. w           | Albina              |      |
| 2 W.        | Heleny ces. i Amelji  | Symplicyusza        |      |
| 3 Śr.       | Kunegundy ces.        | Kunegundy           |      |
| 4 Cz.       | Kazimierza kr. Luc.   | Adryana             |      |
| 5 P.        | Teofila b. w.         | Fryderyka           |      |
| 6 S.        | Perpetuy              | Frydolina           |      |
| 10 Tydzień. |                       |                     |      |
| 7 N.        | 3 Post. Głucha. T. C  | 3 N. Oculi. Felicja |      |
| 8 P.        | Jana Bożego           | Filomena            |      |
| 9 W.        | Franciszki Rzym.      | Prudentego          |      |
| 10 Śr.      | 40 stu męczenników    | Aleksandra          |      |
| 11 Cz.      | Konstantyna i Pelagji | Rozyny              |      |
| 12 P.       | Grzegorza W. pap.     | Grzegorza           |      |
| 13 S.       | Nicefora b. Patrycji  | Ernesta             |      |
| 11 Tydzień. |                       |                     |      |
| 14 N.       | 4 Post. Środop. M ☉   | 4 Laet. Zacharyasza |      |
| 15 P.       | Klemensa Dvorzaka     | Krysztofa           |      |
| 16 W.       | Patrycjusza b.        | Cyryaka             |      |
| 17 Śr.      | Gertrudy p. J. Sark.  | Gertrudy            |      |
| 18 Cz.      | Edwarda król.         | Anzelma             |      |
| 19 P.       | Józefa Oblub. NMP.    | Józefa N.           |      |
| 20 S.       | Eufemji               | Ruprechta           |      |
| 12 Tydzień. |                       |                     |      |
| 21 N.       | 5 Post. Czarna. B. ☾  | 5 Judica. Benedykta |      |
| 22 P.       | Pawła b. Katarzyny    | Kazimierza          |      |
| 23 W.       | Wiktoryana m          | Ebercharda          |      |
| 24 Śr.      | Gabrjela arch.        | Ireneusz            |      |
| 25 Cz.      | Zwiast. NMP.          | Zwiast P. M.        |      |
| 26 P.       | 7 bol. M. Boskiej Em. | Emanuela            |      |
| 27 S.       | J Damasceńskiego      | Huberta             |      |
| 13 Tydzień. |                       |                     |      |
| 28 N.       | 6 Post. Palm. J K ☀   | 6 Palm. Malchusa    |      |
| 29 P.       | Cyryla djak m. Eust.  | Eustachego          |      |
| 30 W.       | Kwiryna m Angeli      | Gwidona             |      |
| 31 Śr.      | Kornelji i Balbiny    | Amosa pr.           |      |

## Przepowiednie pogody.

Od 1—6 deszcz ze śniegiem i wiatry. Od 7. pogoda i mrozy do 12., w połowie miesiąca cieplej. Koło 20. deszcz, czasem śnieg i pogoda do końca miesiąca.



☾ Ostatnia kwadra dnia 7. o godz. 12 minut 50 w południe.

☾ Nowy dzień 14. o godz. 4 minut 20 rano.

☾ Pierwsza kwadra dnia 21. o godz. 6 min. 12 rano.

☾ Pełnia dnia 29. o godz. 11 min. 0 rano.



## Długość dnia.

Na początku miesiąca 11 godz. 1 min; na końcu 12 godz. 46 min.

Dnia przybywa o 1 godz. i 45 min.

Słońce wstępuje w znak barana dnia 21. o godz. 10 min. 2 rano.

Początek wiosny.











# Kwiecień

ma 30 dni.

Po czesku : Duben.

„ niemiecku : April.

| Dne         |     | Święta rzymsko kat.   | Święta ewangelickie | Bieg |
|-------------|-----|-----------------------|---------------------|------|
| 1           | Cz  | Wielki. Wiecz. P. Hug | W Czwartek Teodora  |      |
| 2           | P.  | Wielki. Męka P. Fr.   | W. Piątek Amalii    |      |
| 3           | S.  | Wielka. Ryszarda b    | W. Sobota Daryusza  |      |
| 14 Tydzień. |     |                       |                     |      |
| 4           | N.  | Wielkanoc             | Wielkanoc           |      |
| 5           | P.  | Wielk. Wincentego (   | Poniedziałek Wielk. |      |
| 6           | W.  | Sykstusa. Celestyna   | Irenensza           |      |
| 7           | Śr. | Epifanjusza b         | Hegezypa            |      |
| 8           | Cz  | Dionizego b.          | Apolonii            |      |
| 9           | P.  | Marji Egipcjanki      | Demetra             |      |
| 10          | S.  | Ezechiela pror.       | Daniela             |      |
| 15 Tydzień. |     |                       |                     |      |
| 11          | N.  | 1 p. Wielk. Biała. L. | 1 N. po W. Leona    |      |
| 12          | P.  | Juljusza pap. (       | Juliusza            |      |
| 13          | W.  | Hermengilda m.        | Justyna             |      |
| 14          | Śr. | Tyburcego, Waler.     | Tyburcyusza         |      |
| 15          | Cz  | Anastazji m.          | Olympii             |      |
| 16          | P.  | Lamberta b. m.        | Charazyusza         |      |
| 17          | S.  | Rudolfa b. Aniceta    | Rudolfa             |      |
| 16 Tydzień. |     |                       |                     |      |
| 18          | N.  | 2 p. Wielk. Apolon.   | 2 N. po W. Fraklin  |      |
| 19          | P.  | Krescencji            | Wernera             |      |
| 20          | W.  | Sulpicjusza m. W. )   | Marcela             |      |
| 21          | Śr. | Op. św. Józefa Anzel. | Anselma             |      |
| 22          | Cz. | Sotera i Kaja mm      | Sotera i Kaja       |      |
| 23          | P.  | Wojciecha b. i m.     | Wojciecha b.        |      |
| 24          | S.  | Jerzego m Fidelisa    | Jerzego             |      |
| 17 Tydzień. |     |                       |                     |      |
| 25          | N.  | 3 p. Wielk. Mar. Ew.  | 3 N. po W. Marka    |      |
| 26          | P.  | Kleta i Marcelina     | Kleta               |      |
| 27          | W.  | Teofila b Peregryna   | Anastazego          |      |
| 28          | Śr. | Witalisa m. (         | Witalego            |      |
| 29          | Cz. | Piotra m.             | Sybili              |      |
| 30          | P.  | Katarzyny Seneńskiej  | Eutropiusza         |      |

## Przepowiednie pogody.

Od początku miesiąca do 5. śnieżno i zimno, potem do 14. pogodnie, poczem aż do końca powietrze zmienne, ale do syć ciepłe.



( Ostatnia kwadra dnia 5. o godzinie 21 minut 50 wieczorem.

☉ Nów dnia 12. o godz. 13 min. 36 po południu.

☾ Pierwsza kwadra dnia 20. o godz. 0 minut 23 rano.

☽ Pełnia dnia 28. o godz. 1 minut 17 rano.



## Długość dnia.

Na początku miesiąca 12 godz 49 min.; na końcu 14 godz. 27 min.

Dnia przybywa o 1 godz. 38 min.

Słońce wstępuje w znak byka dnia 20. o godz. 21 min. 37 wieczorem.





| Dnie | NOTATKI | Dochody |   | Rozchody |   |
|------|---------|---------|---|----------|---|
|      |         | h       | h | K        | h |
|      |         |         |   |          |   |





# Maj

ma 31 dni

Po czesku: Květen.

„ niemiecku: Mai.

| Dnie        | Święta rzymsko-kat.    | Święta ewangelickie  | Bieg                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                 |
|-------------|------------------------|----------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1 S.        | Święto rob. F. i Jak.  | Święto rob. Filipa   |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                     |
| 18 Tydzień. |                        |                      |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 2 N.        | 4 po W. Atanazego      | 4 N. po W. Zygmuta   | <br><br><br><br><br><br><br>                 |
| 3 P.        | NFM. Królowej Kor.     | Znal. św. Kr.        |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 4 W.        | Florjana m. Moniki     | Florjana             |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 5 Śr.       | Piusa V pap            | Gotharda             |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 6 Cz.       | Jana w Oleju           | Dytrycha             |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 7 P.        | Domiceli p.            | Gotfryda             |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 8 S.        | Stanisława b.          | Stanisława           |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 19 Tydzień. |                        |                      |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 9 N.        | 5 po W. Grzegorza      | 5 N. po W. Joba      | <br><br><br><br><br><br><br>            |
| 10 P.       | Izyd. or. An.          | Wiktoryna            |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 11 W.       | Mamerta b.             | Adalberta            |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 12 Śr.      | Pankracego             | Pankracego           |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 13 Cz.      | Wnieb. Pańs. Serwac.   | Wnieb. Serwacego     |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 14 P.       | Bonifacego m.          | Bonifacego           |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 15 S.       | Zofji m. Jana          | Zofii                |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 20 Tydzień. |                        |                      |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 16 N.       | 6 po W. J. N. A. B.    | 6 N. po W. Peregryna | <br><br><br><br><br><br><br> |
| 17 P.       | Paschalis w.           | Torpetusza           |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 18 W.       | Feliksa z Kant. W.     | Liborysza            |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 19 Śr.      | Piotra Celestyna       | Potencyusza          |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 20 Cz.      | Bernarda Seneńskiego   | Anastazego           |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 21 P.       | Heleny królowej        | Prudensa             |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 22 S.       | Wigilja. Julji p. i m. | Heleny               |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 21 Tydzień. |                        |                      |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 23 N.       | Ziel. Św. Z. D. św. D. | Zesł. D. św. Dez.    | <br><br><br><br><br><br><br> |
| 24 P.       | Świąteczny. Joanny     | P. Ziel. św. Zuzanny |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 25 W.       | Grzegorza VII pap.     | Urbana               |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 26 Śr.      | Suche dni. Filip Ner.  | Bedy                 |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 27 Cz.      | Jana p. Benedykta      | Łucyana              |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 28 P.       | Suche dni. Maksyma     | Wilhelma             |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 29 S.       | Suche dni. Aug. Magd   | Maksymiliana         |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 22 Tydzień. |                        |                      |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |
| 30 N.       | Trójcy św. Feliksa     | N. Trójcy. Ferd      | <br>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                           |
| 31 P.       | Anieli p. Petroneli p. | Petroneli            |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      |

## Przepowiednie pogody.

Od 2—8 pogoda, od 9—12 deszcz; od 13—20 zimno; od 20 do końca przymrozki i pogodnie.



☾ Ostatnia kwadra dnia 5. o godz. 4 minut 13 rano.

☾ Nowy dzień 11. o godz. 23 min 55 wieczorem.

☾ Pierwsza kwadra dnia 19. o godz. 18 min. 48 po południu.

☾ Pełnia dnia. 27 o godz. 12 min. 49 po południu.



## Długość dnia.

Na początku miesiąca 14 godz. 30 min.; na końcu 15 godz 45 minut.

Dnia przybywa o 1 godz. 15 minut.

Słońce wstępuje w znak bliźniąt dnia 21. o godz. 21 min. 15 wieczorem











# Czerwiec

ma 30 dni

Po czesku : Červen.

„ niemiecku : Juni.

| Dnie  | Święta rzymsko kat.  | Święta ewangelickie | Bieg |
|-------|----------------------|---------------------|------|
| 1 W.  | Nikodema             | Nikodema            |      |
| 2 Śr. | Marcelina i Piotra   | Efraima             |      |
| 3 Cz. | Boże Ciało. Klot. ☾  | Erazma              |      |
| 4 P.  | Franciszka Caraćiolo | Karpa               |      |
| 5 S.  | Bonifacego b.        | Bonifacego          |      |

## 23 Tydzień.

|        |                      |                     |  |
|--------|----------------------|---------------------|--|
| 6 N.   | 2 po Świąt. Norberta | 1 po Św. Tr. Regina |  |
| 7 P.   | Roberta op.          | Lukrecyi            |  |
| 8 W.   | Medarda i Maks.      | Medarda             |  |
| 9 Śr.  | Pryma i Felicjana    | Prima               |  |
| 10 Cz. | Małgorzaty król. ☾   | Onufrego            |  |
| 11 P.  | Najśw. Serca Jez. B. | Barnaby             |  |
| 12 S.  | Onufrego pust Jana   | Bazylego            |  |

## 24 Tydzień.

|        |                      |                  |  |
|--------|----------------------|------------------|--|
| 13 N.  | 3 po Świąt. Anton    | 2 po Św. Tr. Tob |  |
| 14 P.  | Bazylego b. w. d. K. | Antoniego        |  |
| 15 W.  | Wita i Modesta       | Wita             |  |
| 16 Śr. | Benona p. Justyny    | Justyny          |  |
| 17 Cz. | Adolfa b.            | Laury            |  |
| 18 P.  | Marcelina i Marka ☾  | Gerwazego        |  |
| 19 S.  | Gerwazego i Protaz   | Sylwergo         |  |

## 25 Tydzień.

|        |                      |                     |  |
|--------|----------------------|---------------------|--|
| 20 N.  | 4 po Świąt. Florent. | 3 po Św. Tr. Sylasa |  |
| 21 P.  | Alojzego Gonzagi     | Albana              |  |
| 22 W.  | Paulina b            | Ach                 |  |
| 23 Śr. | Agrypiny p i wd.     | Bazylego            |  |
| 24 Cz. | Nar. św. Jana Chrz.  | Jana Chrz.          |  |
| 25 P.  | Prospera p. Wilh ☾   | Prospera            |  |
| 26 S.  | Jana i Pawła mm      | Jeremiasza          |  |

## 26 Tydzień.

|        |                    |                       |  |
|--------|--------------------|-----------------------|--|
| 27 N.  | 5 po Świąt. Wład.  | 4 po Św. Tr. Filipiny |  |
| 28 P.  | Leona II pap.      | Leona                 |  |
| 29 W.  | Piotra i Pawła ap. | Piotra i Pawła        |  |
| 30 Śr. | Wsp. św. Pawła     | Wsp. św. Pawła        |  |

### Przepowiednie pogody.

Od 1—3 deszcze, od 4—9  
zmienne i zimno; od  
10—20 pogoda a tylko  
miejscami deszcze; od  
20 do końca grzmoty,  
ciepło, czasem ulewa i  
grad.



☾ Ostatnia kwadra dnia  
3. o godzinie 9 minut 9  
rano.

☾ Nów dnia 10. o godzi-  
nie 11 minut 8 przed  
południem.

☾ Pierwsza kwadra dnia  
18. o godz 12 min 14  
w południe.

☾ Pełnia dnia 25. o godz.  
22 min 13 wieczorem.



### Długość dnia.

Na początku miesiąca 15  
godzin i 46 minut; na  
końcu 16 godz i 2 min  
Dnia przybywa do 21 o  
19 min; odtąd do końca  
ubywa go o 3 minuty  
Słońce wstępuje w znak  
raka dnia 22. o godz  
5 minut 30 rano.

Początek lata.











# Lipiec

ma 31 dni

Po czesku: Červenec.

„niemiecku: Juli.

| Dnie  | Święta rzymsko kat.  | Święta ewangelickie | Bieg |
|-------|----------------------|---------------------|------|
| 1 Cz. | Przenajśw Krwi PN J. | Teobalda            |      |
| 2 P.  | Nawiedzenie NMP. ☾   | Nawiedz. M. P.      |      |
| 3 S.  | Otona b.             | Kornelego           |      |

## 27 Tydzień.

|       |                       |                 |  |
|-------|-----------------------|-----------------|--|
| 4 N.  | 6 po Świąt. Józefa    | 5 po Tr. Ulryka |  |
| 5 P.  | Karoliny i Prokopa    | Karoly          |  |
| 6 W.  | Izajasza pr. Dominika | Izajasza        |  |
| 7 Śr. | Cyryla i Metodego     | Wilibalda       |  |
| 8 Cz. | Elżbiety król.        | Kiliana         |  |
| 9 P.  | Zenona m. i Weron.    | Alojzy          |  |
| 10 S. | 7 braci męczennik ☾   | 7 braci sp.     |  |

## 28 Tydzień.

|        |                        |                |  |
|--------|------------------------|----------------|--|
| 11 N.  | 7 po Świąt. Piusa I p  | 6 po Tr. Piusa |  |
| 12 P.  | Jana Gwalberta         | Henryka        |  |
| 13 W.  | Małgorzaty p.          | Małgorzaty     |  |
| 14 Śr. | Bonawentura b. w. d. K | Bonawentury    |  |
| 15 Cz. | N. M. P. Szkapł.       | Rozśł Ap.      |  |
| 16 P.  | Rozśł. Apost. Henryka  | Ruty           |  |
| 17 S.  | Aleksego w.            | Aleksego       |  |

## 29 Tydzień.

|        |                      |                    |  |
|--------|----------------------|--------------------|--|
| 18 N.  | 8 po Świąt. Symon. ☾ | 7 po Tr. Maternusa |  |
| 19 P.  | Wincentego z Pauli   | Rufina             |  |
| 20 W.  | Czesława             | Eliasza            |  |
| 21 Śr. | Kunegundy kr         | Pauliny            |  |
| 22 Cz. | Marji Magdaleny      | Maryi Magdaleny    |  |
| 23 P.  | Apolinarego b.       | Apolinarego        |  |
| 24 S.  | Krystyny p. m.       | Krystyny           |  |

## 30 Tydzień.

|        |                       |                 |  |
|--------|-----------------------|-----------------|--|
| 25 N.  | 9 po Świąt. Jakóba ☾  | 8 po Tr. Jakóba |  |
| 26 P.  | Anny matki N. M. P.   | Anny            |  |
| 27 W.  | Pantaleona m.         | Marty           |  |
| 28 Śr. | Celsa, Wiklora mm.    | Pantaleona      |  |
| 29 Cz. | Marty, Feliksa II pap | Beatryksy       |  |
| 30 P.  | Abdona i Senena       | Abdona          |  |
| 31 S.  | Ignacego Lojoli w. ☾  | Ernestyny       |  |

### Przepowiedn'e pogody.

Od 2—6 pogodnie; od 7 do 11 ślota; od 11—20 stała pogoda a potem do końca burzliwie



☾ Ostatnia kwadra dnia 2. o godz. 14 minut 2 po południu.

☾ Now dnia 10. o godz. o minut 6 rano.

☾ Pierwsza kwadra dnia 18. o godz. 3 minut 55 rano

☾ Pełnia dnia 25. o godz. 6 minut 13 rano

☾ Ostatnia kwadra dnia 31. o godz. 20 minut 25 wieczór.



### Długość dnia.

Na początku miesiąca 16 godz. 2 min., na końcu 15 godzin 7 minut

Dnia ubywa o 55 minut.

Słońce wstępuje w znak lwa dnia 23. o godzinie 16 min 25 po południu.











# Sierpień

ma 31 dni.

Po czesku: Srpen.

„ niemiecku: August.

| Dzie        | Święta rzymsko kat    | Święta ewangeliczne    | Bieg |
|-------------|-----------------------|------------------------|------|
| 31 Tydzień. |                       |                        |      |
| 1 N.        | 10 po Świąt. Piotra   | 9 po Tr. Piotra        |      |
| 2 P.        | N M P. Anielskiej     | Gust.                  |      |
| 3 W.        | Znal. św. Szczepana   | Augusta                |      |
| 4 Śr.       | Dominika w.           | Dominika               |      |
| 5 Cz.       | N. M. P. Snieżnej     | Oswalda                |      |
| 6 P.        | Przemienienie Pańsk.  | Syksta                 |      |
| 7 S.        | Kajetna w. Donata     | Donata                 |      |
| 33 Tydzień. |                       |                        |      |
| 8 N.        | 11 po Świąt. Cyrj. ☉  | 10 po Tr. Cyryaka      |      |
| 9 P.        | Romana m.             | Rolan                  |      |
| 10 W.       | Wawrzyńca m.          | Wawrzyna               |      |
| 11 Śr.      | Zuzanny               | Hermana                |      |
| 12 Cz.      | Klary p.              | Klary                  |      |
| 13 P.       | Hipolita i Kasjana    | Kasiana                |      |
| 14 S.       | Wigilia. Euzebjusza   | Euzebjusza             |      |
| 33 Tydzień. |                       |                        |      |
| 15 N.       | 12 po Św. Wn. NMP.    | 11 po Tr. Wn. MP       |      |
| 16 P.       | Jacka i R. Joachima ) | Rocha                  |      |
| 17 W.       | Mirona m Anastazego   | Bertrama               |      |
| 18 Śr.      | Heleny kr. Agapita    | Agapita                |      |
| 19 Cz.      | Tymoteusza m.         | Sebalda                |      |
| 20 P.       | Bernarda w. d. K.     | Bernarda               |      |
| 21 S.       | Joanny Fremiot.       | Adolfa                 |      |
| 34 Tydzień. |                       |                        |      |
| 22 N.       | 13 po Św. Symforjana  | 12 po Tr. Tymot        |      |
| 23 P.       | Filipa Ben. w ☉       | Zacheusza              |      |
| 24 W.       | Bartłomieja ap.       | Bartłomieja            |      |
| 25 Śr.      | Ludwika kr            | Ludwika                |      |
| 26 Cz.      | Zefiryna pap. m       | Zefiryny               |      |
| 27 P.       | Cezarjusza.           | Gebharda               |      |
| 28 S.       | Augustyna b w. d. K.  | Augustyna              |      |
| 35 Tydzień. |                       |                        |      |
| 29 N.       | 14 po Św. Ścięcie ś J | 13 po Tr. Ścięcie ś J. |      |
| 30 P.       | Róży p feliksa ☾      | Reb.                   |      |
| 31 W.       | Rajmunda i Rufiny     | Pauliny                |      |

## Przepowiednia pogody.

Z początkiem powietrze gorące połączone z burzami ale ogółem pogodnie do 10.; od 10 do 15. pochmurno, od 15. do 20. grzmoty; od 20. do końca pogoda.

☉ Nów dnia 8. o godz. 14 min. 49 po południu.

☾ Pierwsza kwadra dnia 16. o godz. 17 min. 39 po południu.

☽ Pełnia dnia 23. o godz. 13 min. 38 po południu.

☾ Ostatnia kwadra dnia 30. o godz. 5 minut 40 rano.

## Długość dnia

Na początku miesiąca 15 godz. 4 min.; na końcu 13 godz. 30 minut.

Dnia ubywa o 1 godz 34 minuty.

Słońce wstępuje w znak panny dnia 23. o godz. 23 min. 14 wieczorem.









# Wrzesień

ma 30 dni.

Po czesku: Září.

„niemiecku: September.

| Dnie        | Święta rzymsko kat.       | Święta ewangelickie | Bieg                                                                                |
|-------------|---------------------------|---------------------|-------------------------------------------------------------------------------------|
| 1           | Śr. Bronisławy            | Idziego             |    |
| 2           | Cz. Stefana król. węg.    | Absolona            |                                                                                     |
| 3           | P. Zenona                 | Mansweta            |                                                                                     |
| 4           | S. Rozalji z Pal.         | Róży                |                                                                                     |
| 36 Tydzień. |                           |                     |                                                                                     |
| 5           | N. 15 po Św. Wawrzyńca    | 14 po Tr. Herkulesa |    |
| 6           | P. Zacharjusza            | Magnusa             |                                                                                     |
| 7           | W. Melchiora Grodz        | Reginy              |                                                                                     |
| 8           | Śr. Narodzenie N. M. P.   | Nar. M. P.          |                                                                                     |
| 9           | Cz. Gorgonjusza m.        | Gorgoniuz-a         |                                                                                     |
| 10          | P. Mikołaja z Tolentynu   | Jodoka              |                                                                                     |
| 11          | S. Piotra                 | Prota               |                                                                                     |
| 37 Tydzień. |                           |                     |                                                                                     |
| 12          | N. 16 po Św. Im. N. M. P  | 15 po Tr. Cyrusa    |   |
| 13          | P. Filipa męcz            | Materna             |                                                                                     |
| 14          | W. Podwyższenie ś. Krzyż  | P. K                |                                                                                     |
| 15          | Śr. Suche dni Nikod.      | Nikodema            |                                                                                     |
| 16          | Cz. Korneljusza i Cyprj   | Eufemia             |                                                                                     |
| 17          | P. Suche dni. Piętna ś Fr | Lamberta            |                                                                                     |
| 18          | S. Suche dni. Józefa Kup  | Tytusa              |                                                                                     |
| 38 Tydzień. |                           |                     |                                                                                     |
| 19          | N. 17 po Św. Januarego    | 16 po Tr. Sydonii   |  |
| 20          | P. Eustachjusza m.        | Faustyny            |                                                                                     |
| 21          | W. Mateusza ap. ew.       | Mateusza            |                                                                                     |
| 22          | Śr. Maurycego m.          | Maurycego           |                                                                                     |
| 24          | Cz. Tekli p m             | Tekli               |                                                                                     |
| 23          | P. Matki Bos. Łask        | Gerarda             |                                                                                     |
| 25          | S. Wład z Giel Kleofasa   | Kleofasa            |                                                                                     |
| 39 Tydzień. |                           |                     |                                                                                     |
| 26          | N. 18 po Św. Cypryjana    | 17 po Tr. Cyprjana  |  |
| 27          | P. Kosmy i Damiana        | Adolfa              |                                                                                     |
| 28          | W. Wacława Kr i m         | Wacława             |                                                                                     |
| 29          | Śr. Michała arch.         | Michała Arch.       |                                                                                     |
| 30          | Cz. Hieronima w. d. K.    | Hieronima           |                                                                                     |

## Przepowiednie pogody.

Od 1 7. deszcz; od 8 do 12. pogoda; od 15—20. wietrzno i słotno; od 20 do 26. pochmurno; od 26. do końca pogoda.

☉ Nów dnia 7. o godz. 6 minut 45 rano.

☾ Pierwsza kwadra dnia 15. o godzinie 5 minut 27 rano.

☾ Pełnia dnia 21. o godz. 21 min. 19 wieczorem.

☾ Ostatnia kwadra dnia 28. o godz. 18 min. 48 wieczór.

## Długość dnia.

Na początku miesiąca 13 godz. i 26 min. na końcu 11 godz. 46 minut.

Dnia ubywa o 1 godz. i 40 minut.

Słońce wstępuje w znak wagi dnia 23. o godz. 20 min. 27 wieczorem.









# Październik

ma 31 dni.

Po czesku: Říjen.

„ niemiecku: Oktober.

| Dnie        | Święta rzymsko kat   | Święta ewangelickie  | Bieg |
|-------------|----------------------|----------------------|------|
| 1 P.        | Jana z Dukli         | Benigna              |      |
| 2 S.        | Aniołów Stróżów      | Leodegara            |      |
| 40 Tydzień. |                      |                      |      |
| 3 N.        | 19 po Św. NMP. K.    | 18 po Tr. Kandyda    |      |
| 4 P.        | Franciszka Serafick. | Franciszka Serafick. |      |
| 5 W.        | Placyda              | Fidesa               |      |
| 6 Śr.       | Brunona w. ☾         | Fryderyki            |      |
| 7 Cz.       | Marka i Justyny      | Amalii               |      |
| 8 P.        | Brygidy wd.          | Pelagii              |      |
| 9 S.        | Dionizego m.         | Dyonizego            |      |
| 41 Tydzień. |                      |                      |      |
| 10 N.       | 20 po Św. Franc.     | 19 po Tr. Gersona    |      |
| 11 P.       | Placydy p.           | Burkharda            |      |
| 12 W.       | Maksymiljana b.      | Maksymiljana         |      |
| 13 Śr.      | Edwarda kr.          | Edwarda              |      |
| 14 Cz.      | Kaliksta pap. m ☾    | Kaliksta             |      |
| 15 P.       | Jadwigi wd. Teresy   | Terezy               |      |
| 16 S.       | Galusa op.           | Gawła                |      |
| 42 Tydzień. |                      |                      |      |
| 17 N.       | 21 po Św. Małg. Rl.  | 20 po Tr. Florentego |      |
| 18 P.       | Łukasza Ewang.       | Łukasza              |      |
| 19 W.       | Piotra z Alkantary   | Ferdynanda           |      |
| 20 Śr.      | Jana Kantego, Ireny  | Wendelina            |      |
| 21 Cz.      | Urszuli p.           | Urszuli              |      |
| 22 P.       | Korduli p. ☾         | Korduli              |      |
| 23 S.       | Jana Kapistrana      | Seweryna             |      |
| 43 Tydzień. |                      |                      |      |
| 24 N.       | 22 po Św. Rafała     | 21 po Tr. Salomei    |      |
| 25 P.       | Kryspina             | Wilhelminy           |      |
| 26 W.       | Ewarysta pap. m.     | Ewarysta             |      |
| 27 Śr.      | Sabiny               | Sabiny               |      |
| 28 Cz.      | Św. państw. Śz. ☾    | Święto państw.       |      |
| 29 P.       | Narcyza b. w.        | Narcyza              |      |
| 30 S.       | Zenobjusza b.        | Klaudjusza           |      |
| 44 Tydzień. |                      |                      |      |
| 31 N.       | 23 po Św. Wolfganga  | 22 po Tr. Pam. Ref.  |      |

## Przepowiednie pogody.

Od 1—10. posępnie i mgli-  
sto; od 10—15. deszcz;  
od 15—20. mrozy; od  
20—27. deszcz i mgła;  
w końcu pogoda.

☾ Nów dnia 6. o godz.  
23 min. 13 wieczorem.  
☾ Pierwsza kwadra dnia  
14. o godz. 15 min. 28  
po południu.  
☾ Pełnia dnia 21. o godz.  
6 minut 15 rano.  
☾ Ostatnia kwadra dnia  
28. o godz. 11 min. 57  
przed południem.

## Długość dnia.

Na początku miesiąca 11  
godz. 43 min.; na końcu  
10 godz. 1 min.  
Dnia ubywa o 1 godz. 42  
minuty.  
Słońce wstępuje w znak  
niedźwiadka dnia 24. o  
godz. 5 min. 19 zano.









# Listopad

ma 30 dni.

Po czesku: Listopad.

„ niemiecku November.

| Dnie         | Święta rzymsko kat    | Święta ewangelickie | Bieg |
|--------------|-----------------------|---------------------|------|
| 1 <b>P.</b>  | Wszystkich św.        | Wszystkich św.      |      |
| 2 <b>W.</b>  | <i>Dzień zaduszny</i> | Dzień zad.          |      |
| 3 <b>Sr.</b> | Huberta               | Bogumiła            |      |
| 4 <b>Cz.</b> | Karola Boromeusza     | Emeryka             |      |
| 5 <b>P.</b>  | Zacharjasza i Elżb. ☹ | Blandyna            |      |
| 6 <b>S.</b>  | Leonarda              | Ziemiowita          |      |

## 45 Tydzień.

|               |                      |                       |  |
|---------------|----------------------|-----------------------|--|
| 7 <b>N.</b>   | 24 po Sw. Engelberta | 23 po Tr. Malachiasza |  |
| 8 <b>P.</b>   | 4 Koronatów,         | Seweryna              |  |
| 9 <b>W.</b>   | Teodora m.           | Teodora               |  |
| 10 <b>Sr.</b> | Andrzeja z Awelinu   | Probusa               |  |
| 11 <b>Cz.</b> | Marcina b.           | Marcina               |  |
| 12 <b>P.</b>  | Marcina pap.         | Jonasza               |  |
| 13 <b>S.</b>  | Stanisława Kostki ☾  | Brykcyusza            |  |

## 46 Tydzień.

|               |                      |                  |  |
|---------------|----------------------|------------------|--|
| 14 <b>N.</b>  | 25 po Św. Józafata   | 24 po Tr. Lewina |  |
| 15 <b>P.</b>  | Leopolda w.          | Leopolda         |  |
| 16 <b>W.</b>  | Edmunda b. w.        | Otmara           |  |
| 17 <b>Sr.</b> | Salomei p.           | Hugona           |  |
| 18 <b>Cz.</b> | Pośw. baz. ś. Piotra | Gelazego         |  |
| 19 <b>P.</b>  | Elżbiety wd. ☹       | Elżbiety         |  |
| 20 <b>S.</b>  | Feliksa Walezjusza   | Edmunda          |  |

## 47 Tydzień.

|               |                       |                      |  |
|---------------|-----------------------|----------------------|--|
| 21 <b>N.</b>  | 26 po Sw. Ofiar. NMP. | 25 po Tr. Ofiar. MP. |  |
| 22 <b>P.</b>  | Cecylii p. i m.       | Cecylii              |  |
| 23 <b>W.</b>  | Klemensa pap.         | Klemensa             |  |
| 24 <b>Sr.</b> | Jana od Krzyża        | Emilii               |  |
| 25 <b>Cz.</b> | Katarzyny p. i m      | Katarzyny            |  |
| 26 <b>P.</b>  | Leonarda              | Konrada              |  |
| 27 <b>S.</b>  | Walerjana b. ☾        | Walerego             |  |

## 48 Tydzień.

|              |                   |                   |  |
|--------------|-------------------|-------------------|--|
| 28 <b>N.</b> | 1 Adwentu. Rufina | 1 Adwentu. Rufina |  |
| 29 <b>P.</b> | Saturnina b. i m. | Waltera           |  |
| 30 <b>W.</b> | Andrzeja ap.      | Andrzeja          |  |

### Przepowiednie pogody.

Od 1—4 zimno i wietrzno; od 4—9. mróz! od 9—10. ciepły wiatr; od 11—16. oziębia się i pada śnieg; potem aż do 22. się wypogadza, z końcem miesiąca zawiechy śnieżne.



☾ Nów dnia 5. o godz. 15 min. 34 po południu.  
☾ Pierwsza kwadra dnia 13. o godz. 0 minut 2 rano.

☾ Pełnia dnia 19. o godz. 17 min. 21 po południu.  
☾ Ostatnia kwadra dnia 27. o godz. 8 minut 15 przed południem.



### Długość dnia.

Na początku miesiąca 9 godz. 58 min.; na końcu 8 godzin 42 minuty.  
Dnia ubywa o 1 godzinę 16 minut.  
Słońce wstępuje w znak strzelca dnia 23. o godz. 2 minut 28 rano.











# Grudzień

ma 31 dni.

Po czesku: Prosinec.

„ niemiecku: Dezember.

| Dnie        | Święta rzymsko kat.       | Święta ewangelickie | Bieg |
|-------------|---------------------------|---------------------|------|
| 1           | Śr. Eligijusza b. w.      | Długosza            |      |
| 2           | Cz. Bibjany p.            | Aurelii             |      |
| 3           | P. Franciszka Ksawer.     | Kasyana             |      |
| 4           | S. Barbary p i m          | Barbary             |      |
| 49 Tydzień. |                           |                     |      |
| 5           | N. 2 Adwent. Saby ☾       | 2 Adwent. Saby      |      |
| 6           | P. Mikołaja p.            | Mikołaja            |      |
| 7           | W. Ambrożego b. w. d. K   | Agaty               |      |
| 8           | Śr. Niepokal. Pocz. MP.   | Dzień pokutny       |      |
| 9           | Cz. Walerji i Leokadji    | Joachima            |      |
| 10          | P. NMP. Loretańskiej.     | Judyty              |      |
| 11          | S. Damazego pap. w.       | Damazego            |      |
| 50 Tydzień. |                           |                     |      |
| 12          | N. 3 Adwent. Aleks. ☾     | 3 Adwent. Epimich   |      |
| 13          | P. Łucji p Otylji         | Łucyi               |      |
| 14          | W. Spirydjona b           | Nikazego            |      |
| 15          | Sr. Suche dni. Euzebjusza | Ignacego            |      |
| 16          | Cz. Albiny                | Ananiasza           |      |
| 17          | P. Suche dni Łazarza b.   | Łazarza             |      |
| 18          | S. Suche dni. Ocz NMP.    | Winibalda           |      |
| 51 Tydzień. |                           |                     |      |
| 19          | N. 4 Adwent. Nemez ☾      | 4 Adwent. Abrah.    |      |
| 20          | P. Teofila                | Amona               |      |
| 21          | W. Tomasza ap             | Tomasza             |      |
| 22          | Śr. Zenona m.             | Beaty               |      |
| 23          | Čz. Wiktorji p. m         | Dagoberta           |      |
| 24          | P. Wigilja Adama i Ewy    | Adama i Ewy         |      |
| 25          | S. Boże Narodzenie        | Nar. Chr. P.        |      |
| 52 Tydzień. |                           |                     |      |
| 26          | N. po Boż. Nar. ś. S. ☾   | Szczepana           |      |
| 27          | P. Jana ap. i ew.         | Jana i ew.          |      |
| 28          | W. Młodzianków            | Młodzianek          |      |
| 29          | Śr. Tomasza p. m.         | Jonatana            |      |
| 30          | Cz. Eugeniusza b          | Dawida              |      |
| 31          | P. Sylwestra pap.         | Boguchwała          |      |

## Przedpowiednie pogody.

Początek miesiąca brzydki, zimny i wietrzny; od 10 do 18. stała pogoda; od 18 do 23 śnieg z deszczem; od 24 do końca mróz i pogoda.



☉ Nów dnia 5. o godz. 7 minut 12 rano

☾ Pierwsza kwadra dnia 12. o godz. 7 minut 47 rano.

☽ Pełnia dnia 19. o godz. 7 minut 9 rano.

☾ Ostatnia kwadra dnia 27. o godz. 5 min. 59 rano.



## Długość dnia.

Na początku miesiąca 8 godz. 40 min.; na końcu 8 godzin 24 minuty.

Dnia ubywa do 21. o 20 minut, a od tego czasu do końca miesiąca przybywa go o 4 minuty.

Słońce wstępuje w znak koziorożca dnia 22. o godzinie 15 minut 34 po południu.













## Taryfa pocztowa w Polsce.

### A) Wewnętrzna taryfa pocztowa.

|                                                                                                                                        | Groszy |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|
| 1. Listy zwykłe: do 20 gramów . . . . .                                                                                                | 15     |
| ponad 20 gramów . . . . .                                                                                                              | 30     |
| do W. M. Gdańska: do 20 gramów . . . . .                                                                                               | 18     |
| ponad 20 gramów do 250 gramów . . . . .                                                                                                | 36     |
| 2. Kartki pocztowe: a) pojedyncze . . . . .                                                                                            | 10     |
| b) z odpowiedzią . . . . .                                                                                                             | 20     |
| 3. Druki zwykłe do 50 gramów . . . . .                                                                                                 | 05     |
| ponad 50 gramów do 100 gr. . . . .                                                                                                     | 08     |
| ponad 100 gramów do 250 gr. . . . .                                                                                                    | 15     |
| ponad 250 gramów do 500 gr. . . . .                                                                                                    | 30     |
| ponad 500 gramów do 1000 gr. . . . .                                                                                                   | 40     |
| druki urzędowe do 500 gr. jak za druki zwykłe . . . . .                                                                                | 30     |
| ponad 500 gramów do 2000 gr. . . . .                                                                                                   | 30     |
| 4. Próbkki towarowe: do 250 gramów . . . . .                                                                                           | 15     |
| ponad 250 gramów do 500 gr. . . . .                                                                                                    | 30     |
| 5. Listy wartościowe:                                                                                                                  |        |
| a) należność od wagi jak za listy zwykłe . . . . .                                                                                     | 20     |
| b) należność za polecenie . . . . .                                                                                                    | 10     |
| c) należność od deklarowanej wartości za każde 100 złotych lub część tychże . . . . .                                                  | 10     |
| 6. Paczki (W obrocie z W. M. Gdańskiem obowiązuje taryfa zagraniczna.)                                                                 |        |
| a) prywatne i urzędowe zwykłe:                                                                                                         |        |
| do wagi 1 kg . . . . .                                                                                                                 | 40     |
| ponad 1 kg do 5 kg . . . . .                                                                                                           | 80     |
| ponad 5 kg do 10 kg . . . . .                                                                                                          | 130    |
| ponad 10 kg do 15 kg . . . . .                                                                                                         | 180    |
| ponad 15 kg do 20 kg . . . . .                                                                                                         | 250    |
| b) kas i urzędów państw., skarbowych z dotacjami i nadmiarami kasowymi — zwykłe: do wagi 20 kg jak za paczki prywatne zwykłe . . . . . | 325    |
| ponad 20 kg do 25 kg . . . . .                                                                                                         | 400    |
| ponad 25 kg do 30 kg . . . . .                                                                                                         | 400    |
| Za paczki ochronne opłata od wagi o 50 procent wyższa.                                                                                 |        |
| Za paczki z podaną wartością pobiera się oprócz opłaty odwagi należność asekuracyjną za każde 100 złote . . . . .                      | 10     |
| przy paczkach ponad 100 złotych wartości tego należność manipulacyjną . . . . .                                                        | 05     |
| Za paczki wartościowe kas i urzędów państw. skarb. pobiera się oprócz opłaty od wagi należność asekuracyjną:                           |        |
| do 1 000 złotych podanej wartości . . . . .                                                                                            | 10     |
| do 5 000 złotych podanej wartości . . . . .                                                                                            | 20     |
| do 10 000 złotych podanej wartości . . . . .                                                                                           | 30     |
| za każde dalsze 10 000 zł lub część tychże . . . . .                                                                                   | 30     |
| 7. Przekazy: a) pocztowe zwykłe, pobraniowe i zleceniowe do 10 złotych . . . . .                                                       | 10     |
| ponad 10 złotych do 25 złotych . . . . .                                                                                               | 25     |
| ponad 25 złotych do 50 złotych . . . . .                                                                                               | 40     |
| ponad 50 złotych do 100 złotych . . . . .                                                                                              | 60     |
| ponad 100 złotych do 250 złotych . . . . .                                                                                             | 80     |
| ponad 250 złotych do 500 złotych . . . . .                                                                                             | 120    |
| ponad 500 złotych do 750 złotych . . . . .                                                                                             | 160    |
| ponad 750 złotych do 1000 złotych . . . . .                                                                                            | 200    |
| Najwyższa dopuszczalna kwota 1000 złotych                                                                                              |        |
| b) telegraficzne: oprócz należności pod a) należność manipulacyjna za sporządzenie telegramu przekazowego . . . . .                    | 03     |
| należność za telegram oraz za pośpieszne doręczenie.                                                                                   |        |

|                                                                           | Groszy |
|---------------------------------------------------------------------------|--------|
| 8. Inne opłaty: polecenie przesyłek pocztowych                            | 20     |
| recepis zwrotny (przy nadaniu) . . . . .                                  | 30     |
| recepis zwrotny (po nadaniu) . . . . .                                    | 40     |
| nadanie przesyłki za pobraniem, należność manipulacyjną . . . . .         | 20     |
| pisemne doniesienie na blankiecie P. K. O. . . . .                        | 10     |
| za doręczenie pośp (ekspres) . . . . .                                    | 50     |
| poste restante . . . . .                                                  | 02     |
| zmiana adresu lub urz. zwrotu przesyłki reklamacyjnej pocztowej . . . . . | 20     |
| zniesienie lub zmniejszenie pobrania . . . . .                            | 20     |
| zawiadomienie o niedoręczalności paczki w obrocie wewnętrznym . . . . .   | 20     |
| z ogranicznym . . . . .                                                   | 60     |

### B) Zagraniczna taryfa pocztowa.

|                                                                                                                                                  |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| 1. Listy zwykłe (bez ograniczenia wagi) do wagi 20 gramów . . . . .                                                                              | 30  |
| za każde dalsze 20 gr. . . . .                                                                                                                   | 15  |
| Do Austrii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier do wagi 20 gramów . . . . .                                                                         | 24  |
| za każde dalsze 20 gr. . . . .                                                                                                                   | 15  |
| 2. Kartki pocztowe: pojedyncze lub za każdą część kartki z opłaconą odpowiedzią . . . . .                                                        | 18  |
| Do Austrii, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier . . . . .                                                                                            | 14  |
| 3. Druki (najwyższa waga 2 kg) za każde 50 gr. . . . .                                                                                           | 06  |
| 4. Druki dla ociemniałych do Austrii, Czechosłowacji i Węgier do wagi 3000 gr. . . . .                                                           | 03  |
| do innych krajów za każde 500 gr. . . . .                                                                                                        | 03  |
| Najwyższa waga 3 kg.                                                                                                                             |     |
| 5. Próbkki towarowe (najwyżej 500 gr. za każde 50 gr. . . . .                                                                                    | 06  |
| najmniej jednak . . . . .                                                                                                                        | 12  |
| Wymiary: 30×20×10 cm, rulona 30×15 cm                                                                                                            |     |
| 6. Papiery handlowe (najwyższa waga 2 kg) za każde 50 gr. . . . .                                                                                | 06  |
| najmniej jednak . . . . .                                                                                                                        | 30  |
| 7. Czasopisma: do Austrii, Czechosłowacji i Węgier jak w obrocie wewnętrznym do innych krajów jak za druki odpowiedniej wagi.                    |     |
| 8. Listy wartościowe: jak za list polecony odpowiedniej wagi i należność od deklarowanej wartości 50 ct od każdych 300 fr. zł. lub część tychże. |     |
| 9. Paczki do Austrii: zwykłe ochronne                                                                                                            |     |
| do wagi 1 kg . . . . . 1 fr. 35 ct. 1 fr. 90 ct.                                                                                                 |     |
| ponad 1 kg do 5 kg . . . . . 1 fr. 65 ct. 2 fr. 35 ct.                                                                                           |     |
| ponad 5 kg do 10 kg . . . . . 2 fr. 85 ct. 4 fr. 15 ct.                                                                                          |     |
| ponad 10 kg do 15 kg . . . . . 4 fr. 05 ct. 5 fr. 95 ct.                                                                                         |     |
| ponad 15 kg do 20 kg . . . . . 5 fr. 25 ct. 7 fr. 74 ct.                                                                                         |     |
| 10. Przekazy: tylko do Francji, Obszaru Saary i St. Zjedn. Ameryki Północnej do 50 zł. . . . .                                                   | 50  |
| ponad 50 zł. do 100 zł. . . . .                                                                                                                  | 100 |
| za każde dalsze 100 zł. . . . .                                                                                                                  | 50  |
| 11. Polecenie przesyłek poczt. . . . .                                                                                                           | 30  |
| 12. Recepis zwrotny: przy nadaniu . . . . .                                                                                                      | 30  |
| po nadaniu . . . . .                                                                                                                             | 60  |
| 13. Za doręczenie pośpieszne (ekspres) listy . . . . .                                                                                           | 60  |
| paczki . . . . . ct. . . . .                                                                                                                     | 50  |
| 14. Reklamacja przes. pocztowej . . . . .                                                                                                        | 60  |



# Alfabetyczny wykaz imion chrzestnych.

## A.

Abdon, męczennik 30. lipca  
 Abel, 24. grudnia  
 Abraham, 26. marca  
 Achac, biskup 3. marca  
 Achilias, biskup 7. listopada  
 Adama, 24. grudnia  
 Adajda, 20. grudnia  
 Adalbe t, 23. kwietnia  
 Adelgunda, 30. stycznia  
 Adjut, 9. grudnia  
 Adolara, 21. kwietnia  
 Adolf, biskup 7. czerwca  
 Adolffus, biskup 28. sierpnia  
 Adria, męcz. 2. grudnia  
 Adryana, 4. marca  
 Afra, męcz. 5. sierpnia  
 Afriat, 7. kwietnia  
 Agapa, męcz. 6. marca  
 Agaper, 3. kwietnia  
 Agapet, papież 6. marca  
 Agapit, męcz. 6. sierpnia  
 Agapit, papież 20. września  
 Agatoklia, 7. września  
 Agaton, 7. grudnia  
 Agaty, 5. lutego  
 Agerik, biskup 1. grudnia  
 Agens, męcz. 1. stycznia  
 Agnel, 14. grudnia  
 Agnieszki, 21. stycznia  
 Agrikela, męcz. 4. listopada  
 Agrylina, 23. czerwca  
 Akolus, męcz. 28. czerwca  
 Alban, męcz. 21. czerwca  
 Alban, męcz. 22. czerwca  
 Albert W., b. 21. listopada  
 Albert, biskup 8. kwietnia  
 Albin, biskup 1. marca  
 Albina, 16. grudnia  
 Aleksander, biskup 28. marca  
 Aleksander, męcz. 26. sierpnia  
 Aleksander I., p. i m. 3. maja  
 Aleksander, 26. lutego  
 Aleksander, 11. sierpnia  
 Aleksander, 3. maja i 24. lipca  
 Aleksandra, męcz. 28. marca  
 Aleksandra, p. 18. maja  
 Aleksego, arc. 12. lutego  
 Alek-ego, 17. lipca  
 Alojzego, 21. czerwca  
 Alfons, 22. sierpnia  
 Alfreda, 15. lutego  
 Amalii, 10. lipca  
 Amarus, bisk. 13. września  
 Ambrozego, bisk. 7. grudnia  
 Amosa, 17. sierpnia  
 Amosa, 31. marca  
 Anastazy, 15. kwietnia  
 Anastazy, 28. października  
 Anastazy, męcz. 25. grudnia  
 Anastas, biskup 22. stycznia  
 Anastas I., papież 27. kwietnia  
 Anastazyusz, 22. stycznia  
 Atolie, 9. lipca  
 Anatolius, biskup 3. lipca  
 Andrzej, 30. listopada  
 Angelli, 18. marca  
 Anna, 26. lipca  
 Antonia, arcybisk. 2. maja  
 Antonin, męcz. 22. sierpnia  
 Antonin 17. stycznia  
 Antonin P., 13. czerwca  
 Antoni, 14. lutego  
 Antonina, 3. maja  
 Antonom, biskup 2. września  
 Anzelim, biskup 21. kwietnia  
 Apollinara, 5. stycznia  
 Apollonia, 9. lutego  
 Apolinusz, 10. lipca  
 Appia, 23. listopada  
 Aquilla a Priscilla, 8. lipca  
 Aquilla, męcz. 13. czerwca  
 Arkadiusz, 12. stycznia  
 Arnolda, 1. grudnia

Aron, 1. lipca  
 Artura, 7. stycznia  
 Athanas, biskup 15. lipca  
 Athanasz, 14. sierpnia  
 Athanasz, 9. października  
 Athanaszusz, 2. maja  
 Augu-ty, k. 7. października  
 Augustyn, męcz. 7. maja  
 Augusty, 27. maja  
 Augu-ty, 28. sierpnia  
 Augustyna, 29. marca  
 Aureli 2. grudnia

## B.

Balbina, 31. marca  
 Baltazara, 6. stycznia  
 Barbary, 4. grudnia  
 Barnaby, 11. czerwca  
 Bartolomaj, 24. sierpnia  
 Bazyl-go 14. czerwca  
 Bazylusz, 26. kwietnia  
 Bazylusz, 30. maja  
 Bazylid, męcz. 12. czerwca  
 Beaty 8. marca  
 Beatryksy, 9. lipca  
 Beatus, męcz. 9. maja  
 Beda, 27. maja  
 Benedykta, 15. kwietnia  
 Benedykta, 21. marca  
 Benedykta, 8. października  
 Benigny, 1. listopada  
 Benigny, męcz. 3. kwietnia  
 Benjamina, 31. marca  
 Benona, biskup 16. czerwca  
 Bernarda Ment, 15. czerwca  
 Bernarda, 20. sierpnia  
 Bernardyna, 20. maja  
 Bertama 17. sierpnia  
 Berty, 4. lipca  
 Bertold, 9. lutego  
 Bibian, męcz. 2. grudnia  
 Blandina, 2. czerwca  
 Błażeja, 3. lutego  
 Bogustawa, 9. kwietnia  
 Bonawentura, 14. lipca  
 Bonifacio, a c. 5. czerwca  
 Bonifacio, męcz. 14. maja  
 Bonifacio, męcz. 19. czerwca  
 Bronislawy, 4. września  
 Brvgldv, 1. lutego  
 Brunona, męcz. 8. maja  
 Brunona, 15. października  
 Brunona, 6. października  
 Bukard, bisk. 11. października

## C.

Cecyli, męcz. 22. listopada  
 Celestyna, papież 6. kwietnia  
 Cezary, męcz. 1. listopada  
 Cezaryusz, bisk. 27. sierpnia  
 Cezaryusz, 25. lutego  
 Cezaryusz, 8. maja  
 Celzysza, 28. lipca  
 Chryzostama, 27. stycznia  
 Cypryana, 14. września  
 Cypryana, męcz. 10. marca  
 Cypryana, 26. września  
 Cyryaka, 8. sierpnia  
 Cyryla, b. z Gort. 9. lipca  
 Cyryl, bisk. 18. marca  
 Cyryla, k. 28. stycznia  
 Cyryla, męcz. 4. marca  
 Cyryl a Met od, 5. lipca  
 Cyryl, męcz. 28. października  
 Cyryl, 29. marca  
 Cynus, męcz. 31. stycznia  
 Czesława, 20. lipca

## D.

Dagob rta, 23. g. udnia  
 Dalibor, 23. listopada  
 Damazego, 11. grudnia

Damiana, bisk. 12. kwietnia  
 Damiana, męcz. września  
 Damiana, 12. lutego  
 Daniela, męcz. 16. lutego  
 Daniela, 21. lipca  
 Daria, męcz. 25. października  
 Dazyusz, 21. października  
 Dazwu, męcz. 11. lutego  
 Dawid, 30. g. udnia  
 Deme ryusz, 9. kwietnia  
 Dezyderyusz, 23. maja  
 Dionysz, 8. kwietnia  
 Dionysz, męcz. 9. października  
 Diony-za, męcz. 15. maja  
 Dionysza, męcz. 6. grudnia  
 Dionysza, męcz. 12. grudnia  
 Domicell, 6. lipca  
 Dominika, 4. sierpnia  
 Domulik, 14. października  
 Do- nika, 6. czerwca  
 Donacyan, 6. września  
 Donacyan, męcz. 24. maja  
 Do- nika, 7. sierpnia  
 Donatylla, 30. lipca  
 Doroty, 6. lutego  
 Dorotusz, ks. 5. lipca  
 Dyonizy, 8. kwietnia  
 Dytrycha, 6. maja  
 Duchesław, 1. grudnia

## E.

Eberharda, 6. listopada  
 Edeltrud, 23. czerwca  
 Edyta, 16. października  
 Edmunda, arc. 16. listopada  
 Edmunda, 20. listopada  
 Edwarda, 5. stycznia  
 Edwarda II, 18. marca  
 Edwarda, III, 13. października  
 Efre, 1. lutego  
 Eleonory, 21. lutego  
 Elasz, biskup 4. lipca  
 Elasz, 20. lipca  
 Eligiusza, 1. grudnia  
 Elzbiety, 19. listopada  
 Elizeusza, 14. czerwca  
 Emannela, 26. marca  
 Emeliana, męcz. 30. lipca  
 Emmelia, 10. maja  
 Emeryk, 22. września  
 Emeryk, 5. listopada  
 Emilian, biskup 8. sierpnia  
 Emilian, męcz. 18. lipca  
 Emilian, 29. kwietnia  
 Emiliana, 30. lipca  
 Emilia, 22. maja  
 Emilii, 24. listopada  
 Emy, 22. września  
 Eng lerta, 7. listopada  
 Erazm, 2. lipca  
 Erharda, biskupa 8. stycznia  
 Ermelind, 29. października  
 Ernesta, 12. stycznia  
 Ernestyn, 31. lipca  
 Erwina, 25. kwietnia  
 Estery, 24. maja  
 Eryka, 18. maja  
 Euferia, 16. września  
 Eufrazia, 13. marca  
 Eufrozyny, 11. lutego  
 Eugen i, biskup 8. stycznia  
 Eugenii, 25. grudnia  
 Eugeniusz, 13. listopada  
 Eulalii, 12. lutego  
 Eulalii, 10. grudnia  
 Eulogiusza, bisk. 5. maja  
 Eulo lasza, 11. marca  
 Eulogiusza, 2. lipca  
 Euseb, 15. grudnia  
 Euseb, 11. sierpnia  
 Eusebiusz, 22. października  
 Eustechego, 20. września  
 Ewy, 24. grudnia  
 Ewald, 3. października

## F.

Fabiana, 20. stycznia  
 Fabiana, 31. grudnia  
 Faustyna, 15. lutego  
 Faustyn, 20. września  
 Felatus 16. lipca  
 Felicy na, 24. stycznia  
 Felicyana 9. czerwca  
 Felicytas, 18. marca  
 Felicytas, 23. listopada  
 Feliksa, 24. maja  
 Felik a 9. stycznia  
 Felik a, 5. listopada  
 Feliksa, 1. czerwca  
 Feliksa, 11. czerwca  
 Felik a, 12. lipca  
 Felik a, 1. sierpnia  
 Feliksa, 30. sierpnia  
 Feliksa, 19. września  
 Feliksa, 24. października  
 Feliksa, 6. listopada  
 Feliksa I., papież 30. maja  
 Feliksa II, p. 19. czerwca  
 Feliksa III, p. 30. stycznia  
 Felik a, 8. maja  
 Felik a, 17. lipca  
 Feliksa, 20. listopada  
 Ferdynanda III, 30. maja  
 Ferdynanda, 23. czerwca  
 Filiberta, 22. sierpnia  
 Filipa 1. maja  
 Filipa Benic, 23. sierpnia  
 Filina z H., 24. października  
 Filipa, 6. lipca  
 Filipa, 13. września  
 Filipa Nerus, 26. maja  
 Filomony, 11. sierpnia  
 Flawina, arcyb. 17. lutego  
 Florentego, męcz. 4. maja  
 Fortunata, 1. czerwca  
 Franciszka Sal., 29. stycznia  
 Franciszka, Sol., 24. lutego  
 Franciszka z P., 2. kwietnia  
 Franciszka z Ch., 21. sierpnia  
 Franciszka S., 4. października  
 Franciszka B., 10. października  
 Franciszka Ks., 3. grudnia  
 Franciszki 9. marca  
 Fryderyk, 5. marca  
 Fryderyki 7. października

## G.

Gabryela, 24. marca  
 Galf, męcz. 11. maja  
 Gawla, 16. października  
 Gaudenty, 12. lutego  
 Gebharda, arch. 16. czerwca  
 Gebharda, bisk. 27. sierpnia  
 Genowefy, 3. stycznia  
 Geleon, 11. października  
 Gerarda, bisk. 23. kwietnia  
 Gerarda, męcz. 24. września  
 Gerarda, 3. października  
 German, bisk. 28. maja  
 Germana, bisk. 31. lipca  
 Germana, bisk. 6. września  
 Germana, 12. maja  
 Germana, 21. lutego  
 Gertrudy, 17. marca  
 Gertrudy S., 17. listopada  
 Gerwazego, 19. czerwca  
 Glycyra, 10. maja  
 Gili, 7. maja  
 Giorgion sz, 9. września  
 Gotfrida, 9. listopada  
 Gotfrda, bisk. 5. grudnia  
 Gracyana, 18. grudnia  
 Grzegorza, 5. stycznia  
 Grzegorza, 11. marca  
 Grzegorza, 9. maja  
 Gustawa, 3. sierpnia  
 Guntram, król 28. marca  
 Gwidona, 12. września



**H.**

Habakuk, 15. stycznia  
 Hadrian, mecz. 1. grudnia  
 Hadrian, 15. marca  
 Heleny, kr. 21. maja  
 Heleny, ces. 13. sierpnia  
 Helwika, 17. października  
 Heliodora, bisk. 3. lipca  
 Heryka, 12. lipca  
 Henryki, 16. marca  
 Hermanna, 7. kwietnia  
 Hrenegild, 13. kwietnia  
 Herminy, 24. grudnia  
 Hieronima, 30. września  
 Hermilus, mecz. 13. stycznia  
 Hipolita, 21. sierpnia  
 Hilarion, 21. października  
 Hilarinus, mecz. 9. kwietnia  
 Hildegarda, 17. września  
 Hiolyta, bisk. 22. sierpnia  
 Honoraty, 11. stycznia  
 Honoratus, bisk. 16. stycznia  
 Honorius, bisk. 24. kwietnia  
 Hronat, 14. lipca  
 Huberta, bisk. 3. listopada  
 Hugo, biskup 1. kwietnia  
 Hugo, biskup 17. listopada  
 Hogo, mecz. 28. sierpnia  
 Hugo, 29. dubna  
 Hyacinth, mecz. 11. września  
 Hyacinth, 16. sierpnia  
 Hyacinth, mecz. 26. lipca  
 Hygin, 11. stycznia  
 Hypolit, 22. sierpnia

**Ch.**

Charitas, p. 3. sierpnia  
 Charitina, p. 5. października  
 Cheledon, mecz. 3. marca  
 Chloisia, mecz. 3. kwietnia  
 Chrysofor, 20. kwietnia  
 Chromacius, 2. grudnia  
 Chronion, mecz. 27. lutego  
 Chrysant, 25. października

**I.**

Ida, 4. września  
 Ignacego, 1. lutego  
 Ignacego, Loyola, 31. lipca  
 Ildefonsa, 29. stycznia  
 Innocentio I., p. 28. lipca  
 Ireny, 5. kwietnia  
 Ireneusz, biskup 28. lipca  
 Ireneusz, 24. marca  
 Ireneusz, 15. grudnia  
 Ireneusz, 5. lipca  
 Izabelli, 1. września  
 Izakysz, mecz. 21. kwietnia  
 Izajasz, 6. lipca  
 Izydora, arcyb. 4. kwietnia  
 Izydora, mecz. 5. lutego  
 Izydora, 5. stycznia  
 Izydora, 10. maja  
 Iwan, 25. czerwca  
 Izak, 11. kwietnia

**J.**

Jacka, 11. sierpnia  
 Jacka, 11. września  
 Jadwigi, 15. października  
 Jakoba, 30. kwietnia  
 Jakoba, 1. maja  
 Jakoba, mecz. 14. lutego  
 Jakoba, 22. października  
 Jakoba, 6. października  
 Jakoba, 28. stycznia  
 Jakoba, 25. lipca  
 Jana, 24. stycznia  
 Jan, 27. stycznia  
 Jan, 8. marca  
 Jan, biskup 7. maja  
 Jan Damascen, 6. maja  
 Jan, 13. maja  
 Jan, 27. grudnia  
 Jan Franciszek, 15. lipca

Jan Gualbert, 12. lipca  
 Jan Kap., 23. października  
 Jan Kentsky, 21. października  
 Jan Kmakus, 30. marca  
 Jan Chrz., 24. czerwca  
 Jan Leon, 9. października  
 Jan o Krz., 14. listopada  
 Jan z Mathy, 8. lutego  
 Jan, mecz. 31. stycznia  
 Jan, mecz. 7. września  
 Jan Nepomuk, 16. maja  
 Jan i Paweł, 26. czerwca  
 Jan z Fkundo, 12. czerwca  
 Jan, 27. maja  
 Jan, 26. marca  
 Jan, 15. stycznia  
 Jan Sarkard, 17. marca  
 Jana Seigie, 29. sierpnia  
 Januar, biskup 19. września  
 Jarosław, 27. listopada  
 Jeremiasz, 26. czerwca  
 Jerzego, 24. kwietnia  
 Joachima, 30. marca  
 Joachima, 26. kwietnia  
 Job, 10. maja  
 Joanny Wd., 24. maja  
 Joanny Frem., 21. sierpnia  
 Jodoka, 17. maja  
 Jowitana, 29. grudnia  
 Jordana, 13. lutego  
 Józefat, król 27. listopada  
 Józef z Arimate, 17. marca  
 Józef Justus, 20. lipca  
 Józef Kalasanski, 27. sierpnia  
 Józef Kupert, 18. września  
 Józef, 19. marca  
 Juda Thadd., 28. października  
 Judyty, 10. grudnia  
 Julii, 21. lipca  
 Juliana, biskup, 27. stycznia  
 Juli na, mecz. 9. stycznia  
 Juliana, mecz. 27. lutego  
 Juliana, mecz. 16. marca  
 Juliana, mecz. 28. sierpnia  
 Juliany, 16. lutego  
 Juliany, 5. kwietnia  
 Julie, 22. maja  
 Juliusza, mecz. 11. sierpnia  
 Juliusza I., 12. kwietnia  
 Juliusza, mecz. 15. czerwca  
 Justa, papież 20. lipca  
 Justyna, mecz. 13. kwietnia  
 Justyn, 16. czerwca  
 Justyn, 7. października  
 Justyn, 26. września  
 Justusa, bisk. 2. września  
 Justusa, mecz. 6. sierpnia  
 Justusa, 18. października

**K.**

Kajetana, 7. sierpnia  
 Kajus, mecz. 10. marca  
 Kajus, papież 22. kwietnia  
 Kaliksta, mecz. 16. kwietnia  
 Kallist, 13. października  
 Kalliope, mecz. 7. kwietnia  
 Kamila, 18. lipca  
 Kandyda, 3. października  
 Kanut, król 19. stycznia  
 Karola B., 4. listopada  
 Karol W., 28. stycznia  
 Karolina, 14. czerwca  
 Kaszpara, mecz. 6. stycznia  
 Kaspara, 15. sierpnia  
 Kassiana, 13. sierpnia  
 Katarzyn z B., 2. marca  
 Katarzyn Sen., 30. kwietnia  
 Katarzyn P., 25. listopada  
 Katarzyn J., 14. września  
 Katarzyn R., 13. lutego  
 Katarzyna, 24. marca  
 Kazimierza, 4. marca  
 Kiliana, biskup 8. lipca  
 Klara, 12. sierpnia  
 Klaudyusz, arcyb. 6. czerwca  
 Klaudyusz, mecz. 23. sierpnia  
 Klaudyusz, 30. października  
 Klaudyusz, mecz. 8. listopada

Klementa, 28. stycznia  
 Klemensa, 23. listopada  
 Kleofasa, 25. września  
 Kleta, 26. kwietnia  
 Klotyldy, 3. czerwca  
 Kolety, 6. marca  
 Kolman, 13. października  
 Kolumba, 17. września  
 Kolumba, 24. grudnia  
 Kolumbus, 9. czerwca  
 Kolumbus, mecz. 22. listopada  
 Konrada, biskup 26. listopada  
 Konrada, 19. lutego  
 Konstanty, biskup 29. lutego  
 Konstancy, 10. września  
 Konstanteg, 11. marca  
 Korduli, 22. października  
 Korneliusz, 16. września  
 Koreliusz, 2. lutego  
 Koronatów 4-eh, 8. listopada  
 Kosmy, 27. września  
 Krescent, 28. czerwca  
 Krescen, 19. dubna  
 Kryszpina, 25. października  
 Kryszpina, mecz. 5. grudnia  
 Krystyn, 24. lipca  
 Krystyn, 20. grudnia  
 Krystofa, 25. lipca  
 Kunegundy, 20. marca  
 Koro, arcyb. 1. czerwca  
 Kwiryna, 30. marca

**L.**

Lamberta, 16. kwietnia  
 Lamperta, 17. września  
 Leandra, 27. lutego  
 Leokadyi, 9. grudnia  
 Leona, mecz. 18. lutego  
 Leona I., 11. kwietnia  
 Leona II., 28. czerwca  
 Leona III., 12. czerwca  
 Leona IV., 17. lipca  
 Leona IX., 19. kwietnia  
 Leonarda, 6. listopada  
 Leontyn, 18. czerwca  
 Leopolda, 15. listopada  
 Longina, mecz. 15. marca  
 Liberata, 17. czerwca  
 Lucyana, mecz. 8. stycznia  
 Lucyana, ks. 7. stycznia  
 Lucyne, 17. października  
 Lombomira, 3. października  
 Ludmili, 16. września  
 Ludwika, 25. sierpnia  
 Ludwiki, 30. stycznia  
 Lufzy, 7. kwietnia  
 Lukrecyi, 7. czerwca

**L.**

Lazarza, 17. grudnia  
 Lucy, 13. grudnia  
 Lucyusa, 11. lutego  
 Łukasza, 18. października

**M.**

Macieja, 24. lutego  
 Magdaleny, 25. maja  
 Magdaleny, 22. lipca  
 Magnusa, 6. września  
 Makarego, 2. stycznia  
 Makarego, 15. stycznia  
 Makarego, bisk. 10. kwietnia  
 Makarego, biskup 10. marca  
 Maksyma, 25. stycznia  
 Ma symiliana, 12. października  
 Małgorzaty, 10. czerwca  
 Małgorzaty, 20. lipca  
 Marmerta, 11. maja  
 Marcela, 16. stycznia  
 Marcela, 26. kwietnia  
 Marcela, 18. czerwca  
 Marcelli, 31. stycznia  
 Marcelli, 3. czerwca  
 Marcyna, 11. listopada  
 Marcyna, 10. stycznia  
 Marka, 25. kwietnia

Marka, 28. kwietnia  
 Marka, papież 7. października  
 Marka, 18. lipca  
 Marty, 29. lipca  
 Maryi Zsł., 23. stycznia  
 Maryi (rona, 2. lutego  
 Maryi Zw., 25. marca  
 Maryi Ezi., 9. kwietnia  
 Maryi Naw., 2. lipca  
 Maryi Szkapli., 16. lipca  
 Maryi Magd., 22. lipca  
 Maryi Aniel, 21. sierpnia  
 Maryi Snież., 5. sierpnia  
 Maryi Wnieb., 15. sierpnia  
 Maryi Nar., 8. września  
 Maryi Ofiar., 21. listopada  
 Maryi N. P., 8. grudnia  
 Maryi Lor-t., 10. grudnia  
 Mateusza, 21. września  
 Matyldy, 14. marca  
 Maurycy, 22. września  
 Medarda, 8. czerwca  
 Melanii, 7. stycznia  
 Melchiora, 6. stycznia  
 Merod go, 5. lipca  
 Michała, 29. września  
 Mikofa z T., 10. września  
 Mikofaja, biskup 6. grudnia  
 Modesta, 5. lutego  
 Modesta, 15. czerwca  
 Modiki, 5. maja  
 Mojżesza, 4. września

**N.**

Nar yza, 29. października  
 Natalii, 27. lipca  
 Nemezyusza, 19. grudnia  
 Neofyt, mecz. 20. stycznia  
 Nestor, mecz. 26. lutego  
 Nieofor, bisk. 13. marca  
 Nieofor, mecz. 9. lutego  
 Nicetas, bisk. 7. stycznia  
 Nicetas, 3. kwietnia  
 Niceta, mecz. 17. września  
 Nikanor, 17. czerwca  
 Nikazyusz, bisk. 14. grudnia  
 Nikodem, 1. czerwca  
 Ni odema, 15. września  
 Nikon, 27. listopada  
 Nikon, mecz. 23. marca  
 Noego, 28. listopada  
 Norberta, arcyb. 6. czerwca  
 Nothburga, 14. września

**O.**

Oda, 30. listopada  
 Odillon, 1. stycznia  
 Oktawiana, 22. marca  
 Olgi, 21. lipca  
 Olympii, 26. marca  
 Onufrego, 12. czerwca  
 Oskara, 1. grudnia  
 Oswalda, bisk. 28. lutego  
 Oswalda, kr. 15. sierpnia  
 Otmar, 16. listopada  
 Ottona, bisk. 2. lipca  
 Ottona, bisk. 16. stycznia  
 Otyli, 13. grudnia

**P.**

Pafnuc, 11. września  
 Pankracego, mecz. 12. maja  
 Pantaleona, 27. lipca  
 Papilus, 18. kwietnia  
 Papias, biskup 22. lutego  
 Parisius, 11. czerwca  
 Partenius, biskup 7. lutego  
 Paschalisa, 17. maja  
 Paskus, mecz. 13. listopada  
 Pastor, mecz. 13. listopada  
 Patricius, 16. marca  
 Paula, 10. sierpnia  
 Paula, 26. stycznia  
 Paulina, biskup 22. czerwca  
 Paulina, 6. lipca  
 Pawła, 29. czerwca



Pawła, biskup 8. lutego  
 Pawła, męcz. 14. lutego  
 Pawła, męcz. 15. maja  
 Pawła, 10. stycznia  
 Pawła I., 28. czerwca  
 Pawła, 26. czerwca  
 Pawła, 30. czerwca  
 Palagii, 19. października  
 Palagii, 4. maja  
 Palla II, męcz. 9. czerwca  
 Palagius, męcz. 26. czerwca  
 Palagius, męcz. 28. sierpnia  
 Palagius, biskup 25. sierpnia  
 Peregryna, 27. kwietnia  
 Peregrin, biskup 16. maja  
 Perpetuus, bisk. 30. grudnia  
 Perpetuus, męcz. 5. marca  
 Perpetuus, biskup 8. kwietnia  
 Petroneli, 31. maja  
 Piotr, 29. czerwca  
 Piotr z Alk., 19. października  
 Piotr, biskup 9. stycznia  
 Piotr, męcz. 28. kwietnia  
 Piotr, męcz. 16. stycznia  
 Piotr, męcz. 16. maja  
 Piotr Chrysolog, 4. grudnia  
 Piotr Celestyn, 19. maja  
 Piotr Damian, 23. lutego  
 Piotr Gongal, 15. kwietnia  
 Piotr L., 4. lipca  
 Piotr N., 31. stycznia  
 Piotr 2. czerwca  
 Pionus, 1. lutego  
 Pius V., papież 5. maja  
 Pius, 11. lipca  
 Placyda, 5. października  
 Plato, 4. kwietnia  
 Polikarpa, 26. stycznia  
 Polychron, biskup 17. lutego  
 Poncylus, męcz. 19. stycznia  
 Poncylus, męcz. 14. maja  
 Pompos, 19. września  
 Poppo, 25. stycznia  
 Porfyr, 26. lutego  
 Porfyr, 15. września  
 Potamiana, męcz. 27. lipca  
 Praksedy, 21. lipca  
 Primus, męcz. 9. czerwca  
 Priska, 18. stycznia  
 Privat, biskup 21. sierpnia  
 Probus, biskup 15. marca  
 Proccasus, męcz. 2. lipca  
 Prochorus, bisk. 9. kwietnia  
 Prokop, 4. lipca  
 Prokop, męcz. 8. lipca  
 Prospera, 25. czerwca  
 Prota, 11. września  
 Protazy, 19. czerwca  
 Prudenecynsa, 12. maja  
 Pulcheryi, 7. lipca  
 Pulcheryi, 10. września  
 Prudentius, 6. kwietnia

## R.

Radeigunda, król 13. sierpnia  
 Rafała, 24. października  
 Rajmund Non., 31. sierpnia  
 Rajmund Pen., 23. stycznia  
 Rajmund, biskup 7. stycznia  
 Raimelda, 16. lipca  
 Reginy, 7. września  
 Remigiusza, 1. października  
 Regulus, męcz. 11. września  
 Rembertus, arch. 4. lutego  
 Remaklus, biskup 3. września  
 Reparata, 8. października  
 Roberta, 7. czerwca  
 Rocha, 16. sierpnia

Rogacian, męcz. 24. maja  
 Romana, 22. maja  
 Romana, 28. maja  
 Romana, męcz. 9. sierpnia  
 Romana Palest., 18. listopada  
 Romany, 23. lutego  
 Romarik, 8. grudnia  
 Romuald, 7. lutego  
 Romuald, męcz. 1. lipca  
 Romulus, 7. lipca  
 Róży, 30. sierpnia  
 Rozalii, 4. sierpnia  
 Rozyny, 13. marca  
 Rudolf, bisk. 26. czerwca  
 Rudolf, męcz. 17. kwietnia  
 Rufina, 28. listopada  
 Rudna, męcz. 20. lipca  
 Rupert, 27. marca  
 Rustiku, biskup 24. września  
 Ryszarda, 7. lutego  
 Ryszarda, 3. kwietnia

## S.

Sabas, męcz. 12. kwietnia  
 Sabina, 24. kwietnia  
 Sabina, 3. września  
 Sabina, 27. października  
 Sabina, męcz. 13. marca  
 Sadok, 20. lutego  
 Salomej, 17. listopada  
 Samson, biskup 28. lipca  
 Samson, 27. czerwca  
 Samuel, męcz. 16. lutego  
 Samuel, 26. sierpnia  
 Sanciaus, 5. czerwca  
 Sanktus, 2. czerwca  
 Satarina, biskup 29. listopada  
 Saturnina, 4. czerwca  
 Satyrus, męcz. 12. stycznia  
 Scholastyki, 10. lutego  
 Sebald, 19. sierpnia  
 Sebu, 29. sierpnia  
 Sehnen, 30. czerwca  
 Sekunda, 10. lipca  
 Sekunda, 17. czerwca  
 Sekundian, 17. lipca  
 S paratus, 17. lipca  
 Serafin, 12. października  
 Serapia, 3. września  
 Serapion, 30. października  
 Sergiusza, 7. października  
 Serwacego, 13. maja  
 Serwulus, 29. grudnia  
 Sewer, 30. kwietnia  
 Seweryn, 11. lutego  
 Seweryn 23. października  
 Seweryn, 8. stycznia  
 Sewerus, biskup 11. lutego  
 Sewrus, męcz. 8. listopada  
 Soter, papież 22. kwietnia  
 Spiridyona, 14. grudnia  
 Stanisława K., 15. listopada  
 Stanisława, biskup 8. maja  
 Suzanny, 11. sierpnia  
 Sybilli, 29. kwietnia  
 Sykstusa, 28. marca  
 Sylwester, 20. czerwca  
 Sylwester, 31. grudnia  
 Symplecyusza, 2. marca  
 Simeon, biskup 17. lutego  
 Simon, 24. marca  
 Simeon, biskup 17. kwietnia  
 Simeon, 8. października  
 Simeon, St., 5. stycznia  
 Simeon, biskup 12. grudnia  
 Smaragd, 8. sierpnia  
 Sofronius, 11. marca  
 Sozon, męcz. 7. września

Speciosus, 15. marca  
 Spensippus, 17. stycznia  
 Spiridon, 14. grudnia  
 Symforian, 22. sierpnia  
 Symforosa, 18. czerwca  
 S. rus, biskup 12. września  
 Syrus, biskup 9. grudnia  
 Sze epana, 3. sierpnia  
 Szczepan, 26. grudnia  
 Szymona, 18. lipca  
 Szymona, 9. grudnia

## T.

Tadeusz, 28. października  
 Tekla, męcz. 23. września  
 Telefor, 5. stycznia  
 Terencius, 10. kwietnia  
 Terazy, 15. października  
 Tertullian, biskup 27. grudnia  
 Tertullian, męcz. 4. sierpnia  
 Thais, 8. października  
 Tharsilla, 24. grudnia  
 Theostokles, 21. grudnia  
 Theobald, 31. stycznia  
 Theodorich, 1. lipca  
 Theodor, biskup 16. sierpnia  
 Theodor, biskup 22. kwietnia  
 Theodor, 9. listopada  
 Theodor, 29. października  
 Theodor, męcz. 15. kwietnia  
 Theodora, 1. kwietnia  
 Theodora, 28. kwietnia  
 Theodoryusza, 2. kwietnia  
 Theodoryusza, 11. stycznia  
 Theodota, 2. sierpnia  
 Theodul, 4. kwietnia  
 Theodul, 3. maja  
 Theodul, 13. lipca  
 Theodul, 2. grudnia  
 Theofon, biskup 7. kwietnia  
 Theofil, 4. lutego  
 Theokrista, 10. listopada  
 Theotym, biskup 20. kwietnia  
 Therazysz, 25. lutego  
 Tiburcyusz, 14. kwietnia  
 Tiburcyja, 11. sierpnia  
 Tigrys, 12. stycznia  
 Timon, 19. kwietnia  
 Tobiasza, 13. czerwca  
 Tobiasza, 13. września  
 Timoteusz, biskup 24. stycznia  
 Timoteusz, 19. grudnia  
 Timoteusz, 22. sierpnia  
 Timoteusz, 22. grudnia  
 Tirsus, 28. stycznia  
 Titus, biskup 4. stycznia  
 Titus, 18. września  
 Toleta, 6. marca  
 Tomasz, 21. grudnia  
 Tomasz, 7. marca  
 Tomasz, biskup 29. grudnia  
 Tomasz, 2. października  
 Tomasz, 18. września  
 Torpes, męcz. 17. maja  
 Trankwill, 5. lipca  
 Triflins, biskup 13. lipca  
 Trudo, 25. listopada  
 Turan, biskup 13. lipca  
 Tyburcyusza, 14. kwietnia  
 Tymoteusza, 24. stycznia  
 Tymoteusza, 18. września

## U.

Ulryka, 19. lutego  
 Urbana, 35. maja  
 Urszuli, 21. października  
 Urtin, 30. września

## W.

Wacław, 28. września  
 Walburg, 27. lutego  
 Walenty, 14. lutego  
 Walenty, biskup 7. stycznia  
 Walenty, 14. grudnia  
 Walery, 14. kwietnia  
 Walery, 21. września  
 Walery, 5. czerwca  
 Walery, 9. grudnia  
 Walryana, 27. listopada  
 Walerikna, 1. kwietnia  
 Walerikus, 8. kwietnia  
 Walrus, 29. stycznia  
 Walfryd, biskup 12. września  
 Wawrzyniec, 2. lutego  
 Wawrzyniec, 10. sierpnia  
 Wawrzyniec, 18. maja  
 Wawrzyniec, 8. stycznia  
 Władysław, biskup 6. lutego  
 Wenancjusza, 18. maja  
 Wenancjusza, 18. października  
 Wenaty, 21. maja  
 Wendelin, 20. października  
 Wenefryda, 3. listopada  
 Weronia, 1. września  
 Weryan, 9. sierpnia  
 Werner, 19. kwietnia  
 Weroniki, 13. stycznia  
 Weroniki, 4. lutego  
 Weroniki, 17. maja  
 Widorat, 2. maja  
 Wigilius, biskup 14. stycznia  
 Wigilius, biskup 26. lipca  
 Wiktor, 26. sierpnia  
 Wiktor, 22. stycznia  
 Wiktor, 12. lipca  
 Wiktor, 30. września  
 Wiktor, 17. grudnia  
 Wiktoryan, 23. marca  
 Wiktor, 15. kwietnia  
 Wiktor, 5. września  
 Wilhelm, biskup 29. lipca  
 Wilhelm, 8. czerwca  
 Wilhelm, 8. kwietnia  
 Wilhelm, 10. lutego  
 Wilhelm, 5. lipca  
 Wilhelm, 25. października  
 Wilibald, biskup 7. lipca  
 Wilbrod, 7. listopada  
 Wincenty, 5. kwietnia  
 Wincenty, 22. stycznia  
 Wincenty, 24. maja  
 Wincenty, 19. lipca  
 Wirgiliusza, 31. stycznia  
 Wirgiliusza, 27. listopada  
 Wita, 15. czerwca  
 Witalian, 27. stycznia  
 Witalis, 28. kwietnia  
 Witalis, 20. października  
 Władysław, 27. czerwca  
 Woflgang, 31. października  
 Wojciech, 23. kwietnia  
 Wolfram, 20. marca

## Z.

Zacharyasz, 10. stycznia  
 Zacharyasz, 6. września  
 Zacharyasz, 5. listopada  
 Zacharyasz, 23. sierpnia  
 Zedry, 26. sierpnia  
 Zenobiusza, 26. października  
 Zenon, 23. czerwca  
 Zofii, 15. maja  
 Zuzanny, 11. sierpnia  
 Zygfryda, 15. lutego  
 Zygmunt, 2. maja





# Nowy kalendarz z Nowym Rokiem.

Szanowny Czytelniku! Szanowna Czytelniczko! Po roku przychodzę znowu pod Twoją strzechę, w Twoje przybytki do całej Twojej rodziny. Przychodzę do Ciebie w nowo przystrojonej szacie, która się składa z pięknych powieści, artykułów zabawnych i pouczających.

Nie baczę na to, czyś ubogi lub bogaty, czyś szczęśliwy lub stroskany, lecz wcho-dzę pod Twoją strzechę i przynoszę Ci Rok Nowy, bo stary już uciekł i już go nigdy, nigdy nie chwycisz.

Uciekł i pomnożył Twój wiek znów o jedno lato i znów jesteś o jeden krok bliżej Twojemu odejściu z tego świata, z którego znikniesz, jak ten rok stary i jak tego roku, tak i Ciebie nikt temu światu więcej wrócić nie zdoła. Lecz jedno tutaj zostanie i po starym roku i po Ciebie, a to jest wspomnienie dobre lub złe. Jeżeli rok stary nie przyniósł ludzkości dużo krzywd, nieszczęścia, trosk i pogromów, nad którymi ludzkość ta długo i długo lży przelewała, to nie pozostanie jej długo w pamięci. Lecz rok taki, który sprowadził nieszczęścia i katastrofy, na rod-zaj ludzki, ten zapisuje się na długi wiek krwawymi literami w historii. Przyszłe pokolenia zaś czytają te wspomnienia i ze zgrozą wspominają liczbę tego roku, który tyle nieszczęść sprowadził na ziemię. Tak samo i o Tobie, Szan. Czytelniku, kiedy zejdziesz z tego świata, to jeżeliś dobrze czynił Twoim bliźnim, nie-długo pozostanie pamięć między nimi po Tobie. Jeżeliś znowu krzywdził Twoich

bliźnich, i sprawiał im przykrości z powodu czego, jak nad owym złym rokiem, tak samo i nad Tobą wylewali gorzkie łzy, to będą Cię długo wspominali. Lecz imię Twoje tak samo, jak liczbę owego nieszczęśliwego roku będą długo z żalem wspominać i z przekleństwem na ustach wymawiali. Przysłowie powiada, że ludzie sobie dobre długo pamiętają, lecz złe jeszcze dłużej.

Przynoszę Ci więc Rok Nowy, który, czy chcesz lub nie chcesz, przyjąć musisz, albowiem takie jest prawo natury, że za 365 dni zabiera rok stary, a daje nowy. Jednakowoż chcę, ażeby rok ten nie przyniósł Ci żadnych dolegliwości, ani nieszczęścia, lecz ażebyś żył i cieszył się zdrowiem i powodzeniem, do czego każdy żyjący człowiek na świecie ma prawo.

Rok stary puść w zapomnienie, a kolegi mojego, który już się przestarzał i w którym nieraz szukałeś rozrywki lub jakiegoś szczęśliwego dnia, liczyłeś w nim jak długo musisz jeszcze czekać, i w którym zapisywałeś ważniejsze zdarzenia, odłóż i schowaj gdzieś do szuflady lub też na strychu. Niechaj pamiątki i notatki, które w nim zapisałeś, czytają ci, którzy po Tobie przyjdą, kiedy Ciebie tutaj nie będzie. Nie rzucaj starym moim kolegą w ką-t i nie znieważaj go, bo wiesz, że istnieje zwyczaj, iż starych powinno się szanować. Może i Tobie on się jeszcze kiedyś przyda, ponieważ dla przyjaciela nowego nie porzucaj starego.

**Kalendarz na rok 1926.**



# CYGANKA.

Joachim opuścił Sewilę, przekroczył rzekę Guadalkwiwir i wkroczył do krainy, stanowiącej dzikie gniazdo cyganów, w którym podczas rozkosznego wyciskania najlepszego hiszpańskiego wina muskatelowego winiarnie rozbrzmiewają okrzykami, śpiewami, dźwiękami kastanietów, cymbałów i gitary. Rasa cygańska wydaje się tam bardziej czysta, niż gdzieindziej. Piękne czarnowłose dziewczęta tańczą na dziedzińcach, ukwieconych różami a zdobi je dzika poezja Andaluzji.

Joachim pchnął nogą drzwi winiarni i zapytał gospodarza, który grał w karty z kilkoma obdartusami, odzianymi w łachmany, lecz bardziej wyniosłymi od senatorów cesarstwa rzymskiego.

— Chcę dowiedzieć się, czy Maripoza przyjdzie tu dziś tańczyć wieczorem...

Zagadnięty wybuchnął śmiechem:

— Synu swej matki, sam chciałbym to wiedzieć!

— Czego ty chcesz od Maripozy? — zapytał jeden z grających, garbaty starzec, który kłął, wyzywając wszystkich kastyljskich świętych za każdym razem, gdy ktoś z partnerów znaczył sobie wygrana.

— Chcę się z nią widzieć...

— Nie widuje się jej przed zapadnięciem nocy.

— Wówczas przychodzi zastąpić słońce — dodał drugi.

Joachim postanowił zaczekać.

Zażądał oranżady i usiadł w głębi dziedzińca, na jednym z owych pięknych kamieni starożytnych, które spotyka się niekiedy w okolicach Sewili, jak gdyby jakaś tajemnicza i wspaniała świątynia rozpa-

dła się tam przed wiekami, a ziemia nie śmiała popełnić świętokradztwa ostatnich jej śladów.

Był cudowny i melancholijny zmierzch Wschodu. Dziwnem wydawało się, że nie słyhać głosu muezzina. I jak gdyby w hołdzie wieczornej świętości, zwyciężającej ocieężałość dnia upalnego, zapach drzew pomarańczowych i cytrynowych stawał się mocniejszy. Zciszone dźwięki gitary zapowiadały radosną gorączkę zabawy. Jakże miło będzie poczuć za chwilę pulsujące wszędzie prądy miłości.

Żaś gromady obdartusów, wychylających się niby z jakiegoś barbarzyńskiego ghetta, ścigały zewsząd, siadając na ziemi, zamawiając oranżadę, wykrzykując byle jakie słowa, klnąc i śmiejąc się.

Joachim pali papierosy i pije coraz to nowe oranżady.

Nagle gwałtowny dreszcz przebiega mu przez plecy; usłyszał, że sąsiad jego oznajmia przybycie Maripozy.

Jest już istotnie. Na jej widok jakiś powiew rozkoszy przelatuje po tłumie.

Przybyłej towarzyszy ułomny starzec, który grał w karty z gospodarzem. Ten starzec wskazuje jej Joachima.

— To ten!

Maripoza podchodzi ku niemu z wyrazem lekkiej pogardy dla zniszczonej kurtki i zakurzonych chodaków.

— Czego chcesz odemnie?

Nagle jednak z trudem powstrzymuje okrzyk. Poznała go pomimo andaluzyjskich łachmanów, w które się przyodziła. Poznała tego, którego przed dziesięciu laty porzuciła w Paryżu.

Cofa się odruchowo, lecz karny wyraz



Joachima uspokaja ją. Nie przybył zrobić jej nic złego. To tylko biedny zakochany, który umiał zawsze jedynie płakać. Jest trupio błydy i uśmiecha się.

Daje mu znak, aby poszedł za nią, gdyż nie chce budzić niekorzystnego zdziwienia wśród tego tłumu, którego jest bożyszczem i który uważa ją za pochodzącą, podobnie jak oni, z wielkiego rodu cyganów.

A skoro znaleźli się sami w ustronnym kącie winiarni, rzuca mu się na szyję ze sztucznym wzruszeniem, ujawniającem nieszczerłość jej duszyczki.

— Joachim!...

Wydaje się teraz o wiele spokojniejszy niż ona. Powiada łagodnie:

— Juleczko moja, odnalazłem cię wreszcie. Szukam już od dziesięciu lat.

— Oh, ty mój najdroższy... Ja ciebie odnajdywałam zawsze w mojem sercu, którego nigdy nie opuściłeś... Lecz cóż począć!... To taniec... Nic innego, tylko taniec... Straszna namiętność, której nie mogłam zadowolić przy tobie... Usiłowała opierać się jej... Nie miałam siły. Słuchaj, obiecujesz, że nie powiesz tutaj nikomu... Nie trzeba, żeby się dowiedzieli... Dla nich jestem Maripozą, cyganką, jak oni... Uwielbiają mnie, lecz zabiliby może, gdyby się dowiedzieli, że ich oszukałam. Nie można żartować z krwią hiszpańską... Jedyne mój!... Jestem pewna, że przebaczyłeś mi teraz, kiedy znowu jesteśmy razem.

Mówiła tak długo. Przedewszystkiem trzeba go było ułagodzić, rozczulić, aby pozostał spokojny. Potem naradzi się z senatorem Zangarillą, który pod nosem strażników potrafi poruszyć dla jej ochrony najchytrzejszych bandytów w okolicy,

k którzy usuną Joachima na zawsze z jej drogi.

— Kochany mój... To taniec... Tylko dla niego cię zdradziłam... Serce moje pozostało przy tobie... To taniec...

Obsypywał ją pieścizotami.

Maripoza zaś odwracając swą twarz, uśmiechała się drwiąco z wieczystej głupty męskiej.

Ukląkł pokornie i całował jej stopy, mówiąc:

— Wierzę ci, Juleczko... To taniec, nienawistny taniec, jestem tego pewny. Gdyby nie on, żylibyśmy szczęśliwie w naszym małym mieszkanku w Paryżu... Gdyby nie on, nie płakałbym od dziesięciu lat, szukając ciebie... Gdyby nie on! Ale teraz wypędzę go na zawsze, ukochana.

I nagłym ciosem sztyletu, który ukrywał w rękawie od chwili pojawienia się niewiernej, przeciął jej ścięgno na nodze.

Osunęła się na ziemię z głuchym okrzykiem.

On zaś wyprostował się i mówił dalej, a na twarzy jego, niewidocznie skurczonej, nie znać było okropnej radości z dokonanej zemsty.

— Zdobądź się na trochę odwagi, Juleczko. Tylko taniec wygnałem. Już nie powróci nigdy. O moja Julko, która stałaś się Maripozą całej Hiszpanii nie będziesz mogła chodzić teraz inaczej, jak tylko kulejąc. A taniec przepadł. Wygnałem go na zawsze...

Nie słyszała go już, bo leżała bezprzytomna.

Opuścił spokojnie winiarnię. Zniknął w mrokach nocy, rozkosznej nocy andaluzyjskiej, przybyłej wraz ze swym czarownym orszakiem gwiazd, pieśni i dźwięków gitary.

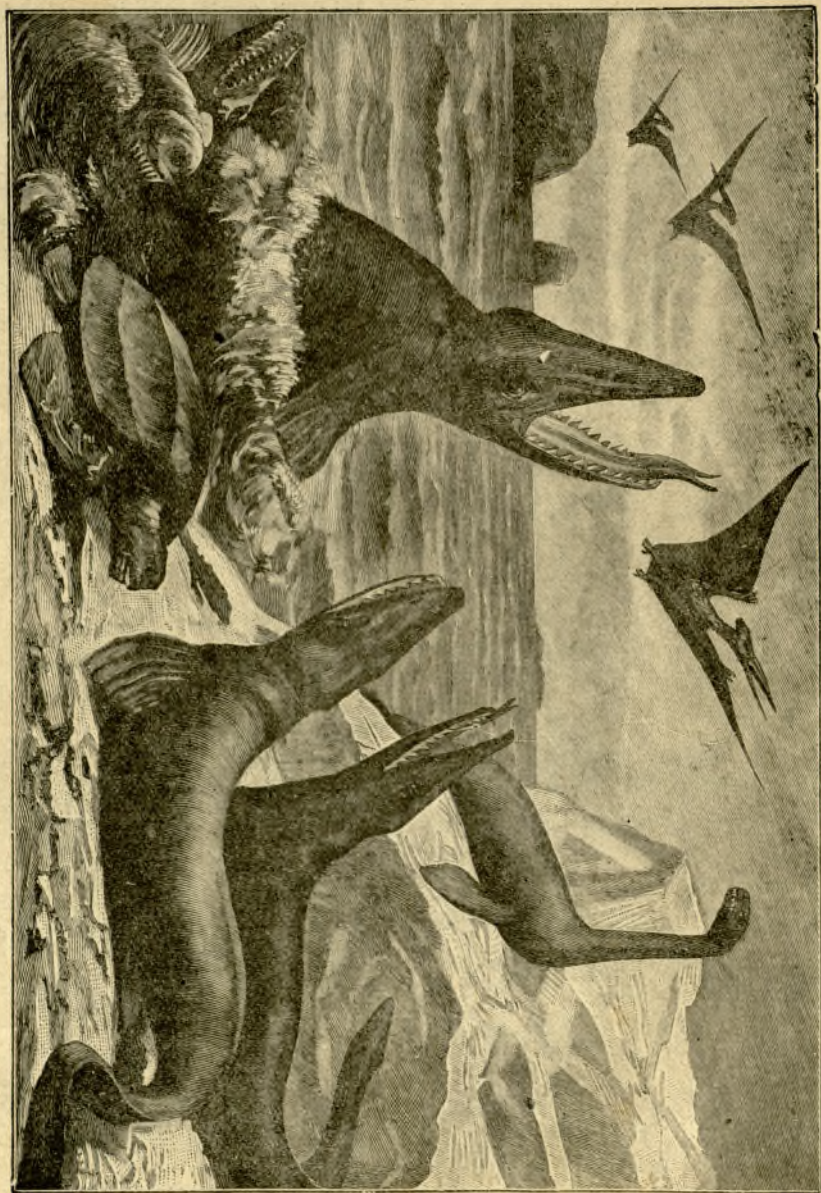




# Zwierzęta przedpotopowe.

Wyobraźnia ludzka potworzyła sobie w różnych legendach fantastyczne obrazy potworów, z którymi człowiek miał staczać ciężkie i niebezpieczne walki. Te

Zwierzęta przedpotopowe, które sobie wyobraża fantazja ludzka.



przeróżne dziwaczne podania o krwiożerczych i strasznych smokach stojących w związku z wykopaliskami wielkich kości

z których wnioskowano o istnieniu tych dziwnych i strasznych olbrzymów.

O wielkości tych zwierząt trudno nam



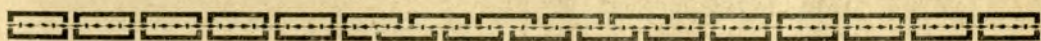
wyrobić sobie pojęcie, a zwierzęta nasze obecnie żyjące są wobec tamtych małych karłami.

Nie wyklucza to jednak, aby wówczas nie istniały zwierzęta mniejsze od naszych. Owszem, zwierzęta takie niezawodnie żyły, lecz jako karły uległy w swych walkach o byt tamtym olbrzymom. Również i olbrzymy te ginęły, gdy przekształcała się skorupa ziemiska. To też umysł ludzki zaledwie pojąć może, ilu i jak pteżnym przekształceniom uległa skorupa ziemi naszej i wraz z nią świat roślinny i zwierzęcy w ciągu swojego istnienia. Powstawały nowe lądy i morza

i znowu niknęły, a powierzchnia naszej planety przyjmowała ciągle nową postać, inną pokrywając się roślinnością, inne żywiąc zwierzęta.

Podobnie jak dzisiaj, tak i podówczas wrzała walka pomiędzy temi potworami zacięta walka o byt. Wśród mięsożernych gadów tej epoki, były takie olbrzymy, że gdyby dzisiaj bodaj kilka ich żyło, toby wkrótce całą ziemię wyludniły, to znaczy, żeby ludzkość, jako słabsza, uiedz im musiała, gdyby nie posiadała sztucznych środków obronnych.

Rycina nasza przedstawia takie smoki, pełzające po ziemi i latające w powietrzu.



## GŁOWA.

Przygody i awantury mego życia prowadziły mnie nieraz przez dziwne korytarze życiowe. I tak oto wydarzyło się, że służyłem u człowieka, którego zawodem było ścinanie głów! Działo się to w drewnianej budzie na jarmarku w małym prowincjonalnem miasteczku. Na scenie tej budy znajdowała się estrada obwieszona czerwonym sukniem. Na tej estradzie klęczałem co wieczór, ubrany w czarny habit, z szyją odsłoniętą i rozwianym włosom.

Przedemną stał pień, na który kładłem głowę, a kat zamachiwał się trzy razy i ścinał mi ją!

Gdy publiczność usadowiła się już na ławkach, kat jednym naciśnięciem dłoni pochylał głowę na straszny pień! Potem podnosił siekiere. Kobiety, które znajdowały się pomiędzy publicznością w chwili tej wydawały przeciągły jęk.

Wtedy mój chlebobawca opuszczał siekiere i drugą ręką podnosił mi włosy,

które opadały mi na kark. Potem posuwał mą głowę w tę i ową stronę, aby ją umieścić wygodnie i celowo.

A potem podniósł znów siekiere. Był to straszny moment! Wywijał nią przez chwilę w powietrzu, a potem... rozmach, świst i sina stał spadała na mą grzeszną głowę... Głowa odskakiwała od ciała i strumienie krwi spadały na deski estrady.

Kat mój z kompletną zimną krwią podnosił głowę i przenosił ją na drugi pień, który stał w rogu sceny.

I przed leżącą tam skrwawioną głową defilowała potem publiczność, czując jak włosy stają jej dęba, a po krzyżu latają lodowate dreszcze. Mogę was zapewnić czytelnicy, że ja ze swej strony wołałbym stokroć sprzedawać gazety lub sardelki na paryskich bulwarach.

Ale któż może zwalczyć przemożny los!! —

Trudno, musiałem kłaść co wieczór co najmniej po sześć razy głowę na fatalny



pień! Kolega mój, Adryan, był zupełnie tego samego zdania. I on wolałby czynić co innego, niż dać ucinać sobie głowy.

Muszę tu objaśnić, że było nas dwóch, gdyż jeden nie podołałby temu bądźco-bądź, trudnemu zadaniu.

Powiem wam zaraz, jak to się odbywało.

Domyślcie się pewnie, że nie czekałem wcale, aż siekiera mego szefa spadnie mi na kark!

Wcale nie!

Gdy uczulem tylko chłodny powiew, pochodzący od wymachiwania siekiera, chowałem prędko głowę w pień, to jest w otwór, który był w nim na ten cel przygotowany.

Mój kadłub bez głowy był wtedy dla wszystkich widoczny, a ja wymachiwałem przez chwilę nogami, co miało oznaczać agonię.

Publiczność zaś podziwiała fałszywą głowę, ociekającą karminem, która wyskakiwała z pudła, ukrytego w pniu. Kat zabierał tę głowę i przenosił ją na drugi pień, który krył w swym cieniu mego koleżę.

Kat chował wtedy głowę z kartonu i wyciągał za włosy głowę mego uśpionego przy pomocy chloroformu kolegi. Głowa ta blada i martwa, owinięta dookoła szyi skrwawioną chustą, czyniła straszne wrażenie. Zmienialiśmy się ciągle, gdyż jeden nie zniósłby ciągłego uśpienia.

Otóż jednego wieczoru, gdy przybyliśmy na występy do Brestu, deszcz lał jak z cebra.

Ustawiliśmy naszą budę, a szef nasz i kat udał się na miasto, aby własnoręcznie rozlepić afisze.

Przedstawienie miało się rozpocząć o dziewiątej wieczorem.

O siódmej, gdy gospodarz nasz chciał zachloroformować Adryana, zauważył na-

gle, że brak mu chloroformu! Adryan się zaniepokoił.

— Pobiegnij do apteki — rzekł gospodarz — powiedz mu o co chodzi i gdyby nie chciał się zgodzić, sprowadź tu aptekarza i powiedz, że ja za wszystko zapłacę.

Okazało się jednak, że aptekarz Brestu bynajmniej nie miał ochoty na sprzedaż chloroformu bez recepty i że przy końcu mej eskapady wyrzucono mnie z wojskowego szpitala.

Gospodarz szalał z rozpaczy.

Wtedy genialna myśl przebiegła błyskawicą mój zmęczony mózg.

— Zdaje się, że publiczność nie zauważy, gdy zamiast chloroformem, Adryan zostanie uśpiony przy pomocy alkoholu. Adryan rzucił mi pełne uznania spojrzenie.

Gospodarz był mniej zadowolony, ale cóż miał uczynić? Wyciągnął więc z ukrycia flaszkę z wódką a podając ją Adryanowi, rzekł wesoło:

— Wypij to, mój synu! A szybko, bo publiczność zaczyna się schodzić!

Po chwili już Adryan leżał pod stołem, a gospodarz kopnąwszy go uprzednio na próbę nogą, przeniósł go w kąt za drugim pieńkiem.

Potem poszedł zapalać kinkiety oraz latarnie przed budą. Publiczność miasta portowego jest zwykle bardzo ciekawa.

Rozpoczęło się przedstawienie. Zaraz na samym początku dwie kobiety zemdlały! Kilka osób zaraz uciekło po ścięciu głowy mojej na pierwszym pieńku, a reszta poczęła defilować przed bladą i skrwawioną głową Adryana.

W budzie panowała cisza pełna grozy. Niektórzy wdychali, inni ocierali łzy.

Przy drugim pieńku z siekierą w rękę w pozie ponurej i surowej stał zamasko-



wany kat. To był właśnie moment, gdy głowa skazanego podskoczyła nagle w górę, a zachryply głos jego rzekł głośno i dobitnie:

— Aaaach!... Daj mi parę kropli amoniaku,

bo mi głowa pęka po tej fałszowanej wódce...

Publiczność zaczęła się śmiać, a kat stał skompromitowany przed pijaną postacią Adryana.

## Zabójstwo.

Gdy nareszcie wydostał się z tłumu, który zalegał trotuar przed wielkimi magazynami, odetchnął lżej i podążył szybszym krokiem.

Bywają dnie, gdy dusza nasza uprzykrzy sobie swe więzienie, gdy pragnie ludzi, zgiełku, światła...

Słońce wywiera na nią swój magiczny wpływ, woła ją...

To też Francis z ulgą rozejrzał się dookoła i podziwiał gorące niebo lipcowe, ruchome cienie kasztanów i złotą aureolę dookoła wysokich kopuł św. Augustyna.

Aż nagle tuż przed nim, ze sklepu szybko wyszła kobieta. Młoda, smukła i wysoka, z włosami, które zdawały świecić się, jak aureola świętej.

Gdy dusza nasza występuje na powierzchnię i łaknie przygód piękna, to człowiekowi pozostaje tylko słuchać jej nakazu.

To też Francis bez oporu poszedł w ślad za smukłą nieznajomą.

Zresztą, cożby robił, gdyby jej nie był spotkał?

Opuścił wcześniej, niż zwykle, swoje biuro i był zupełnie wolny. — Rano umówił się z żoną, że powróci dopiero na obiad.

Całe poobiedzie należało do niego. Z całym spokojem mógł więc podążać za nieznajomą.

Czy obserwowałeś kiedy czytelniku, mężczyznę, który idzie w ślad za kobietą?

Jest to widok do pewnego stopnia ciekawy. Francis przeglądał się we wszystkich szybach wystawowych, oglądał swą niewielką, ale zgrabną postać, małą, rasową głowę i sterczące wąsiki nad czerwonymi ustami.

Podobał się sobie i wyprzedził kobietę, aby i jej mógł się podobać. Była ogromnie podobna do jego żony. Takie same niebieskie oczy, otoczone czarnymi rzęsami, ta sama sylwetka i ruchy.

Nieznajoma nie była nawet zbyt uśmiechnięta i czyniła wrażenie cnotliwej kobiety. Francis zatrzymał się przed wystawą obrazów i dama wyprzedziła go, a on postanowił iść za nią. Skręcili w avenue Friedland i Francis wyobrażał sobie wszystkie rozkosze, jakie mogłaby mu dać owa kobieta.

— Dokąd ona mnie u licha prowadzi? — pomyślał.

Kobieta skręciła na lewo, w Champs Elysees i weszła do kawiarni jednego ze znajdujących się tam wielkich hotelów.

Usiadła przy stoliku i zamówiła herbatę. Francis usiadł przy sąsiednim stoliku i także poprosił o herbatę. Patrzył na nią i ona patrzyła na niego. Jest coś podniecającego w takim zetknięciu się



spojrzeń, kiedy to wszystko wydaje się możliwem.

Wierna żona zaczyna sobie wyobrażać możliwości, o jakich nigdy nie myślała, a mężowie...

Spojrzenia przeszły w uśmiechy i drżące usta Francisca mówiły aż nader wymownie:

— Jesteś śliczna! Kocham cię!

A jej różane wargi kryły uśmiech zalotny i zadowolony.

Oboje myśleli jednocześnie:

— To niemożliwe! A gdyby nawet... przecież to tylko ten jeden, jedyny raz...

Ale po chwili, ona powstała i weszła do windy, on zaś popędził w ślad za nią po schodach.

Dogonił ją, gdy skreśliła za występ korytarza.

— Pani...

— Ależ a nie znam pana...

To były pierwsze słowa. — A potem on mówił to wszystko, co się w takich wypadkach mówi.

Ale ona broniła się.

— Niech mnie pan puści, mój przyjaciel może lada chwila nadejść!

Francis był trochę rozczerwony, dowiedziawszy się, że nie była mężatką. Rzecz zaczynała być łatwa. Ale pomimo tego błagał ją, całował jej ręce.

Ona zaś mówiła niepewnym głosem:

— Doprawdy nie wiem...

— Nic nie trzeba wiedzieć...

Porwał ją w ramiona i dotknął ust.

Odgłos zbliżających się kroków oprzytomnił ich. Ona szepnęła:

— Doprawdy, że to niemożliwe! Mój przyjaciel wraca dziś. Ale jutro moglibyśmy razem zjeść śniadanie. Jutro...

— O której godzinie?

Obiecała, że będzie w południe. Ani jedno ani drugie, nie myślało w tej chwili o tem, czy przyrzeczenie to spełni, ale

zamienili jeszcze kilka płomiennych pocałunków i rozstali się.

Francis powrócił do swego stolika, dokończył herbaty i wyszedł.

— Coby teraz zrobić? — myślał. — Maryi z pewnością o tej porze jeszcze nienia w domu.

Ulice straciły dlań cały czar. — „Nieznajoma“ już utraciła swą tajemniczość. Francis nie widział już słońca ani wesołych błysków w oczach przechodzących kobiet.

Namyślał się.

Kombinował w jaki sposób mógłby się uwolnić jutro od towarzystwa żony i pośpieszyć do nieznanomej. Przygotowywał kłamstwa i obiecał sobie, że wyśle żonę do ciotki w Wersalu, pomimo wstępu do tej starej dewotki.

Wskoczył do doróżki i pojechał do domu.

Przed drzwiami swego mieszkania był już mniej pewny, czy pójdzie jutro na śniadanie z obcą kobietą.

Gdy wsunął klucz w zamek, był nawet zupełnie zdecydowany nie pójść na rendez-vous. Korytarz był pusty. Służby nie było. Gabinet również pusty. Ale Francis pragnął zobaczyć choć kawałek kobiety i odetchnąć jej zapachem. Wrócił więc przez korytarz i wszedł do swej sypialni. Obok był buduar żony.

W tej chwili zdawało mu się, że słyszy czyjś głos. Ktoś mówił.

Zbliżył się do drzwi i począł nasłuchiwać. Usłyszał westchnienia i odgłos pocałunków... Wpadł do pokoju pełnego słońca i blasku. Marya znajdowała się w objęciach kochanka, w którym Francis poznał jednego z gości ciotki w Wersalu.

Niebieskie źrenice żony spoglądały nań z przerażeniem...

A młody człowiek daremnie starał się ukryć nieład swego stroju.



Francis wydobyl rewolwer i trzęsąc się z gniewu ręką skierował lufę jego w pierś rywala.

Ten pochwycił go za rękę, rewolwer wypalił — strzał trafił Maryę!

Nastąpił areszt. Śledztwo, proces, artykuły w pismach, przemowy adwokata, przysięgli.

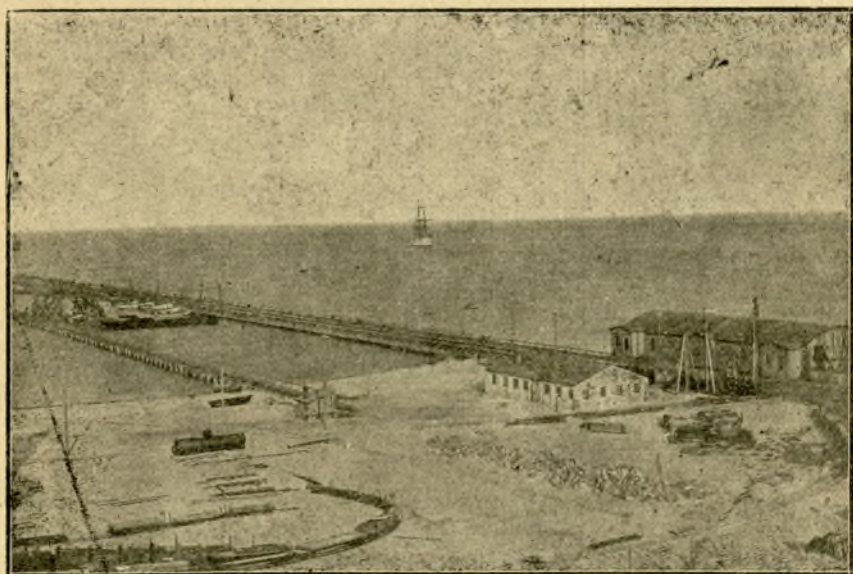
I Francis został uniewinniony, jak wielu innych, jemu podobnych.

Koniec.

## Miasto portowe Gdynia.

Ustrój gospodarczy poszczególnych państw nowoczesnych, wyžaduje, ażeby te miały jaknajszersze rynki zbytu na swoje towary. Każde takie państwo sta-

ra się więc o dostęp do morza, ażeby prowadzić handel z krajami zamorskimi, z którymi możnaby wymieniać produkta własnego kraju. Do prowadzenia handlu



Ogólny widok na morze portu Gdyni.

zamorskiego jest potrzebnem odpowiednie miasto portowe, do którego mogłyby wjeżdżać okręty z naładowanym towarem z krajów zamorskich, taki wyładować, a w zamian za ten nabrać towar inny i popłynąć z nim do dalekich krajów, do których nie prowadzi żadna kolej żelazna, lecz droga morską. Potężne takie miasta

portowe posiadały między innemi Niemcy. Jednym z największych miast portowych Niemiec, to Hamburg, obok Rotterdamu i Gdańska, oprócz kilku innych mniej ważnych miast portowych.

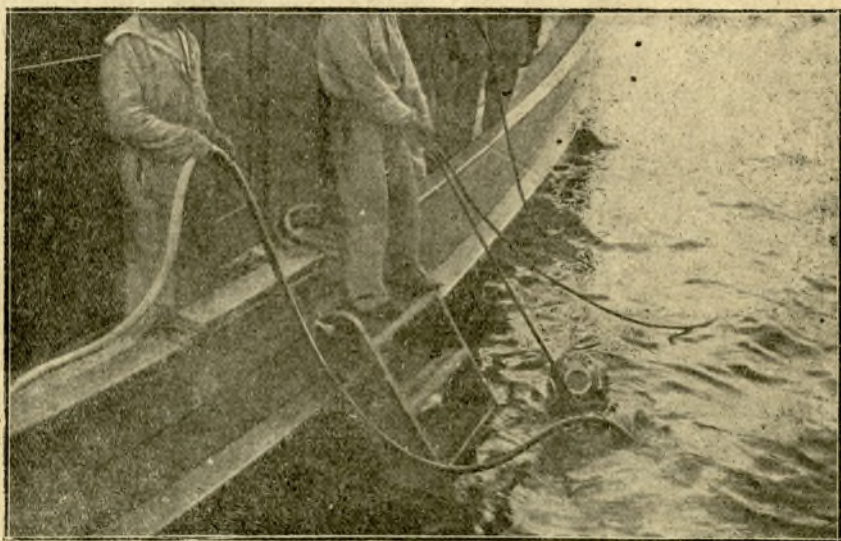
Miasto Gdańsk, niegdyś miasto portowe dawnej przedrozbiorowej Polski, przy padło po ostatnim rozbiorze Polski do



Niemiec. Gdańsk jako miasto portowe i handlowe, stało się miejscem napływu różnych kupców, rzemieślników i przemysłowców z całych Niemiec, przez co prędzej aniżeli inne miasta uległo germanizacyi i stało się miastem przeważnie niemieckim.

Po ostatniej wojnie światowej, kiedy na gruzach Austrii i Niemiec powstały nowe państwa, miało miasto Gdańsk, jako miasto na ziemiach dawnej Polski przy padło nowej Polsce. Przeciwno temu za-

protestowały pozostałe Niemcy razem z miastem Gdańskiem. Na podstawie tego Anglia razem z Francją zrobiły z Gdańska wolne miasto, czyli jeszcze jedno państwo w granicach nowopowstałej Polski. Miasto Gdańsk posiada zatem swój własny rząd, z własną walutą; Polsce, której bardzo na tem zależało, aby mieć wolny dostęp do morza, wolno używać portu gdańskiego. Jednakowoż Niemcy gdańscy i niemieccy robotnicy portowi, którzy za popędem Niemców z reszty państwa



Nurkowie badają dno morskie portu Gdyni.

niemieckiego starają się na każdym kroku robić Polsce trudności w prowadzeniu handlu z państwami zamorskimi. Polska widząc się zatem wydaną na łaskę i niełaskę gdańszczanów a mając szmat brzegu morskiego z innemi miastami nadbrzeżnemi w swoich granicach, postanowiła wybudować własny port. Budowa więc własnego portu celem zupełnego uniezależnienia się od sąsiadów i dobrej woli Gdańska, jest pierwszym zadaniem polskiej polityki morskiej.

Jako za najodpowiedniejsze miasto do

tego celu nadaje się miasto Gdynia.

Ministerstwo handlu i przemysłu w Polsce chce rozbudować port w Gdyni tak, ażeby do niego mogły zawijać (wjeżdżać) okręty każdej wielkości i aby port ten stał się punktem oparcia dla polskiej floty wojennej. Prace nad wybudowaniem nowego portu postępują dosyć rażno. Nurkowie w specjalnych do tego sporządzonych aparatach, badają głębokość dna morskiego, ażeby wjeżdżające do portu okręty nie wsiadły na piasku. W roku 1922 przybyły do Gdyni tylko dwa okrę-



ty, znowu w roku 1924 przybyło ich już 30. Wprawdzie budowa całości portu potrwa jeszcze kilka lat, lecz po wybudowa-

waniu stanie się napewno portem dla celów handlowych, wojennych i rybackich.

EMIL ZOLA.

## Miłość panicza.

Powieść.

Podczas zbioru owoców przychodziła każdego miesiąca do adwokata Rostanda w Aix, dziewczyna małego wzrostu o śniadej twarzy i czarnych rozczochranych włosach, dźwigając ciężki kosz z owocem. W przestronnem westibulu postawiła kosz, a kiedy dowiedziano się o niej, to cała rodzina zgromadziła się koło niej.

— Ach! to ty jesteś, Nais? — odzywał się zwykle do niej sądowy obrońca. — Przynosisz nam znowu coś owoców. Ty jesteś pocziwa dziewczyna. A jak się powodzi ojcu Micoulinowi?“

— Dobrze! proszę pana — odpowiadała dziewczyna, pokazując białe zęby.

Następnie pani Rostandowa prowadziła ją zawsze do kuchni, dowiadywała się o drzewach oliwkowych, migdałowych i o winnicach. Bardzo jej na tem zależało, by dowiedzieć się, czy w Estaque, w tym nadbrzeżnym zakątku padał deszcz, albowiem Rostandowie mieli tam swoją posiadłość, Blancarde, którą rodzina Micoulinów uprawiała. Nie było tam nic więcej, jak parę tuzinów drzew migdałowych oraz oliwnych, lecz w kraju takiej posuchy, deszcz jest bardzo ważną rzeczą.

— Rosiło cośkolwiek — odpowiadała Nais. — Winogrona potrzebowałyby deszczu.

Kiedy już wszystkie nowości opowiedziała, zjadła kawałek chleba z mięsem a następnie odjeżdżała z powrotem do

Estaque. Nierzadko przynosiła także raka, ślimaki morskie lub piękną rybę, albowiem jej ojciec Micoulin oddawał się więcej rybolostwu, aniżeli uprawie roli. Kiedy znowu przyszła we wakacje, to Fryderyk, syn obrońcy prędko zszedł do kuchni, ażeby ją zawiadomić o tem, iż cała rodzina w prędkości zamieszka w Blancardzie, nakazując jej, ażeby wszystkie wędk i sieci znajdowały się w porządku. Odzywał się do niej przez „ty“, albowiem kiedy był jeszcze małym chłopcem, to bawił się razem z nią. Było mu zaledwie 12 lat, lecz ona nazywała go „panem Fryderykiem“, ponieważ jeżeli ojciec Micoulin usłyszał, że ona odzywa się do syna swoich panów przez „ty“, to natychmiast ją wypoliczkował. Lecz to wszystko nie przeszkadzało obu dzieciom, ażeby były dobrymi przyjaciółmi.

— Lecz niezapomnij naprawić sieci! — upominał jeszcze raz Fryderyk.

— Niechaj się pan nie troszczy, panie Fryderyku — odpowiadała Nais. — Proszę tylko przybyć!

Pan Rostand był bardzo bogaty. Kupił tanio prześliczny pałac w ulicy Kolejowej. Pałac Coirouski, wybudowany w ostatnich latach 17. stulecia, rozciągający się frontem z 12 oknami, miał tyle komnat, że mogła w nim cała gmina zamieszkać. Rodzina, składająca się z pięciu osób, licząc w to dwie stare służące, była wśród



tych ogromnych komnat wprost straconą. Obrońca zajmował tylko pierwsze piętro. Przez dziesięć lat zapomocą ogłoszeń starał się wynająć parter i drugie piętro, lecz nie znalazł najemcy. Postanowił zatem zamknąć drzwi a dwie trzecie pałacu pozostawić pająkom. Przy najmniejszym hałasie lub huku w ogromnym westibulu z monumentalnymi schodami, na których możnaby bardzo łatwo wybudować dom, odzywało się w całym pałacu głośnie echo.

Po odebraniu pałacu dał pan Rostand wielki salon, 12 metrów długi, przedzielić ścianą na dwa pokoje. W jednym pokoju urządził sobie kancelaryę dla siebie, a w drugim pokoju kancelaryę dla swoich pisarzy. Oprócz tego były jeszcze na pierwszym piętrze cztery wielkie komnaty, z nich najmniejsza miała 7 metrów długości a 5 metrów szerokości. Pani Rostandowa, Fryderyk i obie stare służące, zajmowali pokoje wysokie, jakby jakie kaplice. Ażeby obsługa była wygodniejsza, obrońca sądowy postanowił dawniejszy buduar przerobić na kuchnię; dawniej była kuchnia na parterze, a zanim wyniesiono potrawy na piętro, to przychodziły one na stół prawie że zimne. Najgorzej było z tem, że buduar był bogato umeblowany. Znajdowały się tam starożytne meble, objane askamitem, z ciemnego rzeźbionego drzewa, jeszcze z czasów cesarskich. Na kominie stał między dwoma wazami wielki zegar ze ślicznego marmuru a parkietowa podłoga, zapuszczona na brunatno i wygładzona, pięknie się błyszczła.

Obrońca sądowy był człowiekiem bardzo obrotnym. Ojciec jego pozostawił mu jedną z najlepszych kancelaryi adwokackich w Aix, lecz on przez swoją praktykę i pracowitość potrafił ją jeszcze rozszerzyć. Mały i obrotny, człowiek ten z delikatną twarzą lisa, oddawał się swojemu

zawodowi z całą namietnością. Starość o majątek zajmowała po większej części jego czas, zaś resztę wolnego czasu, którego mu zbywało dosyć dużo, spędzał w klubie. Gazety nie bardzo lubił czytać. Jego żona znowu uchodziła za bardzo wykształconą i wytworną panią miasta. Była rodzona szlachcianka Villebonne, co otaczało ją jakąś aureolą szacunku, naprzeciw jej nierównemu zamażpójściu. Dawała jednak odczuwać surowość pod względem moralności i wykonywała swoje obowiązki religijne z taką sumiennością oraz skrupulatnością, jak gdyby wogóle nie była dla tego życia stworzoną, które prowadziła.

Fryderyk otrzymywał wychowanie przy ojcu, zajętem bardzo pracą i przy tak surowej matce. W gimnazjum, jako student, był pierwszorzędnym próżniakiem, mając ogromny strach przed matką, lecz pomimo tego miał taki wstręt do pracy, że potrafił całemi godzinami siedzieć schylony nad książką, nie czytając ani wiersza, goniąc myślami gdzieindziej, podczas gdy rodzice myśleli, iż uczy się lekcyi. Widząc jego próżniactwo, oddali go do bursy gimnazyalnej, lecz tam próżniaczył jeszcze więcej, aniżeli w domu, nie czując nad sobą srogich oczu matki. Stroskani jego wybrykami próżniaczymi, które sobie w bursie przyswajał, zabrali go znowu z powrotem do domu, ażeby go mieć pod ręką. Trzymany w domu na krótkiej uzdzie, musiał jednak pracować; matka przeglądała mu zeszyty i stała nad nim przez ten czas jak żandarm. Dzięki tym zabiegom, Fryderyk tylko dwa razy przepadł zanim zdał maturę.

Miasto Aix posiada słynny fakultet prawniczy, na który, ma się rozumieć, dał się zapisać także i syn Rostanda. W starem mieście parlamentarnem jest bardzo dużo adwokatów, notaryuszy i obrońców sądowych, zamieszkałych koło samej budo-



wy sądowej. Prawo studyje tam każdy, chociaż potem idzie nawet i za parobka do koni.

Fryderyk postępował swojemi drogami dalej, pracując co można najmniej, lecz starał się robić wrażenie, że pracuje dużo. Pani Rostandowa mimowolnie zmuszona była dać mu więcej wolnego czasu. Teraz mógł wychodzić z domu kiedy chciał, a tylko musiał przychodzić punktualnie do jedzenia; znowu wieczorem musiał być już o godzinie dziewiątej w domu, z wyjątkiem dni, w których wolno mu było pójść do teatru. Tym sposobem rozpoczęło się dla niego jednostajne życie miejskiego studenta, który, jeżeli nie jest w zupełności zajęty, to czas wolny poświęca hulankom.

Trzeba znać miasto Aix, ciszę jego ulic, na których rośnie trawa i drzemotę, którą zasypia całe miasto, ażeby sobie przedstawić tam życie studentów. Ci, którzy pracują, mają sposobność skracać sobie godziny przy książce. Znowu ci, którzy chodzą tylko na wykłady, nie mając innego zajęcia, ażeby sobie skracać długie chwile, chodzą do kawiarni, gdzie się gra i hula. Więc z młodego Rostanda stał się namiętny gracz, który spędzał swoje wieczory przy grze. Zaś resztę czasu zmarnił gdzieindziej. Jeżeli nie starczyły mu wieczory, przybierał sobie nocy, zaostrzywszy się w klucz od bramy. W taki sposób przechodziły mu szczęśliwie studia prawnicze.

Zresztą Fryderyk zrozumiał, że musi odgrywać rolę dobrego syna. Stał się więc ze strachu dzieckiem hypokrytą. Widząc to jego matka, oświadczała, że teraz dopiero jest z niego zadowolona; chodził z nią do kościoła, ukrywał ze wszystkim przed nią, opowiadał jej różne kłamstwa, które ona uważała za prawdę. Spryt jego wyrabiał się tak daleko, że na niczem nie niechał się przyłapać, mając zawsze

jakieś kłamstwo w pogotowiu, które sobie już z góry przygotował, jako dowód. Długi z gry w karty płacił pieniędzmi wypożyczanemi od swoich kuzynków. Pewnego razu, kiedy powiodło mu się wygrać większą sumę pieniędzy, wyjechał na tydzień do Paryża, przedstawivszy rodzicom to w ten sposób, iż jest zaproszony przez swojego przyjaciela, który jest właścicielem posiadłości koło Durance.

Pomimo tego Fryderyk był pięknym młodzieńcem, postawy wysokiej, o pełnej twarzy, z silnym czarnym wąsem. Jego błędy robiły go miłym, zwłaszcza u kobiet. Był mile widzianym z powodu swojego zachowania się. Osoby, które wiedziały o jego błędach, uśmiechały się tylko, a ponieważ ukrywał swoje uchybienia, mógł liczyć zawsze na przebaczenie, albowiem nie przekraczał granic przyzwyczajenia, jak to czynili inni studenci, wyprawiając różne burdy i zgorzenia w mieście.

Fryderykowi dochodził dwudziestypierwszy rok. Miał zdawać w krótkim czasie ostatnie egzamina. Ojciec jego pełen jeszcze siły życia, nie miał chęci odstąpić mu swojej kancelaryi, mówił więc, że postara mu się o miejsce urzędnika u sądu. Miał w Paryżu znajomych, którzy postarają się o to, ażeby otrzymał posadę sądowego substytutu. Fryderyk nie mówił, że nie; nigdy nie prowadził z rodzicami otwartego sporu, jednakowoż w jego niedostrzegalnym uśmiechu objawiało się zupełnie inne postanowienie. Wiedział o tem bardzo dobrze, że ojciec jest bardzo bogatym, poco on ma zatem pracować. U sądu spędzał czas na paleniu cygar, chodził do okolicznych wsi, w których składał wizyty bogatym właścicielom ziemskim, co nie przeszkadzało mu, ażeby być posłusznym rozkazom matki. Zdarzało się niekiedy, że po przehulaney nocy miał ból głowy i zepsuty żołądek, to udawał się do



chłodnych komnat pałacu, gdzie przebywał całe godziny. Chłód, cisza i ponurość obszernych komnat zdawały mu się oddziaływać na niego odświeżająco. Będąc na wypoczynku, wzbudzał w matce mniemanie, iż pozostaje tutaj dla niej a kiedy znowu pozdrowiał i nabył apetytu do jedzenia, zmykał znowu z domu. Krótko mówiąc najlepszy młodzieniec, ponieważ nie wiedziano o jego hulaszczych zabawach.

Nais przychodziła dalej każdego roku do Rostandów z owocem i rybami, będąc co rok to większą. Była jednego wieku z Fryderykiem, albowiem tylko o trzy miesiące starszą. Dlatego mówiła jej zawsze pani Rostandowa:

„Z ciebie już jest wielka dziewczyna, Nais!“

A Nais się uśmiechała, pokazując białe zęby.

Fryderyk widywał ją z rzadka. Pewnego dnia, a było to już w ostatnim roku jego studyów, spotkał na drodze z domu Nais, stojącą z koszykiem we Vestibulu. Zdumiony został stać. Nie mógł poznać owej słabej wyciągłej z wysadzonymi bokami dziewczyny, jak ją kiedyś widywał na Blancardzie. Nais była śliczna, śniada głowa pokryta przyłbicą gęstych, czarnych włosów, silne barki, giętki kibić i piękne półnogie ramiona. Z biegiem lat wyrosła, jak młode drzewo.

„To ty jesteś!“ mówił jakając się.

„Tak! panie Fryderyku!“ odpowiadała spoglądając na niego swojemi wielkimi oczami, w których palił się ciemny żar. „Kiedy znowu pan przyjdzie? Czy mamy przygotować sieci?“

Ciągle na nią spoglądał; zdawało się, że jej nie słyszy, ponieważ mówił dalej:

„Ty jesteś bardzo ładna, Nais... Co się z tobą stało?“

Na to pochlebstwo tylko uśmiechnęła się. Kiedy ją chwycił za rękę, chcąc ją laskotać, jak kiedyś jako dzieci się lasko-

tali, ona stała się poważną; zaraz odzywała się do niego przez „ty“, mówiąc szeptem:

„Nie, nie, tutaj nie... uważaj, patrz, twoja matka!“

## II.

Za czternaście dni odjechała rodzina Rostandów na Blancarde. Pan Rostand musiał poczekać, aż się zaczęły ferie sądowe, a zresztą miesiąc wrzesień był także pięknym na wybrzeżu morskim.

W miasteczku Estaque, leżącym na samych krańcach kraju marsylijskiego, znajdowała się Blancarda i to w jednej ślepej z podrzędnych uliczek, prawie za miastem. Stała nad stromą przepaścią. Była to jedna z budowli czworobocznych z nieregularnymi oknami, które na prowincyi zowią zamkami. Przed domem ciągnęła się prawie na samym brzegu morskim tarasa, zaś poza domem był schludny ogród z nieurodzajną ziemią, na której wyrastały tylko drzewa migdałowe i oliwne. Nieprzyjemną rzeczą dla Blancardy było to, że fale morskie ciągle uderzały o stromą skałę z miękkiego kamienia, podmywając go, a od czasu do czasu odrywał się od skały ogromny głaz i spadał z wielkim łoskotem w morze. Nagle całe obojęście znalazło się na samej krawędzi skały. Już nawet kilka krzaków jałowcowych uległo tym sposobem zniszczeniu.

Przez czterdzieści lat byli Micoulinowie gospodarzami na Blancardzie. Według zwyczaju uprawiali ziemię, a następnie plonem dzielili się z właścicielem. Ponieważ zbiory były bardzo ubogie, więc ażeby nie umrzeć z głodu, oddawali się w lecie rybołówstwu. Rodzina składała się z ojca Micoulina, szorstkiego starca o czarnej, pooranej już twarzy, przed którym cały dom trząsł się ze strachu, z matki Micoulinowej, wielkiej kobiety, ale zgarbionej pracą na słońcu w polu, ze syna, który obecnie służył na okręcie



Anogaut i z Naisy, która oprócz pracy domowej zajęta była w cegielni...

Mieszkanie gospodarza była to chatka przylepiona do głównej budowy, w której bardzo rzadko można było usłyszeć śmiech lub też śpiew. Micoulin był milczącym dziwakiem, zawsze pogrążonym w swoich myślach. Obie kobiety odnosiły się do niego z wielkim szacunkiem, z jakim odnoszą się córki i żony krajów południowych do głowy rodziny. Spokój nie był tutaj niczem zakłócony, chyba przeraźliwym wołaniem matki, która wyzywała na całe gardło na Nais, kiedy wołała ją do domu. Nais słyszała na kilometr, i wracała cała biała, z utajoną złością do domu.

Piękna Nais, jak ją nazywano w Estaque, nie była szczęśliwą. Kiedy było jej już 16 lat, ojciec jej z powodu każdej błażostki bił ją po twarzy tak, aż jej czasem z nosa krew ciekła. Miała już przez 20 lat, a chodziła całymi tygodniami z modrymi plecami od surowych razów, zadawanych jej przez ojca. Człowiek ten nie był złym, używał tylko swojej nieograniczonej mocy, mając w swej krwi stare prawo łacińskie, moc nad życiem i śmiercią swych domowników.

Pewnego razu, kiedy Nais znowu była bita, odważyła się na swoją obronę podnieść rękę, przyczem o mało nie byłaby przypłaciła to życiem. W młodej dziewczynie po otrzymaniu takiej kary burzyło się wszystko. Usiadła zwykle w ciemnym kącie na ziemi, gryząc w sobie swoje poniżenie. Pałając czarną nienawiścią, całymi godzinami przemyślała nad zemstą, której nie mogła wykonać. Była to krew jej ojca, która się w niej burzyła, chcąc być najsilniejszą. Kiedy widziała swoją matkę, bojaźliwą i uległą i wydającą się za nic obok Micoulina, spoglądała na nią z pogardą. Często myślała

sobie: Mieć takiego męża, zabiłabym go na miejscu.

Nais przyzwyczajała się do takiego poniewierania, albowiem tym sposobem doznawała rozerwania swoich myśli. W inne dni wiodła życie ciasne, zamknięte i umierała z nudów. Ojciec zakazał jej chodzić do miasta, trzymał ją w domu, dając jej ciągle pracę, nawet kiedy nie miała co robić, trzymał ją w domu na oczach. Dlatego też oczekiwała z niecierpliwością miesiąca września. Kiedy państwo zjechało na Blancardę, nie mógł Micoulin poświęcać tyle uwagi swej córce. Nais, która zastępowała u pani Rostandowej posługaczkę, wynagradzała sobie za cały rok to więzienie.

Pewnego razu stary Micoulin obliczył, iż córka jego mogłaby mu przynieść 30 sous dziennie. Posłał ją pracować do cegielni. Mimo, iż praca była tam ciężka, Nais czuła się szczęśliwą. Wczesnym rankiem odchodziła z domu, szła na drugą stronę Estaque, gdzie pozostając aż do wieczora, obracała na słoncu cegły, aby wyschły. Rece jej stwardniały od pracy, lecz ona nie czuła więcej koło siebie swego ojca, śmiejąc się do woli z chłopcami. Prawie przy owej ciężkiej pracy rozwinęła się i stała piękną dziewczcą. Gorące słońce ożłociło jej lica, a na szyi wysadziło szeroki bursztynowy naszyjnik; jej czarne włosy odbijały się i skupiały do gromady, jakby chciały ją chronić swymi powiewającymi lokami; ciało jej od ciągłego zginania przy pracy nabierało wiosennej świeżości młodej bojowniczk. Kiedy stanęła na udeptanej ziemi wśród czerwonej gliny, podobną była do starożytnej amazonki, wypalanej z gliny, nagle ożywionej płomiennym deszczem, spadającym z nieba.

Z tego powodu Micoulin śledził ją swymi małymi oczyma, widząc jak nabywa



krasy. Śmiała się trochę za dużo, i to wydawało mu się czemś niezwykłym, by dziewczyna mogła być tak wesoła. Postanowił sobie w duszy, że zadusi każdego kochanka, którego by zdybał przy niej. —

Kochanków mogła mieć Nais dziesiątki, lecz ona odbierała odwagę każdemu. Robiła sobie żarty ze wszystkich chłopców. Jedynym jej dobrym przyjacielem był garbusek, zatrudniony również w cegielni, małego wzrostu, imieniem Antoś, którego sierociniec w Aix posłał do Estaque, gdzie przyjęto go do gminy za obywatela. Garbusek ten o postawie błazna, umiał się pięknie uśmiechać. Nais lubiła go z powodu jego łagodności. Robiła z nim co chciała, niekiedy dokuczała mu, pędzona chęcią zemsty za upokorzenia, doznawane od ojca.

Zresztą znajomość ta nie miała żadnych następstw. Każdy wyśmiewał Antosia. Micoulin znowu powiedział: Garbuska jej pozwolę, znam ją, jest zanadto dumna!

Kiedy pani Rostandowa zamieszkała tego roku na Blancardzie, zażądała od swojego zarządcy, ażeby jej pozostawił Nais, ponieważ jej jedna służąca zachorowała. W cegielni prawie nie pracowano. Pomimo, iż Micoulin zachowywał się wobec swoich domowników surowo, to wobec przełożonych umiał zachować się politycznie. Chociażby żądanie to było mu niemiłym, niebyłby córki swej odmówił. Pan Rostand musiał odjechać do Paryża z powodu ważnych sprawunków, a Fryderyk został sam z matką. Pierwsze dni był zwykle młody mężczyzna upojony świeżem powietrzem; chcąc użyć ruchu ciała, chodził więc razem z Micoulinem zarzucać lub wyciągać sieci, robił długie wycieczki do podgórskich kotlin, które rozciągają się niedaleko Estaque. Zapal ten pomalu ustał, a Fryderyk roz-

ciągał się całymi dniami pod jałowcem, półśniąc patrzył na morze, którego jednostajny błękit oddziaływał na niego śmiertelnie nudząco. Po czternastu dniach pobyt w Blancardzie już mu się sprzykrzył. Więc każdego dnia wynalazł sobie jakąś wymówkę, ażeby mógł wyjechać do Marsylii.

Za kilka dni po przyjeździe państwa, Micoulin wołał Fryderyka przed wschodem słońca, ażeby ten poszedł z nim wyciągnąć sieci i koszyki z wąskim otworem, do których łowi się ryby za dnia. Młody pan jednakowoż zrobił się, że nie słyszy. Połów ryb już go nie nęcił. Kiedy później wstał, położył się znowu pod krzaki, błędząc wzrokiem po niebie. To też matką była cała zdziwiona, nie widząc go już wychodzić na długie wycieczki, z których zawsze powracał głodny jak wilk.

„Ty nie wyjdiesz sobie gdzieś?“ — pytała go.

„Nie, matko!“ — odpowiedział. — „Gdy tu nie ma tatusia, zostanę ja przy tobie.“

Zarządca, który słyszał ową odpowiedź, zamruczał w swoim narzeczu:

„Przecież on za chwilę odjedzie do Marsylii!“

Fryderyk jednakowoż do Marsylii nie pojechał. Upłynął tydzień, a on ciągle się wylegiwał, zmieniając miejsca kiedy go piekło słońce. Ażeby nie chodził po próżnu, brał ze sobą zawsze książkę, w której jednak bardzo mało czytał. Książka wałała się pomiędzy szpilkami z drzew, uschniętymi na twardej ziemi. Młody człowiek nie patrzył na morze. Zwrócony ku domowi obserwował służące, które chodziły tam i napowrót, przechodząc co chwila koło niego. Gdy przechodziła Nais, w oczach młodego pana zaiskrzył się krótki żar. Nais zwolniła za każdym razem kroki, oddalała się zgrabnym ruchem swego ciała, nie patrząc wcale na niego.



Gra ta trwała kilka dni. Przed matką obchodził się Fryderyk z Nais prawie że szorstko, jako z nieokrzesaną służącą. A młoda dziewczyna, otrzymując nagane, spuszczała w dół oczy z niewinną łagodnością, jak gdyby cieszyła się z owej nagany.

Pewnego rana, było to przy śniadaniu, Nais stłukła miętę na sałatę. Fryderyk się rozgniewał.

„Jest z ciebie głuptaś!” — krzyknął. „Gdzie masz głowę?”

Powstał rozgniewany, dodając, że ma zniszczone spodnie. Kropla oliwy pozostawiła na kolanie małą plamkę i z tego powodu zrobił całą awanturę.

„Nie możesz się na mnie patrzeć! Podaj mi obrus i trochę wody. Pomóż mi!” Nais wzięła obrus, namaczała w misie wody, uklękła przed Fryderykiem, ażeby wytrzeć plamę.

„Pozostaw to!” — mówiła pani Rostandowa. — „Przecież to nie stoi nawet za rzecz!”

Lecz młoda dziewczyna nie puściła już nogi swojego pana, którą wycierała całą siłą swoich silnych i pięknych ramion. A on ciągle karmił ją, mówiąc:

— Widział to kto taką niezgrabność! Gdyby usługiwała nam w Aix, to wszystkie naczynia porcelanowe prędkoby na kawałki stłukła!

Ponieważ pani Rostandowa uważała tę nagane za niezasłużoną, to kiedy Nais się oddaliła, wzywała Fryderyka do umiarkowania się.

— Co masz przeciw tej ubogiej dziewczynie? Wygląda to tak, jak gdybyś jej nie mógł ścierpieć... Proszę cię, ażebyś był wobec niej łagodniejszym. Jest to twoja dawna towarzyszka lat dziecięcych, a nie jest także naszą służącą.

— Kiedy mnie gniewa! — odpowiedział Fryderyk, starając się dodać ostrego wyrazu swej twarzy.

Wieczorem tego samego dnia spotkali się o zmroku Fryderyk i Nais w cieniu na końcu terasy.

Sam na sam razem jeszcze nigdy nie byli. Z domu nie mógł ich nikt słyszeć. Jałowiec wydawał z siebie wokoło przyjemną woń. Tutaj spytała się go, odzywając się do niego przez „ty”:

— Fryderyku? dlaczego mię tak bsztales?... Ty jesteś bardzo zły.

Nic jej nie odpowiedział, tylko uchwycił za rękę, przycisnął do swej piersi i ucałował jej usta. Ona się nie broniła, a potem odeszła; on zaś usiadł na poręczy, żeby nie pokazać się przed matką cały zdenerwowany i drżący.

Za dziesięć minut usługiwała znowu Nais z największym spokojem do stołu.

Pewnej nocy spotkali się pod jednym z drzew oliwnych, na krawędzi przykłej przepaści. Już w ciągu wieczora płomienne ich spojrzenia spotkały się kilka razy ze sobą. Noc była bardzo przyjemna. Fryderyk palił papierosy, stojąc u okna, patrząc się w nocne cienie. Koło pierwszej spostrzegł niewyraźną postać, która zbliżała się wzdłuż terasy. Nie namyslał się długo. Zlaził na dach wozowni, a stanął zeskoczył po długich żerdziach, ułożonych w kacie na ziemi, bez wszelkiej obawy, że zbudzi swoją matkę. Gdy już był na ziemi, pośpieszył pod drzewo oliwne, będąc pewny, że Nais tam na niego czeka.

— Jesteś? — zapytał się po cichu.

— Jestem! — odpowiedziała.

Usiadł obok niej na trawniku, objął ją około bioder, a ona oparła głowę swoją o jego ramię. Przez chwilę nic do siebie nie mówili. Stara gałęzista oliwa rozpościerała nad niemi niby strzechę z szarych liści. Przed niemi widniało czarne ciche morze pod gwiazdami. Po prawej stronie Marsylię zakrywała gęsta mgła, znowu po lewej stronie latarnia morska Planier



otaczała się co chwila, przebijając złotemi promieniami ciemności, gasnąc od czasu do czasu.

— Twego ojca nie ma w domu? — zapytał się Fryderyk.

— Wyskoczyłam przez okno! — odpowiedziała ona poważnym głosem.

O swoim kochaniu nie mówili. Miłość owa pochodziła z dawniejszych lat dziecięcych. Teraz wspominali na zabawki dziecięce, które to wspomnienia wzbudzały w nich namiętność. Wydawało im się to nic nadzwyczajnego, że zabawki zmieniły się w kochanie. Nie wiedzieli, co sobie mają powiedzieć, czuli tylko potrzebę należenia sobie. On widział ją piękną, podniecającą, kiedy czuł od niej gorąco słoneczne i zapach ziemi, który czuć było od niej, a ona, stając się kochanką młodego pana, uczuła pychę poniewieranej córki. Stała się jego. Już dzień nadchodził, kiedy powrócili oboje do swych pokojów drogą, którą przybyli.

### III.

Nader piękny był cały miesiąc. Deszcz nie padał ani jednego dnia. Niebo, ciągle modre jak aksamit, niezaćmione było ani jednym obłoczkiem. Słońce wschodziło w różowym kryształ, a zachodziło do złotego prochu. Nader gorąco nie było, ponieważ ze słońcem przychodził wietrzyk morski, a z nim także odchodził. Noce były rozkosznej świeżości, przepełnione wonią aromatycznych roślin, które przez dzień wygrzane gorącym słońcem, w cieniu nocy swobodnie oddychały.

Kraina jest przepiękna. Po obu stronach zatoki rozciągają się skaliste ramiona, znówu w oddali w wolnej przestrzeni widnieją wysepki, zdają się chcieć zatarasować horyzont. W odległości u podnoża gór rozłożona jest Marsyllia ze swymi domami po niskich pagórkach; jeżeli powietrze jest przeźroczyste, można

ujrzeć z Estaque także i szary kadłub Jolietty z jej wysokimi masztami okrętowemi, stojącemi na kotwicy. Dalej jeszcze widać domy pośród drzew a na jednym z pagórków, pod szarem niebem, bieli się kaplica Matki Boskiej. Brzeg odbiegający od Marsyllii wbija się raz w morze, po drugie znówu ucieka od niego, czyniąc szerokie zęby, na których stoją huty, wyrzucając ze siebie co chwila bałwany dymu. Kiedy słońce świeci, morze prawie że czarne, niby śpi między dwoma skalnymi wzgórzami, których kolor mieni się raz do żółta, raz do szara. Jałowiec pokrywa je ciemno-zielonemi plamami. Jest to rozległy obraz, kąć odległego wschodu, który wznosi się tutaj w osłepiającym drganiu dnia.

Estaque niema tylko tego wyglądu na morze. Przez wioskę, opartą o wzgórza, prowadzą drogi, które tracą się wśród rozrzuconych skał. Pociąg z Marsyllii do Lyonu pędzi pomiędzy ogromnymi bałwanami, przejeżdża po mostach parowy, to znówu pod zwisającą skałą, ażeby wjechać do tunelu Nertskiego, jednego z najdłuższych w całej Francji. Nic nie dorówna dzikiej powadze tych ścieżek, snujących się między pagórkami wąskich dróg, wijących się na dwie przepaści skalnych ścian o różnych barwach pokrytych jałowcem. W niektórych miejscach dolinki pomiędzy skałami się rozszerzają, a powierzchnie ich pokryte są małemi sadami drzew oliwnych, z pomiędzy których wyglądają ściany białych domków ze zamkniętymi okiennicami.

W tej to gorącej krainie, już prawie miesiąc kochali się Fryderyk i Nais. Zdawało się, jakoby cały ten skwar niebios wpłynął w ich krew. Pierwszych ośm dni byli zadowoleni ze schadzek w nocy, pod drzewem oliwnem na brzegu przepaści. Tam trawili chwile błogiej rozkoszy. Świeżość nocy chłodziła ich gorącz-



kę, a nieraz zwracali się przeciw powiewającemu wiatru, ażeby rozpalone ręce i lica odświeżyć, jak w wodzie źródlanej. Pod ich nogami, u podnóża skał, skarżyło się morze, ciągłym słodkim głosem. Przenikający zapach morskiej trawy poił ich namiętności. Trzymając się tak w objęciach, omdleni błogiem znużeniem, patrzeli przez wodę na nocną zorzę Marsylii, na park Bonapartego, który był oświecony dwoma rzędami świateł, rzucających swoje promienie w niebiosa. Wszystkie te światła na drugiej stronie zatoki zdawały się oświecać jakieś miasto snu, które mają rozwiać zorze ranne. A niebo, rozciągające się ponad ciemną przestrzenią, oddziaływało na nich tak czarownie, iż czar ten ich niepokoił. i był powodem, że tulili się jeszcze bardziej do siebie. Cały deszcz gwiazd tryskał. Chwiejąc się pod temi przestworzami, kłoniłi głowy do siebie, nie zwracając uwagi na nic, tylko na samotną gwiazdę latarni morskiej, która tańczyła przed nimi, podczas kiedy ich usta ciągle się wzajemnie szukały.

Pewnej nocy znaleźli jednakowoż na widnokręgu szeroki księżyc, którego żółta twarz spoglądała na nich. Na morzu trzepotała ognista smuga, jakby jaka olbrzymia ryba, lub jakiś węgorz, który z niezmierzonych głębokości wód wypłynął swymi łuskami na wierzch, chcąc zaćmić światła Marsylii, oświecał swym światłem pagórki i nadbrzeżne zatoki. Według tego jak księżyc się podnosił, to światło rosło, a cienie stawały się coraz wyraźniejsze. Od tego czasu świadek ten im przeszkadzał. Mieli strach, ażeby ich ktoś niespodziewanie nie spotkał, gdyby zostali w pobliżu Blancardy.

Przy następnych schadzkach wychodzili więc z ogrodu przez rozpadnięty mur, zwiedzali ze swoją miłością wszystkie zakątki, które znajdowały się w oko-

licy. Najpierw ukrywali się w pewnej starej, nie będącej już w ruchu cegielni. Zburzona wozownia, do której wychodziły dwa otwory z pieca, była bardzo wygodną kryjówką. Miejsce to czyniło jednakowoż na nich ponure wrażenie; czuli się lepiej na wolnem powietrzu, pod gołym niebem. Tułali się zatem po dziurach wybranej gliny, gdzie znajdowali rozkoszne kryjówki, prawdziwe pustelnie, skąd słyszeli tylko szczekanie psów stróżujących. Szli i dalej, błądzili wzdłuż wybrzeża skalnego w kierunku Niolonu, szukając jarów i parowów lub skalnych zaułków. Przez czternaście dni trwały te nocne kochania się i całowania, lecz Blancarda stawała się im już także za ciasną, uczuli potrzebę należenia sobie na całej przestrzeni ziemskiej.

Jednej nocy, kiedy przechodzili drogą od Estaque na wzgórze Nerte, zdawało im się, że słyszą za małym laskiem, ciągnącym się wzdłuż drogi, jakieś towarzyszące im kroki. Przestraszeni stanęli.

— Słyszysz? — zapytał Fryderyk.

— Słyszę, jakiś zbłąkany pies... — wykrztusiła Nais.

I kroczyli dalej. Lecz na pierwszym zakręcie drogi, gdzie kończył się lasek, ujrzeli wyraźnie czarną postać, wchodzącą za skały. Bezwątpienia była to postać człowieka, jakaś dziwna, jakby garbata. Nais krzyknęła cicho.

— Zaczekaj tutaj na mnie! — rzekła i pędem pobiegła za cieniem.

Po chwili usłyszał Fryderyk cichą rozmowę. Potem Nais powróciła spokojna, tylko cośkolwiek blada.

— Więc cóż jest? — zapytał się.

— Nic! — odpowiedziała.

Po chwili milczenia dodała:

— Jeżeli usłyszysz jakieś kroki, nie idź. Jest to Antoś, wiesz ten garbuszek. Chce nas strzedz.

Wprawdzie Fryderyk potem spostrze-



gał czasem w ciemnościach, że ich ktoś śledzi. Kilka razy chciała Nais Antosia odpędzić, lecz biedne to stworzenie nie chciało niczem innym być przy niej, tylko jej psem; ponieważ go nie widzą, ani nie słyszą, dlaczego nie ma być po jego myśli. Od tego czasu, gdyby kochankowie byli nadśłuchiwali, kiedy całowali się pełnymi ustami w rozpadlinach cegielni, na pewno byliby usłyszeli ciche szlochanie. Był to Antoś, ich stróżujący pies, który płakał, mając twarz zakrytą dłońmi.

Dotąd używali tylko nocy, lecz teraz poczynali sobie śmieiej, wużytkowując każdą sposobność. Czasem wymienili sobie całusa w sieni Blancardy, w pokoju, lub gdzie się tylko z sobą samotni spotkali. Nawet przy stole, kiedy usługiwała, a on zażądał chleb lub talerz, potrafił ją ścisnąć niespostrzeżenie za palec. Surowa pani Rostandowa, która niczego nie spostrzegала, ciągle obwinała syna, iż zachowuje się szorstko wobec swej byłej towarzyszki.

Pewnego dnia nie wiele brakowało, a byłaby ich przychwyciła; lecz młode dziewczę, usłyszawszy szelest jedwabnej sukni, prędko zgięła się do nóg młodego pana i obcierała mu swoją chustką zakurzone od białego prochu buty.

Nais i Fryderyk zakosztowali jeszcze rieraz różnych przyjemności. Często po obiedzie (we Francyi nasza kolacya), gdy wieczór był przyjemny, pani Rostandowa chciała wyjść na przechadzkę. Brała swojego syna pod ramię i schodziła do Estaque, zabierając na wszelki wypadek z sobą i Nais. Wszyscy trzej razem chodzili się patrzeć na przyjazd rybaków, łowiących sardelki. Po morzu tańczyły latarki, a następnie dostrzegano czarne kraje łódek, które wjeżdżały do przystani przy uderzaniu wiosel.

W dniu wielkiego połowu rozlegały się wesole głosy śpieszących z koszykami

kobiet; trzej mężczyźni, którzy zawsze znajdowali się na jednej łódce, poczęli wypróżniać sieć, która leżała zwinięta pod ławką. Wyglądała jak wstążka, nabijana srebrnymi blaszkami; sardele, zawieszane pletwami w okach sieci rzucały jeszcze sobą wydając metalowy połysk; przy słabem świetle latarki wpadały do kosza jak srebrniaki. Pani Rostandowa stanęła czasem przed łódką, bawiąc się tym widokiem; puszczała wówczas ramię swego syna i rozmawiała z rybakami, a Fryderyk, suwając się w ciemności, ścisnął Nais koło bioder, ledwo że jej nie połamał kości.

Micoulin tymczasem zachowywał zupełnie milczenie człowieka doświadczonego i upartego. Wyjeżdżał na morze i powracał, ażeby chwycić się rydla, zawsze z pochmurnym wzrokiem. Lecz w jego szarych oczach widzieć było można od pewnego czasu jakiś niepokój. Spoglądał na Nais z ukosa, nie mówiąc ani słowa. Wydawała mu się zmienioną, wietrzył coś u niej, lecz nie mógł sobie tego wyjaśnić. Pewnego dnia odważyła mu się cośkolwiek sprzeciwić. Micoulin uderzył ją tak silno w twarz, że rozbił jej wargę.

Fryderyk uczył wieczorem pod całusem, iż Nais ma wargi spuchnięte i pytał się jej o powód.

— To nic nie jest, ojciec uderzył mnie tylko w twarz! — odpowiedziała.

Jej głos spochmurniał, kiedy młodzieniec oburzył się i oświadczył, że zrobi w tym wypadku porządek i odrzekła:

— Zostaw to, zostaw. To jest moja rzecz. Wszak się to skończy!

Nie mówiła nigdy z nikim o uderzeniach w twarz, które otrzymywała od ojca. Tylko w dniu, kiedy była bitą od ojca, zawieszała się tem mocniej na szyi swojego kochanka, chcąc się tym sposobem zemścić na starcu. Od trzech tygodni wychodziła Nais prawie że każdą noc



Z początku była bardzo ostrożną, lecz później owiana chłodną śmiałością, odważyła się na wszystko. Lecz kiedy spostrzegła, że ojciec coś przeczuwa, stała się znowu ostrożną. Opuściła dwie schadzki. Matka jej powiedziała, że Micoulin w nocy nie śpi; opuszcza łóżko i chodzi z pokoju do pokoju, Trzeciego dnia jednak, widząc proszący wzrok Fryderyka, zapomniała Nais na ostrożność. Około godziny jedynastej wyszła z postanowieniem, iż nie pozostanie dłużej poza domem aniżeli godzinę, mając nadzieję, że ojciec pogrążony w pierwszym śnie, nie usłyszy jej.

Fryderyk oczekiwał ją pod drzewami oliwnymi. Nie mówiła mu nic o swojej bojaźni, lecz nie poszła z nim poza ogród. Odpowiedziała, że czuje się znużoną, co też było i prawdą, ponieważ nie mogła spać przez dzień, jak Fryderyk. Położyli się na zwykłe miejsce nad morzem, naprzeciw oświetlonej Marsylii. Planierska latarnia morska jaśniała. Nais patrząc na nią, zasnęła na ramieniu Fryderyka. On się ani nie ruszył, tylko za chwilę sen taksamo i jemu skleił powieki... Obaj, spoczywając w objęciach, mieszały swój oddech.

Cisza wokoło, tylko skrzek żab było słyszeć z oddali. Morze spało, podobnie jak kochankowie. Nagle czarna postać wyszła z cienia i zbliżała się ku nim. Był to Micoulin, który zbudzony skrzypnięciem okna, nie znalazł Nais w jej pościeli. Wyszedł za nią i na wszelki wypadek wziął ze sobą małą siekierkę. Gdy spostrzegł coś ciemnego pod drzewem, ścisnął mocniej rękojeść siekierki. Lecz dzieci się nie ruszały; mógł przyjść aż ku nim, nachylić się nad nimi i spojrzeć im w twarz. Słaby okrzyk wydobył się z jego ust — poznał młodego pana.

Nie, nie, niemógł go zabić. Krew przełana na ziemi, któraby pozostawiła ślady,

kosztowałyby go za drogo. Wyprosił się, a dwie zmarszczki dzikiego powzięcia zbrzydziły skórę na jego ciele. Nieograniczona złość wstąpiła w nim. Najemca nie morduje swego pana na otwarcie, ponieważ chociażby go i morderzał, to on zawsze jest silniejszy. Ojciec Micoulin potrząsnął głową, wyszedł wilczym krokiem, zostawiając kanków spać.

Kiedy Nais powróciła już nad ranem, bardzo zaniepokojona swoją długą nieobecnością, znalazła okno tak, jak go pozostawiła.

Przy śniadaniu patrzył Micoulin, jak zajada swój kawałek chleba. Uspokoiła się, może ojciec o niczem nie wie.

#### IV.

— Czy pan nie wyjeżdża na morze, panie Fryderyku? — pytał się pewnego wieczora ojciec Micoulin.

Pani Rostandowa siedziała na terasie w cieniu drzew jałowcowych, wyszywała chustkę do nosa, przyczem syn jej, leżąc obok niej, bawił się rzucaniem kamyków.

— Prawda, że nie! — odpowiedział młodzieniec. — Staję się próżniakiem.

— Nie postępuje pan dobrze! — odpowiedział gospodarz. — Wczoraj było ogromnie dużo ryb. W taki czas nałowi ich sobie każdy tyle, ile mu się podoba. Bawiłoby to pana. Niech pan jutro rano jedzie ze mną.

Miał przy tem tak łagodne spojrzenie, że Fryderyk z powodu Nais nie chciał go sobie zrazić i odrzekł:

— A więc pojadę, tylko proszę mnie zbudzić; o piątej rano śpię jeszcze jak kłoda.

Pani Rostandowa przestała wyszywać, ogarnął ją jakiś niepokój.

— Przedewszystkiem bądźcie ostrożni! — mówiła. — Obawiam się zawsze, kie-



ga jesteście na morzu!

ślano mógł stary Micoulin wołać na odderyka, jak długo chciał; okno u niego było zamknięte. Rzekał zatem swojej jęce głosem, w którym ona nie spostrzegła pełno ironii:

— Idź ty na górę... Ciebie on może słyszy.

Tego poranku Nais zbudziła Fryderyka. Cały jeszcze zaspany, ciągnął ją do ciepłego łóżka, lecz ona wróciła mu tylko całusa i odbiegła od niego.

W dziesięć minut później przyszedł młodzieniec w ubraniu z siwego płótna. Stary Micoulin czekał na niego cierpliwie, siedząc na ogrodzeniu terasy.

— Jest chłodno! Miał pan wziąć ze sobą chustkę — rzekł.

Nais poszła na górę po chustkę. Obaj mężczyźni zeszli potem po przykrych schodach, które prowadziły do morza, podczas gdy młoda dziewczyna, stojąc śledziła ich swoimi oczyma. Na dole ojciec Micoulin podniósł głowę, spojrzał na Nais, poczem jakiś dziwny uśmiech wykrzywił jego usta.

Od pięciu dni wiał silny wiatr północno-zachodni. Dzień przedtem ku wieczoru ustał, lecz ze wschodem słońca zaczął wiać na nowo, ale jeszcze słabo. Morze podczas godzin rannych burzyło się pod naciskiem wiatru, nabierało koloru ciemnawo modrego. Oświetlone pierwszym bizaskiem fale migotały małymi płomykami na ich grzebieniach. Niebo było przezroczyste, kryształowe. Marsylia występowała na horyzoncie tak jasno, iż można było tam policzyć okna na domach.

Przy powrotnej drodze łódka nasza będzie się kołysała — rzekł Fryderyk.

Może być — odrzekł krótko Micoulin.

Wiosłował milcząc dalej. Młodzieniec spoglądał na silne plecy jego, goniąc myślami za Nais. Nie widział na starcowi nic

innego, tylko jego opaloną słońcem szyję, i dwoje czerwonych oczu, u których zwieszały się złote obrączki. Następnie wychylił się z łódki, zajęty głębinami morskimi, które uciekały pod łódką. Woda się maciła a po powierzchni pływała trawa morska, jakby włosy topielca. To przejęło go jakimś niepojętym strachem.

Słuchajcie ojcie Micoulinie — rzekł po długim milczeniu — wiatr zмага się, bądźcie ostrożni. Wiecie, że pływam jak ołowiany koń.

Wiem o tem — odpowiedział starzec sucho i wiosłował dalej.

Łódka poczęła podskakiwać po spienionych falach, które wznosiły się coraz wyżej, będąc smagane wiatrem. Fryderyk, który nie chciał okazać się tchórzliwym, był niespokojny i byłby za to dużo dał, gdyby byli zbliżali się do brzegu. Nareszcie zniescierpliwiony krzyknął:

Do diabła, gdzie macie te swoje sieci? Czy pojedziemy do Algieru?

Lecz ojciec Micoulin odpowiedział znowu spokojnie:

Zaraz tam będziemy.

Nagle puścił wiosła, powstał w łódce i wodził wzrokiem po brzegu, szukając znaku, ażeby wiedzieć, daleko jeszcze ma do celu; następnie wiosłował jeszcze pięć minut, zanim przybył do miejsca, gdzie pływały korki po powierzchni morza, jako znak, że w tem miejscu znajdują się sieci. W chwili, zanim rozpoczął wyciągać sieci, zwrócił wzrok w stronę Blancardy. Fryderyk śledząc kierunek jego wzroku, rozpoznał wyraźnie pod jałowicami stojącą białą postać. Była to Nais, którą w jasnych jej sukienkach można było rozpoznać.

Ile macie sieci? — pytał się Fryderyk. Trzydzieści pięć... Nie śmiemy zwlekać.

Chwyciwszy za pierwszą sieć i zaczął



wyciągać z wody. Głębokość była wielka, powróż, na którym sieć była przywiązana, zdawał się nie mieć końca. Nareszcie została wyciągnięta z ciężkim kamieniem, który ją przytrzymywał na dnie a kiedy ukazała się nad wodą, trzy ryby miotały sobą jak ptak w klatce. W drugiej sieci nie było nic. W trzeciej znajdowała się ryba dosyć rzadka. Teraz dopiero Fryderyk nabył otuchy, wychylając się z łódki i czekając zawsze z bijącym sercem, aż sieć ukazała się nad wodą. Każdym razem, kiedy usłyszał plusk, porrywało go uczucie, jak myśliwego, któremu udało się ubić zwierzę.

I tak wyciągnięto wszystkie sieci, jedną za drugą. Było w nich najmniej piętnaście liber ryb, co na zatokę Marsylijską było dużo, z tego powodu, że rybacy używają tam sieci z małemi okami, wylawiając ryby do szcztu już przez dłuższy szereg lat.

— Jesteśmy gotowi! — orzekł Micoulin — możemy powrócić.

Sieci poukładał starmie. Lecz kiedy Fryderyk spostrzegł, że chce rozwinąć żagle, ogarnął go jakiś strach, dodając, iż najmańdrzej byłoby podczas takiego wiatru jechać tylko za pomocą wiosł. Micoulin wzruszył tylko ramionami. Wiedział co czyni. Zanim jeszcze żagle rozwinął, spojrzał ostatni raz w stronę Blancardy. Nais w swojej jasnej szacie stała tam dotąd.

Lecz w tem nastąpiła katastrofa, jakby grom uderzył. Później kiedy Fryderyk zastanawiał się nad tym wypadkiem, przypomniał sobie, że wiatr oparł się prędko o żagle, łódka się wywróciła, a on uczył wielkie zinnio i strach. Reszty już nie pamiętał. Życie jego tylko cudem zostało uratowane. Spadł na żagiel, który swoją szerokością utrzymał go na powierzchni wody. Rybacy, którzy spotrzegli, co się stało, pośpieszyli go wyciągnąć, a także

starego Micoulina, który dopływał już ku brzegowi.

Pani Rostandowa jeszcze spała. Zamilczeli przed nią niebezpieczeństwo, w jakim się syn przed chwilą znajdował. Pod terasą spotkali się Fryderyk i Micoulin, z których woda ociekała, oraz Nais, która cały ten straszny wypadek śledziła.

— Nieszczęsny los! — złorzeczył starzec. Wyciągliśmy sieci i chcieliśmy powrócić, a tymczasem stał się nam tak nieprzyjemny wypadek.

Nais błada jak śmierć, spoglądała uparcie na ojca.

— Tak, tak! — mruczała — nieprzyjemny wypadek. Jeżeli ktoś żagle postawi przeciwko wiatru, jest pewny swojej rzeczy.

— Ty nicponiu! Co to pleciesz? Wiesz, jak pan Fryderyk trzęsie się od zimna... Pomóż mu zaraz zejść do domu!

Fryderyk odpokutował to tylko pozostaniem przez cały dzień w łóżku. Matce powiedział, że ma migrenę. Na drugi dzień spotkał Nais w złym humorze. Nie chciała zgodzić się na schadzke, a wieczorem, spotkawszy się z nim w sieni, sama wzięła go w objęcia i namiętnie całowała. Nigdy nie zwierzyła mu się z bojaźnią, jaką chowała w sobie. Od tego dnia ciągle nad nim czuwała. Z końcem tygodnia zaczęła już o swoich podejrzeniach powątpiewać. Ojciec jej chodził spokojny jak zwykle, nawet wydawał się być lepszym, albowiem jej tak często nie bił, jak przedtem.

Zwykłą wycieczką państwa Rostandów podczas ich pobytu na Blancardzie było wyjść sobie w skalne parowy, gdzie zjadali bulion (rosół z ryb, silnie zaprawiany korzeniami). Po zjedzeniu rosółu panowie zawsze wychodzili na polowanie kuropatw, których innóstwo gnieździło się między skalami. Tego roku postanowiła



pani Rostandowa zabrać ze sobą i Nais, jako służącą, nie zważając wcale na niechęć starego Micoulina.

Wczesnym rankiem udali się w podróż. Ranek był śliczny. Morze jak zwierciadło gładkie, rozpościło swoją modrą powierzchnię w pierwszych promieniach słońca, po której sunęła ich łódka.

Wąski brzeg, do którego przybili z łódką, miał wchód do jednej z kotlin, gdzie zajęli miejsce wśród kamieni na spalonym trawniku, który zastępował im stół.

Jest to cała historia z owym rybem rosółem, który gotuje się na wolnym powietrzu. Nasamprzód musiał ojciec Micoulin pojechać pozwyciągać sieci z rybami, które już wieczorem ponastawiał w morzu. Następnie Nais nazbierała ziół, któremi zaprawiano zupę i nałamała gromadę suchego chróstu, ażeby można rozniecić porządny ogień. Micoulin miał tego dnia sam gotować bulion, klasyczny rosół z ryb, na którego gotowanie przechodzi recepta u nadbrzeżnych rybaków z ojca na syna. Taki rosół z ryb, to coś nadzwyczajnego, silnie pieprzony, pachnący tartym czosnkiem i ziołami. Dla państwa Rostandów gotowanie owego rosółu było nader zajmujące.

— Ojciec Micoulin? — żartowała przy tej sposobności pani Rostandowa — czy wam się znowu tak dobrze będzie powodziło, jak zeszłego roku?

Micoulin zdawał się być nader wesółym. Wyczyścił naprzód rybę w morskiej wodzie, podczas kiedy Nais przyniosła z łódki wielki rondel. Wyczyszczoną rybę włożono do rondla, zalano wodą, dodano cebuli, czosnku, dosyć dużo pieprzu, pomidor, pół szklanki oliwy, a następnie rondel postawiono na ogniu, przy którym możnaby całego barana upiec. Według zdania rybaków, główną rzeczą przy gotowaniu tego bulionu jest ogień, w którego płomieniu musi zniknąć cały rondel.

Podczas gotowania rosółu Micoulin nakrajał na misę chleba. Za pół godziny przyłał ugotowanym już rosółem nakrajanym chleb.

— No, tak — mówiąc — jest dobry, tylko gorący.

I zjadali bulion, bawiąc się przytem różnemi żartami.

— Ojciec Micoulinie! ten rosół smakuje, jak gdyby był prochem strzelniczym ugotowany.

— Jest dobry, tylko trzeba mieć żelazne gardło.

Micoulin zjadał spokojnie, nie kryjąc się z tem, że schlebia mu to, że może jeść śniadanie razem ze swoimi panami.

Po zjedzeniu śniadania zostali jeszcze ra miejscu, czekając, aż pominie wielki upał.

Pani Rostandowa przyniosła ze sobą swoje roboty ręczne, które ciągle można było widzieć w jej rękach. Nais siedząc obok niej, zdawała się śledzić ruchy jej ręki, pracujące igłą. Lecz wzrok jej spoczywał ciągle na jej ojcu, który leżał o parę kroków od nich na trawniku. Kawałek dalej znowu spał Fryderyk, mając twarz zasłoniętą słomianym kapeluszem.

Koło godziny czwartej wszyscy powstali. Stary Micoulin twierdził, że wie o stadzie kuropatw, które przebywają za obok stojącą skałą. Trzy dni temu, jak je tam widział. Fryderyk dał się nakłonić, wzięwszy strzelby, poszli razem.

Uważaj, proszę cię — wołała za niemi pani Rostandowa — bądź ostrożnym. Noga może ci uslizgnąć a możesz spaść ze skały.

To prawda, to się zdarza — odrzekł Micoulin spokojnie.

Poszli i znikli za skałami. Nais wstała i śledziła ich z dala, mrużąc:

Uwidzimy.

Zamiast iść ścieżką kotliny, pośpieszyła w lewo pomiędzy krzakami, starając się być



niespostrzeżoną. Nareszcie na skrócie drogi ujrzała Fryderyka. Zapewnie wypłoszył już kuropatwy, ponieważ szedł schylony, gotując strzelbę do strzału. Ojca nie widziała. Nagle ujrzała go naprzeciw siebie, na tym samym zrębie, co ona. Siedział przykucnięty, zdawał się wyczekiwać.

Dwa razy podniósł strzelbę. Gdyby kuropatwy leciały między nim a Fryderykiem, strzelając, mogliby się poranić. Nais która podchodziła od krzaka do krzaka, usadowiła się, pełna obawy za starcem.

Minuty upływały. Naprzeciw za skrótem znikł Fryderyk. Znów się pokazał i stanął chwilę nieruchomy. Stary Micoulin będąc jeszcze przykucnięty wymierzył wolno na młodzieńca. Nais tymczasem jednym skokiem stanęła przy nim, uderzając mu do strzelby, która wypaliła w górę a odgłos strzału rozległ się głośnym echem po całej kotlinie.

Starzec zerwał się a ujrawszy Nais, pochwycił strzelbę za lufę, z której wychodził jeszcze dym, jak gdyby jednym uderzeniem chciał ją powalić na ziemię. Młoda dziewczyna stała wyprostowana przed nim, a z oczy pałał jej ogień gniewu. Nie odważył się ją uderzyć, chwiejąc się ze złości, mruczał w swoim narzeczu:

Ja go przecież zabiję.

Na odgłos strzału Micoulina kuropatwy wzleciały, a Fryderyk tymczasem dwie z nich ubił. Koło godziny 6 Rostandowie wracali do Blancardy. Micoulin wioślował, mając twarz posępną, lecz spokojną.

## V.

Miesiąc wrzesień już się miał ku końcowi. Po burzy, króro przeszła, powietrze się odświeżyło. Dnie ubiegały a Nais nie chciała pozwolić na schadзки nocne z Fryderykiem, wymawiając się na ospałość, a wreszcie, że z powodu gęstej rosy

jaka w nocy spadała, mogliby obaj zachorować. Ponieważ przychodziła każdego rana o godz. 6 do domu Rostandów a pani Rostandowa wstawała trzy godziny później, wchodziła zawsze przez małą chwiłkę do pokoju Fryderyka, zostawiając drzwi na poły otwarte.

Był to prawdziwy czas ich kochania. Kiedy Nais okazywała dla Fryderyka najwięcej przychylności. Chwytała go za szyję i przyciskała jego twarz do swojej, wpatrywała się weń z bliska z całą namietnością, a oczy jej zalewały się łzami. Wydawało się jej, jakoby go już więcej nie miała ujrzyć. Przy tem pokrywała jego twarz gorącymi pocałunkami, niby na znak protestu i przysięgi, że potrafi go uchronić.

Co brakuje Nais? — pytała się często pani Rostandowa. — Z dnia na dzień się zmienia.

Chudła, a policzki jej coraz bardziej się zapadały. Wzrok jej przygasł i pogrążała się w długie milczenia, z którego nagle się wzbudzała, z niespokojną twarzą dziewczyny, która prawie spała i śniła.

Moje dziecko, jeżeli jesteś chora, musisz mieć odpowiednią opiekę — powtarzała pani.

Nais się na to uśmiechnęła i odpowiedziała:

— Ale gdzież tam, mnie się dobrze prowadzi, jeszcze nigdy nie byłam tak szczęśliwą.

Pewnego dnia, kiedy pomagała swojej pani porządkować bieliznę, ośmieliła się ją zapytać:

— Czy Państwo długo jeszcze zostaną tego roku na Blancardzie?

— Do końca października — odpowiedziała pani Rostandowa.

Nais została chwilę stać, spoglądając gdzieś w dal, a aniżby sobie z tego zdawała sprawę, mówiąc na głos:

— Jeszcze dwadzieścia dni.



Staczała z sobą ciężką walkę. Chciałaby mieć Fryderyka ciągle koło siebie, lecz znowu odzywał się w niej głos, który ją skłaniał, ażeby krzykła: „Odchodź stąd!” Dla niej był on stracony. Czasy tak szczęśliwej miłości już dla niej nigdy nie wróca, o tem wiedziała dobrze zaraz przy pierwszej schadzce. Pewnego wieczora ogarnęła ją szalona myśl, czy nie lepiej byłoby, ażeby jej ojciec zamordował Fryderyka, aby go inna nie posiadała. Lecz sama myśl o śmierci, tak pięknego i białego ciała młodzieńczego, bielszego, aniżeli ona sama, napawał ją zgrozą. Nie, ona go ochroni, a on się nigdy o tem nie dowie. Wkrótce przestanie ją kochać, lecz ona będzie szczęśliwą, na samą wieść że żyje.

Często mu mówiła:

— Nie wychodź, nie chodź na morze, powietrze jest chłodne.

Kiedy indziej radziła mu znowu, ażeby wyjechał.

Ty się nudzisz i mnie już nie kochasz. Idź sobie na parę dni do miasta.

Jego dziwiła ta zmiana jej myśli. Wydawała mu się być mniej piękną od tego czasu, jej policzki wędły a on począł odczuwać przesycenie się jej gorącą miłością. Widział brak u niej kolońskiej wody i szminki, które używały panie w Oix i Marsylii.

Nais ciągle brzmiały w uszach słowa jej ojca: Ja go zabiję... Ja go zabiję...

W nocy budziła się ze snu, słysząc ciągle strzały. Stawała się bojaźliwą, lękała się każdego kamyka, który poruszył się pod jej nogami. Każdej chwili strachowała się o pana Fryderyka, kiedy go niewidziała. Z grozą napępniała ją uparte milczenie Micoulina, które zdawało się powtarzać: Ja go zabiję. Nie próbował już więcej ani słowem, ani czynem jego usunąć. Lecz jej zdradzał to wzrok starca, że przy pierwszej sposobności go zabije, jeżeli mu się

uda ująć przed okiem sprawiedliwości. Potem dopiero policzy się z Nais. Tymczasem znęcał się nad nią, jak nad zwierzęciem, kopiąc ją nogami za najmniejsze uchybienie.

Czy ojciec twój jest ciągle jeszcze tak surowy? — pytał się pewnego razu Fryderyk, który leżąc w łóżku, palił papierosa, podczas kiedy ona krzątała się po pokoju, robiąc porządek.

Tak — odpowiedziała — on waryruje. I pokazała mu nogi, na których widzieć było modre plamy. A następnie mówiąc sama do siebie:

To się raz skończy, to się skończy.

W pierwszych dniach miesiąca października jeszcze bardziej spochmurniała. Chwilami goniąc gdzieś daleko myślami, poruszała wargami, jak gdyby sama do siebie mówiła. Fryderyk spostrzegł kilka razy ją stojącą nad urwiskiem i zdawała się badać głębokość przepaści. Za kilka dni później widział ją znowu jak bawiła się z garbuskiem Antosiem w ogrodzie. Antoś przychodził do Micoulina i jeżeli ten miał dużo pracy, to mu pomagał. Stał pod drzewem, na którym była Nais i rwała figi, krzycząc na Antosia, żeby ten otworzył usta, rzucając na niego figi, które rozpryskiwały się na jego twarzy. Nieborak otwierał usta, przymrużając oczy, a na twarzy jego odbijało się miłe uczucie. Fryderyk nie był zazdrosny, lecz nie mógł się powstrzymać, ażeby z niego nie szydził.

— Antoś dalby sobie za nas rękę odciąć — odrzekła Nais ostrym tonem. — Nie wolno nam go krzywdzić, może nam jeszcze być potrzebny.

Garbusek przychodził ciągle na Blanchardę. Pracował nad urwiskiem, kopiąc wąski rów, którym miała woda płynąć do ogrodu warzywnego, który zamierzali założyć. Od czasu do czasu odwiedzała go przy pracy Nais i rozmawiała z nim



zawsze żywo. Z pracą się odcigał, aż Micoulin wyprzeżywał go, nazywając go leniuchem, oraz kopnął kilka razy nogą, jak swoją córkę.

Już od dwóch dni padał deszcz, Fryderyk, który następnego dnia miał powrócić do Aix, postanowił, że przedtem wyjedzie sobie jeszcze z ojcem Micoulinem na morze, zarzucić sieci. Widząc Nais całą bladą, rozśmiał się i rzekł jej, że tym razem nie wybierze takiego fatalnego dnia. Z powodu tego, że miał już wkrótce odjechać, pozwoliło młode dziewczę jeszcze na jedną schadzkę nocną.

O godzinie pierwszej w nocy spotkali się na terasie. Deszcz zwilżył ziemię, a silny zapach oświeżonych kwiatów rozszerzał się wokoło.

Według zwyczaju poszli pod drzewa oliwne. Fryderyk zbliżał się do owego drzewa, pod którym znajdowali wygodną strzechę ochronną dla swej miłości, stojącem nad urwiskiem, lecz w tem Nais, jak gdyby sobie była coś wspomniała, pochwyciła go za ramię, ciągnąc z powrotem. Mówiąc przy tem drżącym głosem:

— Tam nie! tam nie!

— Cóż się stało? — pytał się jej.

Ona zawahała się, lecz nareszcie odrzekła, iż po takim deszczu, jaki był dzień przedtem, jest tam niebezpiecznie, udając, że przeszłej zimy urwał się tam kawał ziemi.

Usiedli więc dalej w tyle ogrodu, pod innym drzewem oliwnem. Była to ostatnia noc ich miłości. Usciski Nais były jakieś niespokojne. Rozpłakała się nagle, coś ją tak wzruszyło, że nie mogła nawet na miejscu usiedzieć. Potem znowu wpadła w obojętne milczenie. Kiedy Fryderyk żartował z jej nudzenia się, odpowiadała mu:

— Nie mów tak! zanadto cię kocham. Lecz widzisz, że jestem chora. A teraz widzisz, że wszystko się skończyło, gdyż

ty odjeżdżasz... Ach Boże mój! wszystko się skończyło!

Starał się ją pocieszyć, potwarzając jej, iż przyjdzie się na nią popatrzeć, lecz ona potrzasała głową, ponieważ przeczuwała, że wszystko się skończyło. Schadzka ich zakończyła się wśród ponurego milczenia. Spoglądali na morze, na Marsylię i na Planierską latarnię morską, rzucającą snopy światła, aż wreszcie opanowała ich melancholia całego kraju. Kiedy opuszczał Nais o godzinie trzeciej rano, trzymając ją w objęciach, całował jej usta, czuł, jak drżała, cała zimna w jego objęciach.

Fryderyk nie mógł usnąć. Czytał całą noc, rano wstał zdenerwowany po niewyspaniu i wyglądał z okna, zaledwie dzień zaczęło. Micoulin wybierał się prawie na morze, aby wyciągnąć sieci, a idąc po terasie ujrzał Fryderyka, wyglądającego z okna.

— No, panie Fryderyku! Nie pójdziesz pan dzisiaj ze mną? — zapytał.

— Nie! ojciec Micoulinie — odrzekł młodzieniec — wyspałem się bardzo źle. Jutro, jeżeli wam to sprawi przyjemność.

Gospodarz oddalił się wolnym krokiem. Miał zejść i wyszukać sobie łódkę u podłoża urwiska, prawie że pod temsamem drzewem oliwnem, pod którym przyłapał w nocy swoją córkę na schadzce z Fryderykiem.

Gdy Micoulin znikł, powiódł Fryderyk swoim wzrokiem dokoła i ujrzał Antosia już przy pracy. Garbusek stał niedaleko drzewa oliwnego z motyką w ręku i poprawiał rów, który deszcze uszkodziły. Powietrze było świeże, u okna przyjemnie. Młodzieniec odstąpił do pokoju, ażeby sobie zrobić papierosa. Gdy powracał wolno ku oknu, ażeby się w niem znowu oprzeć, rozległ się nagle straszny trzask, jak gdyby piorun uderzył; prędko przyskoczył Fryderyk ku oknu. Urwał się ka-



wał skały. Ujrzał tylko Antosia, który prędko uciekał, wywijając motyką. Na kraju przepaści znikło stare drzewo oliwne, które razem z brzegiem spadło do morza. Woda pienia się, wytrysła do góry. Zarazem rozległ się przeraźliwy krzyk, a Fryderyk ujrzał Nais, która prędko biegła i jednym skokiem była na kraju przepaści, wspierając się na swych silnych rękach o poręcz terasy, schyłona, zaglądała w przepaść, cncąc widzieć, co się dzieje na dole. Stała nieruchoma, z ciałem naprężonem, a dłonie jej jakby z kamienia trzymały się poręczy. Prawdopodobnie doznała uczucia, że ktoś na nią patrzy, ponieważ się obróciła, ujrawszy Fryderyka, wykrzyknęła:

— Moj ojciec! moj ojciec!

Za godzinę znaleźli trupa Micoulina jako bezkształtną masę. Antos opowiadał, iż nie wiele brakowało, a byłby i on porwany w przepaść. Ludność całej okolicy była zdania, które głośno wypowiadała, że nie powinno się kopać tak głębokiej krypy, którą przesiąkała woda, rozmięszając kamień. Cała ta katastrofa wydawała się podejrzaną. Zona Micoulina rzewnie płakała. Nais odprowadzała zwłoki ojca na cmentarz, oczy miała suche a od płaczu zapalone, nie znajdując już w nich łez.

Na drugi dzień po katastrofie postanowiła pani Rostandowa powrócić do Aix. Fryderyk z wyjazdu był zupełnie zadowolony, widząc, że straszny ten wypadek był przeszkodą w jego dalszej miłości, a zresztą wiejskie dziewczyny nie dorównywały miejskim pannom. Rozpoczął dalszy ciąg swego życia na dawniejszy sposób. Matka wzruszona starością o niego na Blancardzie, dawała mu teraz więcej wolności. Zimę spędził w ten sposób,

że zapraszał do Aix różne panie z Marsylii, którym wynajmował pokoje na przedmieściu, trawiać przy nich cały czas, za wyjątkiem, kiedy koniecznie musiał być obecnym w domu. Spał bardzo często poza domem, do chłodnych komnat wielkiego pałacu w ulicy kolejowej, nie lubił wracać i miał nadzieję, że jego szczęśliwe życie tak dalek będzie upływało.

W święta Wielkanocne miał pan Rostand wyjechać na Blancardę. Fryderyk znalazł sobie wymówkę, ażeby nie musiał towarzyszyć ojcu. Kiedy pan Rostand powrócił, rzekł przy śniadaniu:

— Nais wychodzi za męża.

— Prawda! Zawołał Fryderyk zdziwiony. —

A żaden by was nie zgadł, kogo bierze sobie za męża — mówiąc dalej pan Rostand. — Powiedziała mi także i powody.

Nais wychodziła za męża za garbuska Antosia. Z tego powodu nie potrzebnem było, ażeby stosunki na Blancardzie uległy zmianie. Pozostawia Antosia gospodarzem, który po śmierci Micoulina dalej będzie zarządzał ich majątkiem.

Fryderyk słuchał tego z wymuszonym uśmiechem. Nareszcie przyszedł do przekonania, że takie uregulowanie sprawy, będzie wszystkim najlepiej odpowiadało.

Nais bardzo się postarzała i dużo pozbyła wdzięku swej krasy — mówił dalej pan Rostand — Nie mogłem ją nawet poznać. Dziwi mnie to bardzo, że dziewczyny na brzegach morskich tak prędko przekwitają. Nais była bardzo piękna dziewczyna.

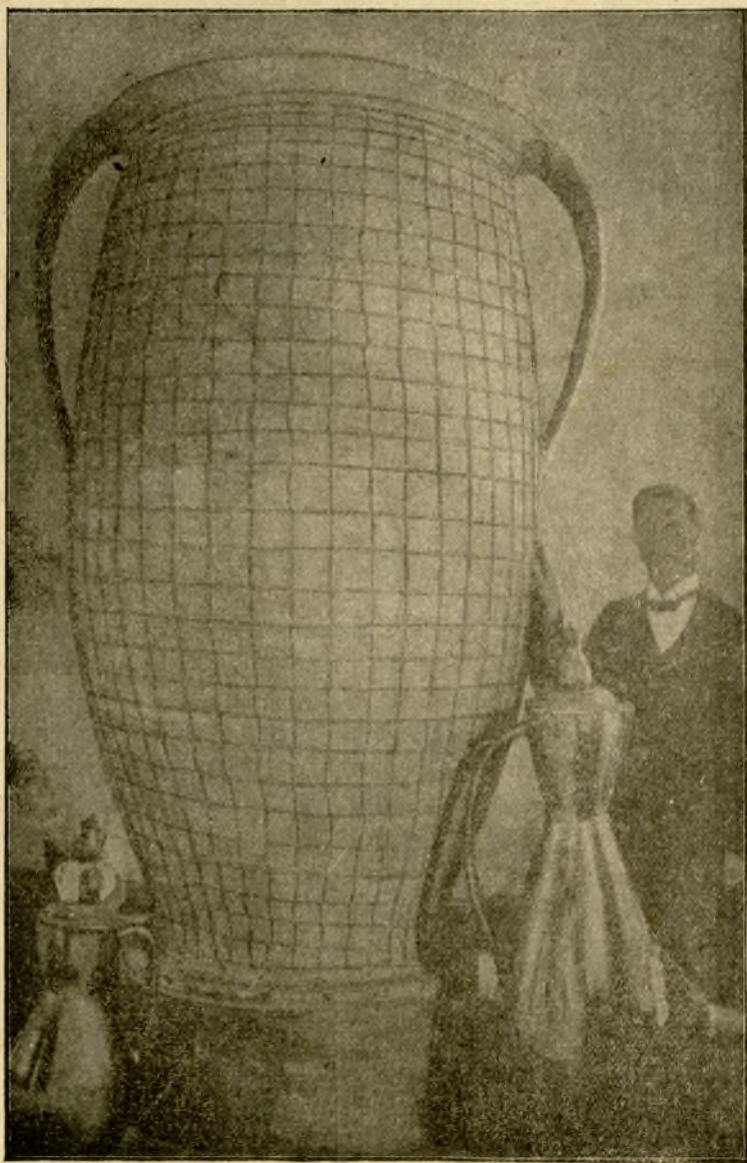
Kobieca piękność, poranna mgła — dodał Fryderyk, ogryzając spokojnie kawałek ostatniej kości z talerza.



# Garncarz sztukmistrz.

Bunclau jest miastem na niemieckim Śląsku Górnym, daleko i szeroko słynącym ze swojego przemysłu garncar-

skiego, ze znanych na cały świat garnków glinianych i wszelkich innych naczyń kuchennych, znanych pod nazwą „glejto-



wanych bñcłoków“ (naczynia emailowane), wyrabianych w tem mieście. Jest tam do dzisiaj zachowany olbrzymi gar-

nek o kształcie takim, jakich zwykle się używa na wsi na mleko. Jest to garnek u dołu wąski, środkiem szerszy, a u góry



znowu węższy, z dwoma uchami. Według podań historycznych owego miasta, garnek ten miał zrobić w roku 1753 pewien czeladnik garncarski, nazwiskiem Joppe. Rzecz miała się następująco:

Joppe był czeladnikiem u pewnego majstra garncarskiego, który miał piękną córkę. Zakochał się w niej i zaczął się starać o jej rękę. Kiedy zwrócił się z prośbą do majstra o rękę jego córki, ten mu odpowiedział, iż najpierw musi mu pokazać co umie, a potem dopiero może

ożenić się z jego córką. Poleciał mu zrobić garnek, w którym mogłoby się zmieścić 30 korców grochu. Czeladnik wziął się do pracy i faktycznie w przeciągu kilku dni dzieła tego dokonał, wykonując „bunclok“ o tak wielkiej objętości, w zamian za co otrzymał następnie córkę swego majstra za żonę.

Obrazek przedstawia nam ów garnek w porównaniu do wielkości dorosłego człowieka. Garnek ten można jeszcze dzisiaj oglądać w muzeum miasta Bunclau.

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

### PRZYTOMNY MOWCA.

Na tłumnem zgromadzeniu przedwyborczem pod gołym niebem, przemawiał kandydat do parlamentu w Ameryce:

— Czy jest tu chociaż jeden człowiek — krzyczy z wielką namietnością ów mowca — któryby miał odwagę podnieść głos przeciwko moim twierdzeniom?

W tejże chwili rozległ się głośny ryk osła, prowadzonego właśnie przez wieśniaka na targ. Śmiech wisiał w powietrzu, jedna sekunda, a cały efekt byłby stracony. Mowca jednak nie stracił przytomności.

— Niema ani jednego! — wykrzyknął tryumfująco — tylko osioł chyba by spróbował.

### NIEMA STRACHU.

W pewnej wiosce niemieckiej był sobie wieśniak, który lubił dosyć często do późnej nocy zabawiać się w gospodzie. Żona prosiła go, ażeby nie przesiadywał tyle w gospodzie, albo znowu klóciła się z nim z tego powodu, lecz to wszystko nic nie pomagało. Postanowiła więc użyć na niego strachu.

Kiedy znowu pewnego razu nie było go w domu, przywdziała na siebie skórę z niedawno zabitej krowy, u której znajdo-

wały się jeszcze rogi i wyszła naprzeciw. Przy drodze, którą mąż miał wracać do domu, stał pomnik, za którym się ukryła. Kiedy usłyszał kroki i poznała, że mąż jej nadchodzi, wyszła naprzeciw niemu. Wieśniak pijany, pyta się kto to jest.

— Ja jestem dyabeł! — odpowiada żona — i przyszedłem po ciebie, za to, iż włóczysz się po nocach!

— Ach Boże! — odpowiada mąż — chodź i uściskaj mnie, ponieważ ty jesteś napewno siostrą mojej żony!

### WYJAŚNIONA TAJEMNICA.

— Powiedz mi, czemu zegary ratuszowe zawsze bywają zawieszane na wysokich wieżach?

— Jakto czemu?

— Ażeby ich nikt nie skradł.

### W SĄDZIE.

Sędzia: Dlaczego pobiliście tak bardzo świadka?

Oskarżony: Ponieważ mi powiedział, że jestem złodziejem.

Sędzia: To mogliście go zaskarżyć do sądu za obrazę honoru.

Oskarżony: Przepraszam panie sędzio, to nie mogłem, ponieważ on przeprowadziłby dowód prawdy.



# Opowiadanie wioslarza.

Po smętnych dniach deszczowych, gdy zdawało się, że znikła już wszelka nadzieja ciepłego lata, zaświeciło słońce i poprzez chmury spłynęło na ziemię snopem ciepłych promieni. Paryżanie całymi grupami opuszczają stolicę, szukając miłych zakątków nad brzegiem Sekwany, unoszącej równo swe błękitne wody wśród gęstej i świeżej zieleni, odświeżonej przez ostatnie deszcze. Z pomiędzy drzew i krzaków wytryskają, niby źródła, białe domki i wile, u przystani kołyszą się świeżo malowane łódki, których całe flotyle wypłynęły już na pełnię wód; słychać gwar, wesoly śmiech oraz śpiew... Jedynie ojciec Martyn, stary żeglarz, siedzi nieruchomo, jakby zasnął na spiekocie słonecznej. Lecz pograżył się jeno w swej gorzkiej zadumie, a tylko rzadko wyrwywają się z jego opalonej słońcem piersi westchnienia, bardziej do jęku podobne.

— Martynie, czy wciąż myślisz o tym samym? Powiedz, co cię tak gnębi?

Biała łódka płynie spokojnie, prując błękitne fale rzeki. Muskularne dłonie starego Martyna z łatwością poruszają wiosłami, a łódka mknie z szybkością strzały. Nagle wypuścił wiosła z rąk i tęsknie pokiwał osiwiałą głową.

— Nie dopytuj się, panie. Jest to bardzo przykra historia. Na wspomnienie tego wszystkiego tracę cały już tydzień, nie mogąc pracować. Zresztą znamy się bardzo dawno, i panu, szlachetny młodzieńcze, uchylę rąbka tajemnicy.

Było to 10 lat temu... gdy mieszkalem jeszcze wraz ze swą córką Luizą. Piękne to było dziecko. Nic też dziwnego, że wieczorami, podczas zabaw świątecznych, towarzyszył jej zwykle rój młodzieży. Często też dochodziło do rękoczy-

nów i noży. Była ona stokroć piękniejsza od tych upiększających się Paryżanek, które zjeżdżają tu do nas co niedziela ze swymi kochankami. Postawna jak młody dąbek, o węgielnej czerni włosów i błękitnych, ślicznych oczach. Przez te oczy zastrelili się u nas we wsi jeden młodzieniec. Ale czy to moja wina, że córka moja posiadała piękne oczy? Odziedzi-czyła je po swej matce, która pewnego razu, przeprawiając się przez rzekę, utonąła...

Ojciec Martyn zamilkł, myślał prawdopodobnie o swej żonie, następnie, uderzywszy się silnie w głowę, zawołał dziwnym, rozdzierającym duszę, głosem:

— Dlaczego nie wzięła ze sobą w głębie Luizy? Wówczas nie znalazłbym tak wielkiej rozpacz i nie zostałbym zbrodniarzem. Grzechy muszą ciągnąć za mną długim pasmem, skoro karze mnie Bóg na starość tak okrutnie. Powiedziałem już panu, że Luiza była najpiękniejszą dziewczyną w promieniu dziesięciu kilometrów, dodać muszę jeszcze, że była uczciwą. W tym oto, widniejącym tam małym domku żyłem z mą pociechą. Prowadziła mi gospodarstwo, a choć miała już 20 lat, ani słyszeć chciała o zamażrójściu.

— Pozostanę z tobą — odpowiadała mi ciągle, gdy tylko zaczynałem z nią mówić na ten temat.

Lecz nie dotrzymała słowa i na nasze wspólne nieszczęście, nie pozostała z ojcem. Pewnego razu przybył do nas z Paryża młody malarz. Zamieszkał w hotelu, nad brzegiem rzeki i codziennie, siadłszy nad brzegiem, malował. A wieczorami grywał przy otwartym oknie słodkie melodie na fortepianie, a cudne ich dźwięki rozbrzmiewające dokoła, sły-



chać było i w naszym domku. Wówczas Liiza nie spała. Paryżanin zupełnie zawrócił jej w głowie swą wytwornością, talentem i muzyką. W nocy obserwowałem niejednokrotnie, jak otwierała okno, aby wsłuchiwać się w cudną grę pływających w ciszy dźwięków fortepianu.

— Co ci jest, Luizo?

— Gorąco, rzecze, nie mogę spać.

Nie podobała mi się ta cała historia. Pewnego razu rzekłem do malarza:

— Nie balać mi pan mej Luizy, gdyż w przeciwnym razie zabiję cię memi wioślami. Najlepiej jednak byłoby, gdybyś poszukał sobie innej miejscowości dla swego malarstwa.

Spojrzał na mnie z uśmiechem, wziął swą skrzyneczkę i oddalił się, a naza-jutrz znikł, a z nim razem znikła również moja Liiza. Pobiegłem natychmiast do hotelu, gdzie dowiedziałem się, że malarz wyjechał w nocy do Belgii. Nędznik uwiózł mi córkę, rozbił mój dom i serce. Co się wówczas mogło dzieć z biedną Luizą?!

Minał rok. Nie miałem o niej żadnych wiadomości. Wreszcie przyszło lato, a

wraz z nim liczni goście zaczęli odwiedzać nasze wybrzeże. Pewnego razu zauważyłem wycieczkę towarzystwa dziewcząt wesółych obyczajów, a z niemi grupę mężczyzn. Pociemniało mi w oczach. Pośród nich zobaczyłem moją córkę. Była pięknie ubrana, brylanty zdobiły jej szyję. Krew uderzyła mi do głowy. Co to znaczy? Nietylko, że shańbiła ojca, ale jeszcze przyjechała, ażeby wystawić go na śmieszność. Dopadłem do ni i jednym skokiem i zacząłem ją dusić. Uczępiłem się rękoma jej szyi tak silnie, że wyrwano mi już jej zwłoki. Wówczas powiedziałem towarzyszącym jej panom, że zadusiłem swoją córkę za to, że straciła wstyd. Następnie sam zgłosiłem się do policyi.

Sędziowie przysięgli uwolnili mnie. Lecz w sercu mem pozostała głęboka rana, którą wyleczyć zdoła jedynie śmierć.

Wśród głębokiej ciszy sunie łódka staro-  
go Martyna, pomiędzy drzewami widnieje skromny cmentarz wiejski.

Tutaj pochowali Luizę.

I stary wiosłarz znowu zapada w zadumę. Kieruje łódką ku brzegowi i niechętnie odpowiada na moje pytania

## Z historyi gołębia pocztowego.

Mimo dużego rozwoju techniki w ostatnim stuleciu, kiedy koleje, samochody, lotnictwo, telegraf i telefon, radiotelegrafia i radiotelefon, wielkie postępy zrobiły, stwierdzono, że podczas zmagających wojennych, gdy wszystkie środki łączności są konieczne — gołąb pocztowy zajął osobne, nader wydatne stanowisko.

Jest to środek łączności, którego użyć można w chwili niecierpiącej zwłoki, a

wymagającej krótkich, lecz rychłych wiadomości, dlatego na wojnie, w chwili niebezpieczeństwa, szybkim lotem i pewnym powrotem do gniazda swego — usługi jego są bezcennej wartości.

Używanie gołębi pocztowych przez marynarkę i lotników, przez turystów w górach, przez posterunki policyjne w drodze służbowej i innych — daje także pewne korzyści i w życiu codziennem, temsamem



użyteczność gołębi pocztowych staje się powszechną.

Głównie jednak uwydatnia się użycie gołębi pocztowych na wojnie, kiedy pierwszej strefie bojowej nie wystarczają środki techniczne do utrzymania łączności. bywają one bowiem bardzo często niszczone przez artylerię a wtedy pozostały do dyspozycji gołęb, spełnia zawsze swe obowiązki znakomicie. Usługi te uwydatniają się jeszcze bardziej, skoro są oddane z zamkniętej twierdzy, redut i obwarowań, czem w dzisiejszej wojnie jest zwykle każda placówka.

Gołąb pocztowy nie zważa na dym, kurz, mgłę, gazy a nawet i porę dnia i w chwilach najbardziej krytycznych nie zawodzi. Dokonane ćwiczenia w nocy we Francji, Hiszpanii i Belgii dały dobre rezultaty a ćwiczenia dokonane przy końcu wojny, dla używania lotów powrotnych również były zadawalniające.

Używanie gołębi jako środka łączności, jest wykorzystywaniem ich własności a to z powodu przywiązywania i łatwego przyzwyczajania się do miejsca, to jest do gołębnika macierzystego daru orientacji na wszelkich odległościach i wytrwałego i szybkiego lotu.

Szybkość wynosi od 1000-1600 metrów na minutę, na wysokości 200 metrów przy pogodzie niesprzyjającej, 2000—3000 metrów przy sprzyjającej.

Gołąb był jednym z pierwszych ptaków którego człowiek przyswoił do siebie.

Z Biblii-wiemy, że Noe wysłał ze swojej arki dwa razy gołębia do sprawdzenia, czy woda opadła. Król Salomon używał gołębi pocztowych dla rozsyłania swych poleceń, co też szczególnie zaznacza Koran. W psalmach Dawida, znajdujemy wzmiankę o szybkości gołębi (psalm 55). Talmud wymienia 10 rodzaj gołębi. Żydzi używali młodych gołębi dla składania ofiar, jednak nie używali gołębi

do posylek, gdyż prawo żydowskie odmawiało ważność zeznań tego świadka, który hodował gołębie pocztowe. Gołębie mógł ten tylko wśród żydów hodować, który miał najmniej 75 stóp własnej ziemi a ten był złodziejem, którego gołębie sprowadzały obce gołębie. Z powodu zapotrzebowania gołębi do ofiar, rozpoczęli żydzi handlować niemi i to w świątyniach, skąd ich Jezus dwukrotnie za to wyrzucał przed rozpoczęciem swych kazań (Job. 2), (Mat. 21). O gołębiach wspomina Jezajasz a na górze oliwnej był gołębnik, zwany „skałą gołębia“, w którym hodowano 5000 sztuk gołębi.

Homer w Illiadzie i Arystoteles w swojej historii naturalnej wspominają o gołębiach, jako symbolu wytrwałości i niewinności. Poeci starożytni poświęcili gołębia bogini Wenus i twierdzili, że bogini miłości taka ofiara szczególnie jest przyjemną, albowiem gołąb jest symbolem subtelności i wierności małżeńskiej. Liryk grecki Anakreon (530 p. Chr.) porucza gołębiom w swych pieśniach misję przenoszenia miłosnych listów. Cesarzowie babilońscy nosili na chorągwiach gołębia, jak Bellus, który kazał bić wizerunki gołębi także i na monetach.

W starożytności egipcjcy marynarze zbliżający się do brzegu, zawiadamiali zapomocą gołębi o swym powrocie.

Chińczycy mieli już bardzo dawno wydane zarządzenia w sprawie ochrony gołębi przed drapieżnem ptactwem. Dziś jeszcze używają Chińczycy specjalnie lekkich strzał, które przymocowane są do ogona gołębia i w locie sprawiają szum, który odstrasza ptactwo drapieżne.

W Grecji był gołąb heroldem zabaw olimpijskich. Zwycięzca w igrzyskach olimpijskich Taurostenes gołębiem zawiadomił swego ojca w Eginie o swym zwycięstwie w walce na pięści.



Później Rzymianie używali gołębia do podawania wiadomości o walkach gladiatorów i o wyniku biegu.

W Egipcie była poczta gołębia państwo wą instytucją.

Podróżnik po Afryce de Volney pisze o tem, że gołębie państwowe znajdowały się w specjalnie zbudowanych wieżach, które były po całym kraju rozrzucone i w ten sposób utrzymywano łączność w Syrii i Egipcie. Wieże z gołębiami pocztowymi przechowały się do ostatnich czasów między Teheranem i Tabrysem w



Gołąb pocztowy.

Persyi, gdzie poczta gołębia była czynną przez długie lata.

Saraceni, dawny szczep w północnej Arabii w XII. i XIII. stuleciu używali gołębi pocztowych, jako środka łączności a karawany arabskie zawiadamiały gołębiami pocztowymi o swym pochodzie, co się do dziś jeszcze zachowało.

John Moore („Columbarium“ twierdzi, że te wschodnie gołębie zostały przez holenderskich żeglarzy do Europy sprowadzone, gdzie nazwano je „bagadetami“ (bagdetami), prawdopodobnie od miasta

Bagdad (Bagadin), co w języku tureckim oznacza posłańca śpiesznego.

Wzmianki o gołębiach znajdują się w pieśniach i pismach o polityce, o wojnie i o codziennem życiu całego świata.

Varro (wysoko wykształcony Rzymianin 116 p. Chr., historyk, krytyk, ekonomista i lingwista) i Pliniusz 23 p. Chr., rzymski uczony i rycerz, który wydał historię naturalną w 37 tomach, jako encyklopedye, wspominają o gołębiach, jako wysłańcach na wojnie. Pierwszy przy sposobności sprzedania w Pompei przez Ariusza — głębi pocztowych po 400 denarów w czasie wojny domowej do użytku miasta, a drugi opisuje przesłanie listów przez Brutusa do obozu konsula, w czasie oblężenia Modeny (Mutiny 44 p. Chr.). Inni poeci, jak Wergiliusz, Palladius, Tibullus, wzmiankują także o gołębiach pocztowych, jako posłańcach.

W Persyi rozwinął się ruch gołębi w VII. stuleciu i przetrwał do XII. stulecia, przechodząc do Syrii. Jedną z pierwszych wiadomości o doskonale zorganizowanej poczcie gołębiarskiej jest z czasów sultana Nureddyn Mahmud (1146--1174 r.). Na większy zakrój urządził pocztę tą w Bagdadzie Kalif Achmed (1225) i poczta ta trwała do 1258, to jest do czasu zdobycia Bagdadu przez mongolskiego księcia Hulagu (wnuka Dżenighishana). W tych czasach para wyćwiczonych gołębi kosztowała 1090 denarów, co ówczesnie było wielkim kapitałem.

Juliusz Cezar, przy pomocy gołębi otrzymywał wiadomości o rozruchach, względnie powstaniu w Galii i zapomocą nich porozumiewał się ze swojemi legionami.

W wojnach krzyżowych służyły gołębie jako łączniki a od tego czasu zaczyna się właściwa historia gołębia pocztowego, jako posłańca. Już w roku 1098 poznały wojska chrześcijańskie znaczenie i war



tość gołębia pocztowego w wojsku nieprzyjacielskim i to w czasie oblężenia twierdzy Hazar, przed zdobyciem Jerozolimy, kiedy gołąb pocztowy chroniąc się przed drapieżnym ptakiem wpadł do obozu wojska chrześcijańskiego a znaleziona przy nim karteczka, przyniosła wiadomość o planach nieprzyjacielskich.

Również obleżone miasto Akkas, przez Ryszarda Lwie Serce (1189—1191) porozumiewało się z sultaniem Saladin z Egiptu przy pomocy gołębi.

Arnold z Lubeki opowiada, że w roku 1197 listem przez gołębia pocztowego oznajmiono zwycięstwo Krzyżaków podczas czwartej wojny krzyżowej.

W czasie najazdu Mongołów (1258) pewno obszary w Syrii i Egipcie tylko tą drogą porozumiewały się a poczta gołębia donosiła też sultanowi w Kairze o wylądowaniu św. Ludwika w Damietcie (1249) i podała klęskę w bitwie pod Mauseourach.

Podczas oblężenia Kandyi przez admirała Dandolo w Wenecyi, otrzymał on ważne wiadomości z wyspy przez gołębie pocztowe, co mu pomogło do zdobycia wyspy.

W Europie pierwsi Turcy zaprowadzili pocztę gołębią a między innymi sultan Soliman urządził pocztę taką między Konstantynopolem a Budą (Węgry) w roku 1541.

Historycy wspominają o tem, że gołębie te przebywały drogę 170 mil w 24 godzinach. Z Konstantynopola do Aleksandryi przebywały gołębie pocztowe drogę w jednym dniu.

W Europie zachodniej, zjawił się gołąb pocztowy najpierw w Holandyi, gdzie poczta gołębiarska urządzoną została przez obleżonych w roku 1572 i 1573 w Harlem. Miasto to oblegał Fryderyk z Toledo (Hiszpania) przez 7 miesięcy. Wspomina o tem ówczesny kronikarz, w jaki

sposób oblężeni zapomocą gołębi pocztowych porozumiewali się i to do czasu, kiedy przypadkiem jeden gołąb postrzelony został przez nieprzyjaciela a poczta ta odkryta została.

Gołębi używano również podczas oblężenia Leyden (Lejdy) 1574 przez Hiszpanów. Wtedy to depesza przyniesiona przez gołębia zawiadomiła miasto, że groble zostały zniszczone a odsiecz zdążyła łodziami. Obóz nieprzyjacielski rzeczywiście zalany został wodą i armia hiszpańska musiała zaprzestać oblężenia.

W czasie ostrzeliwania Antwerpii używano z powodzeniem gołębi pocztowych, zaś do pierwszej rewolucyi we Francyi, każdy zamek posiadał własne gołębie pocztowe.

Podczas pierwszej rewolucyi wyszedł dekret wyniszczenia gołębi, przyczem tłum zniszczył wszystkie gołębniki i wytępił kilka milionów gołębi różnych gatunków. Rewolucya zniszczyła wszystko, co tylko dawne czasy feudalizmu przypominało.

W Arabii, napotkał duński podróżnik Niebuhr jeszcze w r. 1761—1767 w wielu miastach stacye gołębi pocztowych, używanych do służby pocztowej.

W pismach Bella, angielskiego zoologa, który napisał wiele dzieł z historyi naturalnej, jest wzmianka o zaprowadzeniu poczty gołębiarskiej przez rodzinę Rotszyldów, która w tym czasie zarobiła wiele tysięcy funtów szterlingów, bowiem tą drogą wiadomości paryskiej giełdy przychodziły do Londynu bardzo szybko. Szły one do Calais, następnie do Dover, później Sittingbourne i Blackeat, gdzie urządzone były pośrednie stacye gołębi pocztowych.

Wskutek tak dokładnie zorganizowanej poczty gołębi Natan Rotszyld na 3 dni przedtem, aniżeli rząd, dowiedział się o klęsce Napoleona pod Waterloo w roku



1815 i zakupił papiery, które ówczesnie stały bardzo nisko. Po nadejściu urzędowej wiadomości, papiery te poszły w górę, na czym Rotszyld dorobił się wielkiego majątku.

Gołąb pocztowy, który przy próbach w roku 1820 po raz pierwszy przyleciał z Paryża do Viernier, uczczony był przez całą ludność Paryża a przy odgłosie muzyki i wystrzałów moździerzowych, noszono go we wspaniałym koszu przez ulice miasta. Od tego czasu starano się wykorzystać właściwość gołębi pocztowych i pomyślano o pocście gołębi pocztowych, która istniała między Paryżem a Brukselą i Antwerpią za czasów rewolucji francuskiej w r. 1848 i umożliwiła czasopismom belgijskim wczesne zamieszczanie wiadomości paryskich.

W roku 1868 urządzono lot gołębi pocztowych pomiędzy Rzymem a Brukselą to jest na przestrzeni 1450 km. Wypuszczono wtedy 200 gołębi, które leciały przez południową Francję, niektóre zaś przez Alpy, przez górę św. Gotharda. Mimo tak wielkiej przestrzeni 20 gołębi, zatem 10% przyleciało na miejsce. Pierwszy gołąb wypuszczony 22. lipca o godzinie 4 i pół rano przyleciał do Brukseli 23. o godzinie 2'05.

Podczas wojny francusko-niemieckiej (1870) spełnił gołąb pocztowy bardzo ważne zadanie. Historia tego najazdu poświęca osobną kartę gołębiom pocztowym. W czasie tej wojny posiadała Belgia 10.000 gołębi wytrenowanych, które z Paryża i innych miejscowości do 6 godzin powracały do gołębników.

Podczas przepływania Kanału La Manche w roku 1880 przez kpt. Webba Boetora, zapomocą gołębi pocztowych zawiadamiano wybrzeża o postępie w pływaniu. Jak długo brzeg był widoczny, gołębie mimo mgły wprost do brzegu zdążyły, skoro jednak brzeg już nie był wi-

doczny, unosiły się gołębie z reguły tak wysoko, że znajdowały się ponad mgłą i wtedy dopiero skierowały się do brzegu.

Do Niemiec przybyły gołębie pocztowe w czasie wojny francusko-niemieckiej (1870), kiedy przy zestrzeleniu balonów kilka gołębi poczt. schwytali niemieccy żołnierze a książe Franciszek Karol przesłał je matce swojej do Berlina. Stały się one podłożem rozwoju gołębi pocztowych w Niemczech.

Jednak hodowlę i używanie gołębi do służby wojskowej zapoczątkował w Niemczech ks. Bismarck, który w r. 1872 otrzymał w podarunku gołębie z Flandryi i gołębie te oddał do ogrodu zoologicznego w Berlinie, zawiadamiając o tem ministerstwo wojny.

W Austrii dopiero w r. 1873 założył pierwsze towarzystwo gołębi pocztowych oficer obrony krajowej Dr. Besetzny a pierwsza stacya wojskowa gołębi, urządzona została w Komornie, następnie w r. 1882 urządzono drugą stacyę wojskową w Krakowie Ministerstwo wojny popierało prywatne towarzystwa hodowców gołębi.

W Anglii używała także gołębi prasa, której reporterzy w Londynie zawiadamiali swe pisma o najważniejszych wypadkach w państwie.

W późniejszych czasach używano w Anglii gołębi na morzu, skąd okręty zawiadamiały o swoim zbliżaniu się do portu.

W ostatniej wojnie zasłużył gołąb pocztowy na osobną chlubną kartę.

W pierwszych dniach wojny, bo już w sierpniu 1914 r. Niemcy po zagrabieniu Belgii wydali rozkaz oddania wszystkich gołębi pocztowych, wskutek tego chów tych gołębi został w Belgii mocno nadwyrężony.

We Francyi wszystkie twierdze zachodnie w tym czasie posiadały gołębniki



stałe a dywizye jazd miały wozy gołębiarskie (ruchome).

W r. 1915 zorganizowano we Francji lotne gołębniki na linii ognia, które pracowały do końca wojny. Ilość gołębi pocztowych wynosiła 15.000 sztuk.

W walce o Verdun, w jednym z podziemnych fortów zniszczone zostały już wszystkie środki łączności, dowódca użył przeto gołębia pocztowego, meldując, że jest to jego ostatni gołąb i prosi, aby skierować ogień wszystkich armat na fort. Zyczeniu stało się zadość, pociski armat francuskich skierowano na ten fort i pogrzebano tam we wspólnym grobie bohaterów obrońców i atakujących Niemców.

W czasie bitwy o Thiaumont (czerwiec 1916) tylko przez gołębie pocztowe dowództwo otrzymało w ciągu 20 minut dokładne informacje o położeniu bojowym. Z fortu Vaux (Verdun) również jedynym środkiem łączności były gołębie pocztowe. To samo miało miejsce pod fortem Froid de Terre, gdzie tylko dzięki gołębom udało się dowódczom przyjść z pomocą zagrożonemu fortowi.

W rozkazach naczelnego dowództwa były często wzmianki o gołębiach pocztowych.

Dnia 16. lipca 1918 roku dowództwo francuskie otrzymało 50 colombogramów już po 7 do 15 względnie 16 do 30 minutach. Wiele gołębi pod Verdun było ran-

nych w nogi, głowy a w czasie operacji nad Marną powrócił do gołębnika ptak, z odstrzelonemi nogami, przynosząc mimo to meldunek bardzo ważnej treści.

Gołębi pocztowych używano także w samolotach, pociągach pancernych, czołgach i łodziach podwodnych. Ogólna ilość wynosiła 30 000 sztuk.

O gołębiach pocztowych w Polsce przedrozbiorowej, mimo skrzętnych poszukiwań nie znaleziono śladów.

W czasie zaborów rozwijała się w Polsce hodowla gołębi pocztowych tylko w poznańskim, przeważnie w ręku Niemców i w Małopolsce, zwłaszcza we Lwowie, gdzie już w roku 1912 urządzono loty między Lwowem a Harlemem. Wypuszczona we Lwowie para gołębi pocztowych przywieziona z Harlemu, w ciągu kilku dni była z powrotem w Harlemie.

W czasie wojny (1918—1920) z powodu zarekwirowania w Polsce gołębi pocztowych przez okupantów, gołębiarstwo pocztowe znikło i dlatego nie miało szerokiego zastosowania, gdziekolwiek tylko Oddziały II. używały tego środka łączności do wywiadów jak w 1920 r. na linii Działdowo—Grudziądz.

Zapiski zebrane ze źródeł i pism wielu pisarzy i kronikarzy, świadczą dowodnie że gołąb pocztowy jest czynnikiem ważnym a hodowla tej rasy gołębi poza sportem oddaje wielkie usługi państwu.

## ŻARCIKI.

### ZUPEŁNIE COŚ INNEGO

Podróżnik: Kiedy podróżowałem przez Afrykę, spotkałem owady, które kiedy człowieka ukąsiły zaraz został spać.

Słuchający: To dobrze! Kiedy ja się położę do łóżka, to nasze owady tak kasały, że wogóle spać nie można.

### KOBIETA, TO ŻŁOTY ŚLUP...

...który zawsze trzeba czyścić, ażeby nie zaczerniał, a kiedy zaczerni, ażeby nabrał połysku.

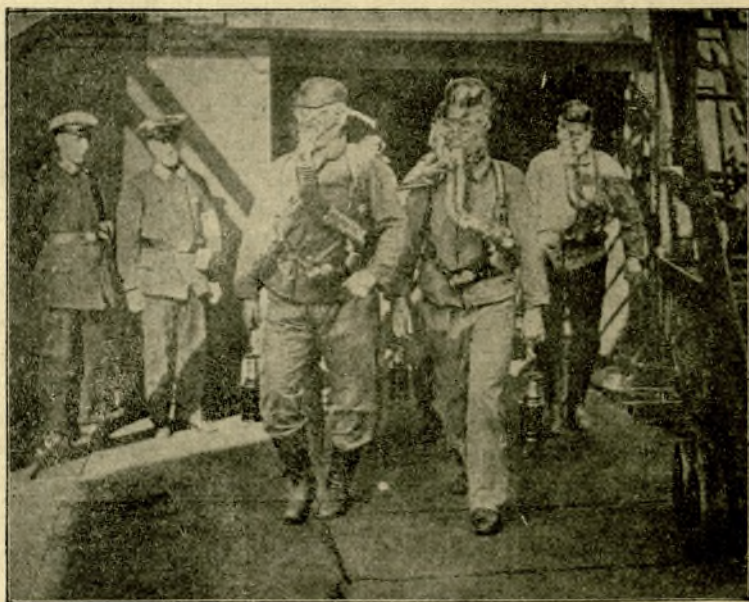


# Straszna katastrofa górnicza w Dortmund.

Wśród ofiar znajdują się również polscy górnicy.

Lotem błyskawicy obiegła w dniu 13 lutego 1925 świat cały wieść o straszej katastrofie górniczej na kopalni „Minister Stein“ pod Dortmundem w okręgu przemysłowym reńsko-westfalskim. Ofiara katastrofy padło ogółem 136 górników, którzy ponieśli straszną śmierć. Ponadto wskutek wybuchu 93 górników zostało

odciętych od świata. Jest to zatem jedna z największych katastrof górniczych, jakie się dotąd zdarzyły. Wśród ofiar katastrofy znajdowali się również polscy górnicy. Jak wiadomo w westfalskim rewirze węglowym zatrudnionych jest kilkuset górników polskich, którzy tworzą tam dość liczne kolonie.



Oddział ratunkowy, uzbrojony w aparaty tlenowe, udaje się do wnętrza szybu na poszukiwanie zaginionych górników.

Przyczyną katastrofy była bezpośrednio eksplozja gazów. Katastrofa była podwójną. Pierwsza eksplozja gazów nastąpiła o północy i pogrzebała stu robotników, którzy dostali się do najgłębszego szybu w bardzo odległej sztolni. — Drugi wybuch nastąpił około godziny 7 i ten zniszczył zupełnie kopalnię. Pokłady węgla zawaliły sztolnię.

Na pierwszą wiadomość o katastrofie rzucono się natychmiast na ratunek, wydobywając z pierwszej strefy 36 trupów, do drugiej strefy, która się zapadła, zamykając masami węgla pracujących tam górników, dotrzeć nie było można. Drużyny ratunkowe, odpędzone wydobywającym się trującym gazem, musiały się cofnąć. Dopiero na drugi dzień akcję podję-



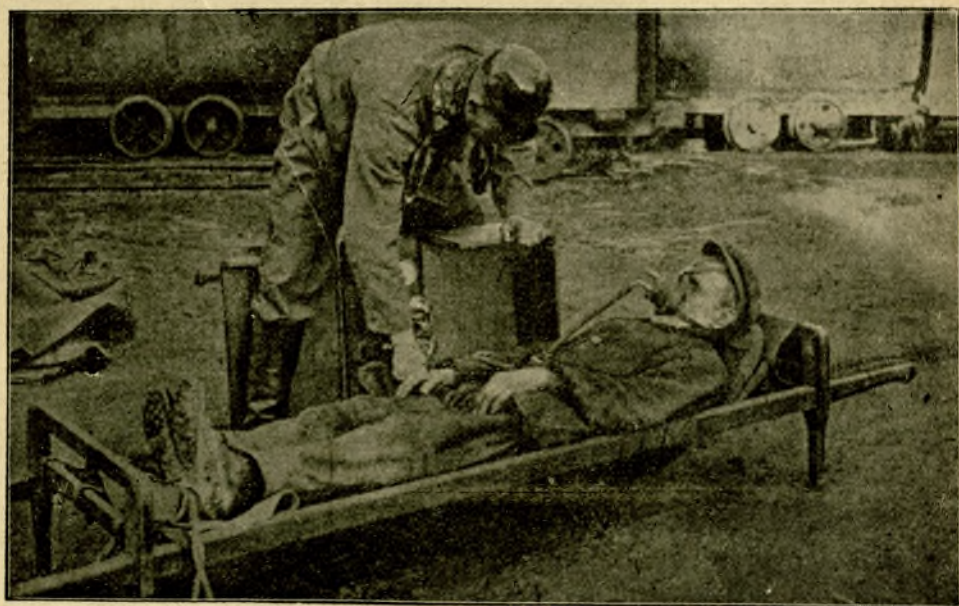
to, wydobywając dalszych 70 trupów. Wszyscy pogrzebani robotnicy zostali całkowicie spaleni, a rozpoznanie ich było wobec tego niemożliwem, chyba tylko na podstawie tabliczek i numerów latarni.

Przed kopalnią „Minister Stein” tuż po katastrofie zgromadziły się wielkie tłumy górników i ich rodzin. Wśród rozdzierających jęków i płaczu słyhać było również wielki gróźb przeciwko dyrekcji kopalni, której przypisywano winę katastrofy.

Oprócz trupów, wydobyto również du-

żo górników zatrutych gazami, których następnie ratowano zapomocą aparatów tlenowych.

Przy udziale olbrzymich tłumów odbył się uroczysty pogrzeb 136 ofiar katastrofy w kopalni „Minister Stein”. Pochód z niezwykłą ilością wieńców, sztandarów i choągwi trwał parę godzin. Na uroczystość pogrzebową przybyły delegacje górnicze ze wszystkich okręgów górniczych Niemiec, ponadto z Francji, Polski, oraz Czechosłowacyi.



Ratowanie jednej z pierwszych ofiar katastrofy przy pomocy aparatu tlenowego.

## Dowcipny pomysł pijaka.

Paryska policja osadziła w areszcie pełnego oszusta. Oszustwo zresztą nie jest zbyt wielkie a przyczyną winy Le Brioux była jego miłość do koniaku. Tak zasmakował w tym napoju, iż półlitrowa butelczka ledwie mu starczyła na dzień. A

owóż zjawił się taki czas, iż miłośnikowi alkoholu zabrakło gotówki a pragnienie nie dawało mu spokoju.

Po rozważeniu sprawy i przeliczeniu swej kasy doszedł do przekonania, iż gdyby posiadał 20 franków, mógłby zasp-



koić pragnienie. Tymczasem jak na złość posiadał fałszywy banknot 20-frankowy.

Postanowił więc spróbować szczęścia.

Z butelczyną w kieszeni zaszedł do gospody i zażądał napełnienia butelki. Nalało mu z dużego gąsiora. Zapłacił fałszywym banknotem. Gospodarz jednak uśmiechnął się ironicznie i rzekł:

— Fałszywych pieniędzy nie przyjmuję — proszę o inne lub o zwrot koniaku.

Udając wielkie zakłopotanie, jał przeglądać swe kieszenie. Niestety nie znalazł innych pieniędzy. Oddał więc butelkę a zawartość jej wlał gospodarz do gąsiora.

Po powrocie do domu wyciągnął z kieszeni inną flaszkę i napił się do syta.

Fałszywy banknot przyniósł mu szczęście i nauczył sposobu zdobywania konia ku bez pieniędzy.

Odtąd pan Le Brieux codziennie a czasami dwa razy na dobę, stosował swą me-

todę i za każdym razem udawała mu się wybornie sztuka.

Przyjaciele zauważyli nawet, iż zaczyna mu się dobrze powodzić, bo był pijany od rana do wieczora.

Wreszcie powinęła mu się noga.

Jeden z chytrych gospodarzy zwrócił uwagę, iż koniak w butelce miał cokolwiek dziwną barwę. Skosztował więc i aż podskoczył z oburzenia. Stał się cud! Wyborny koniak „fin“ z trzema gwiazdami zamienił się na pospolitą wodę, zabarwioną nieco esencją herbacianą. W kieszeni zaś pijaka znajdowała się butelka z świeżo nalany trunkiem.

Pan Le Brieux próbował się tłumaczyć nieuwagą, wiecznie trwałem pragnieniem, wreszcie zaapelował do dobrego serca szynkarza, który powinien popierać pijaństwo i nie oddawać zaraz miłośników dobrego koniaku w ręce policyi.

Nic jednak nie skutkowało i wesół pijak znalazł się pod kluczem.

## CO IMPONUJE KOBIETOM.

Frania: Mnie najlepiej się tańczy z panem Kozowskim.

Józia: Mnie najlepiej się tańczy z panem Chodką.

Frania: Co nie mówisz? Przecież on wogóle tańczyć nie umie. Obraca się jak wół na lodzie a przytem wygląda tak głupkowaty.

Józia: To nic nie szkodzi. Ale jest jedynakiem i odziedziczy po ojcu obie fabryki.

## CUDOWNE STWORZENIE.

Nauczyciel w szkole opowiada dzieciom, do czego służą pojedyncze członki ciała człowieka.

W końcu zapytuje się, czy mogłoby ży-

we stworzenie bez nóg wyleźć na drzewo.

— No, Sikora. tak powiedz!

— Jest możliwem!

— Ale, idź ty safandulo!

Tak opowiedź nam o tem cudownem stworzeniu.

— Gąsienica! zawołał Sikora tryumfująco.

## PRZYJDZIE Z KIJEM

Słuchaj Magduś — powiada pan Kuzda do swojej zalotnej żony — już mam tych ludzkich gadań dosyć. Pamiętaj, dzisiaj przyjdę za tobą do kabaretu.

— Możesz przyjść bez wszystkiego.

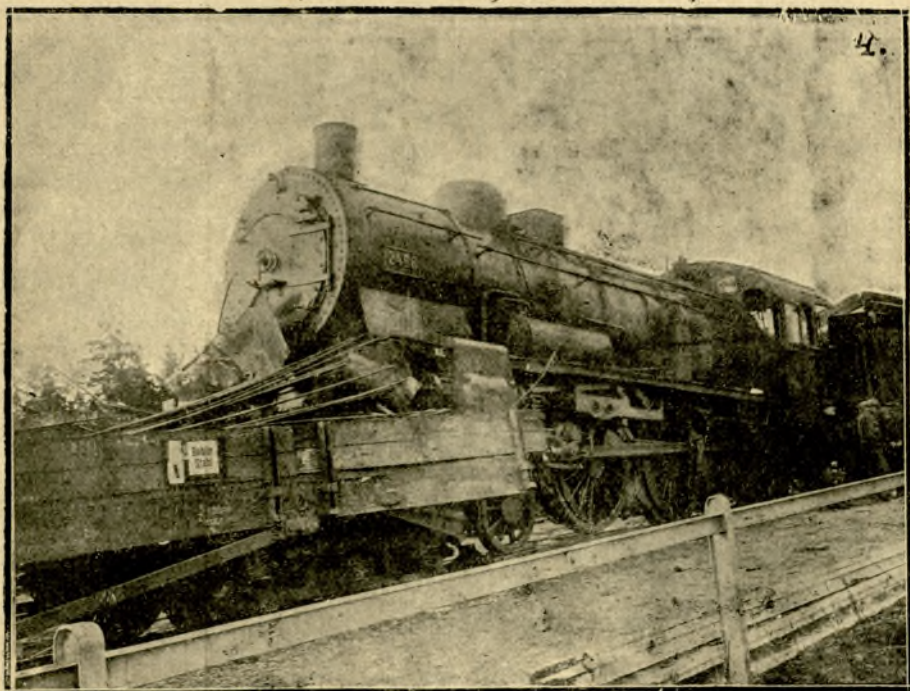
— Bez wszystkiego nie, ale przyjdę z kijem — odpowiada Kuzda.



# Katastrofa kolejowa pod Trzebiną.

7. marca 1925 pociąg osobowy, zdążający z Łodzi do Krakowa, najechał na stacji Dulowa (między Trzebiną a Krzeszowicami) na pociąg towarowy. Skutkiem zderzenia maszyna pociągu osobowego, wagony służbowe i 2 wozy pocztowe, oraz 2 wagony pociągu towarowego, załadowane węglem, zostały zupełnie rozbite. Dwa przedziały pociągu oso-

bowego i 7 wozów towarowych odniosło znaczniejsze uszkodzenia. Wagony zerwały tor, zasłany rozmaitym towarem i szczątkami rozbitych wozów. Podczas katastrofy został zabity kierownik pociągu osobowego, który doznał zmiążdżenia głowy, konduktor bagażowy został ciężko ranny w głowę i rękę, podurzędnik pocztowy doznał ciężkiego wstrząsu nerwowego. Kon-



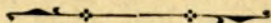
Katastrofa kolejowa pod Trzebiną.

tuzyowani zostali kierownik parowozu osobowego i dwaj palacze.

O katastrofie zawiadomiono niezwłocznie krakowską dyrekcję kolejową, która natychmiast wysłała pociąg ratunkowy, zaopatrzony w przyrządy do podnoszenia wozów. Rannych w czasie katastrofy, po udzieleniu pierwszej pomocy na

miejsku, przewieziono pociągiem pospiesznym do Krakowa, gdzie na dworcu opatrzył ich powtórnie lekarz kolejowy, skąd karetką pogotowia ratunkowego przewieziono ich na klinikę chirurgiczną.

Winę ponoszą kontrolor zwrotnic i zwrotniczy w Dulowej, którzy zostali po wypadku zawieszeni w służbie.





# Reforma kalendarza.

Wszystkie miary, jakich ludzie dawniej używali, zostały zreformowane. Zostały one zreformowane w ten sposób, że można je dzielić liczbami dziesiętnymi. Jak np. 1 metr ma 10 decymetrów, 1 decymetr ma 10 centymetrów, albo 1 kilogram ma 10 razy po 10 dekagramów, 1 litr ma 10 decylitrów, 1 decylitr 10 centylitrów itp. Tak samo i pieriądze mamy w ten sposób uregulowane, że dzielimy je przez 100, jak np. korona ma 100 halerzy itd. Zasadę dziesiątkową przy poszczególnych miarach przyjęto prawie że we wszystkich krajach urzędowo, pomimo, że ludność jeszcze bardzo dużo posługuje się miarami starymi. Utrzymały się także jeszcze dosyć dużo używane tuziny i grosy (gros: 12 tuzinów). Prawdopodobnie iż czasem i ta miara się przeżyje.

Jedna miara tylko jeszcze pozostała niezmienioną, a tą jest miara i rachuba czasu. Czas mierzymy na rok. 1 rok ma 12 miesięcy, 1 miesiąc 28—31 dni albo 4 i dwie piąte tygodnia, 1 tydzień 7 dni, 1 dzień 24 godzin itd. Przy tej rachubie widzimy, iż liczby dziesiątkowe nie odgrywają tutaj żadnej roli, wogóle jeżeli weźmiemy rok, który ma nie 350 lub 400, lecz 365 dni.

Jednakowoż i tu zaczęły się odzywać głosy za zreformowaniem rachuby czasu, ale rachuba czasu będzie tutaj stanowić wyjątek pod względem liczb dziesiątkowych. Tutaj nie będzie można zastosować reguły, iż rok będzie liczył 100 lub 400 dni, 10 lub 20 miesięcy, jak to mamy przy innych miarach, gdzie przyjęto zasadę, że 1 metr ma 10 decymetrów, 1 dm sześcienny równa się litrowi wody, a 1 litr jest 1 kilogram. Rachuba czasu oblicza się według słońca i księżyca, a tu człowiek nic na to poradzić nie może, by

obroty słońca i księżyca zmienić i będzie musiał dalej obliczać czas liczbami nierównymi. Wyjątek może stanowić obliczanie dnia na godziny, gdzie to zamiast 24 godzin, można dzień rozliczyć na 20 lub też 30 godzin.

Wobec tego, że sprawa zreformowania kalendarza staje się w świecie kulturalnym coraz bardziej doniosłą, niezaszkodzi zrobić krótki rzut oka na dotychczasowy rozwój rachuby czasu.

Najdawniejszy podział czasu jest na dzień i noc, które przyjął człowiek pierwotny. Najprostsze to dla nas zjawisko, dla człowieka pierwotnego nie było jednak tak prostem. Stwierdzenie jednakowej długości dnia i nocy nazywa pewien uczony „wielkiem odkryciem“. Przez długi czas nie mógł człowiek porównywać okresu trwania nocy, w czasie której on zwykle spał, z okresem dnia. Dopiero, gdy to zostaje dokonane, zaczyna człowiek liczyć dni, oczywiście na palcach, w wymiarze, na jakie mu jego zdolności matematyczne pozwalały. To było podstawą całego dalszego rozwoju. Po dniówce, która była jedyną miarą przez tysiąclecia, przyszła kolej na nową zdobycz umysłu ludzkiego, na miesiąc. Zmiany księżyca były najbliższym zjawiskiem natury, z którym stykał się człowiek najczęściej. Stwierdziwszy więc stałość przeobrażeń księżyca, otrzymuje człowiek czasokres, mogący zadowolić dalej idące wymagania, których nie odczuwał jeszcze jego praojciec. Ten bóg tajemniczy (księżyc) odgrywa u człowieka większą rolę, aniżeli słońce, którego działanie mu się przedstawia jak coś zwyczajnego.

Miesiąc księżycowy dzieli się na 4 lunacje czyli kwadry. Kwadry znowu są zaczątkiem tygodni.



Przy dokładniejszym obliczeniu okazuje się, że miesiąc nie da się wyrazić w jednostajnej liczbie całych dni, trwa on bowiem 29 dni, 12 godzin całych i 44 minut. Tydzień zatem jako czwarta część miesiąca wynosi przeszło 7 i jedną trzecią dnia. Tygodnie pierwotne nie były sobie równe, bo wynosiły także i 8 dni. Ze względów praktycznych uniezależniono tydzień od lunacyi, jako samoistną jednostkę czasu. Chaldejczycy poświęcili każdy dzień opiece bóstwa planetarnego, poczynając od niedzieli: słońca, księżyca, Marsa, Merkurego, Jowisza, Wenus i Saturna. Siódemka u nich stała się liczbą świętą. U buddystów tydzień pozostał uzależniony od znamion księżyca. Liczy on więc raz 7 raz 8 dni, z tem, że na końcu każdego drugiego miesiąca był zamiast ośmiodniowy — siedmiodniowy. Ponieważ zmiany księżyca dopiero po dwóch miesiącach dają się dokładnie oznaczyć na dnię, a więc przyjęto okres dwóch miesięcy, czyli jeden rok.

Takim „rokiem“ posługuje się biblia w 5-tym rozdz. Genezis, gdzie mamy owe imponujące liczby dat, przypisywane pierwszym pokoleniom ludzkim, co pierwotnie uważano za lata słoneczne. Matuzal naprzykład osiągnął 969 rok życia. Syn pierworodny Matuzala — Lamech — przychodzi na świat w 185-tą rocznicę urodzin swego ojca. Zestawiwszy owe daty, przychodzimy do wniosku, że lata zwykle są tu wykluczone. Przyjawszy natomiast lata dwumiesięczne, otrzymujemy, że ów najstarszy człowiek miał 156 lat. Ten sam rok występuje w dalszym rozdziale Genezis, gdy Jakób służy u Labana dla pozyskania Raheli za żonę przez 14 lat. W następnych rozdziałach mamy chronologię odmienne, gdzie rok pokrywa się 5 miesiącami, a następnie zaś 10 miesiącami.

Od roku dwumiesięcznego kroczyła

ludzkość ku dziesięciomiesięcznemu. Liczba 10, jak tego dowodzą wszystkie języki, kończyła szereg jednostek, co było spowodowane ilością palców, na których człowiek pierwotny rachował.

Wędrowki w strefę umiarkowaną, gdzie pory roku są wyraźniejsze, zmusiły człowieka przybliżyć swą rachubę do słonecznej. Tą drogą powstaje rok dwunastomiesięczny, liczący znowu 354 dni, taki po dziś dzień obowiązuje u muzułmanów. Była to nowa wielka zdobycz kulturalna.

Rok słoneczny wynoszący 365 dni wprowadzają pierwsi Egipcyanie. Ponieważ rok wprawdzie wynosi jeszcze o blisko 6 godzin więcej, aniżeli 365 dni, więc za czasów Juliusza Cezara przeprowadzono reformę, na mocy której do każdego czwartego roku dolicza się jeden dzień.

Dalszą poprawkę rachuby czasu przeprowadzono w XVI. wieku na podstawie projektu astronoma Ludwika Liljusa, a następnie aprobowanego przez papieża Grzegorza XIII. Kalendarz ten nazywa się kalendarzem gregoryańskim, lecz nie słusznie, ponieważ powinienby się nazywać kalendarzem liljańskim, albowiem papież Grzegorz dał tylko swoją aprobatę.

Rachuba czasu przedstawia dziś prawdziwy zamęt. Społeczeństwo dzieli go i oblicza według różnych tradycji, związanych z danym wyznaniem religijnem. Mamy więc równocześnie odrębne zgoła kalendarze: chiński, japoński, indyjski, buddyjski, mahometański i wiele innych. W samej Europie spotykamy oprócz mahometańskiego, kalendarz żydowski, juljański i gregoryański (ten, który my dotychczas używamy).

Jeżeli kulturalna ludność zdobyła się na wprowadzenie miar i wag o charakterze międzynarodowym (metr, litr i kilogram), to może stać się to samo i z rachubą czasu. Nie można się więc temu



dziwić, że za reformą odżywa się coraz więcej głosów.

Projekt reformy kalendarza nie jest nowym. Już wielka Rewolucja Francuska próbowała wprowadzić nowy, zreformowany kalendarz. Jednakowoż francuska rachuba czasu nie utrwaliła się, a to z jednej strony z powodu wpływu katolicyzmu i reakcji napoleońskiej, z drugiej strony wskutek własnych niedostatków. Za główny taki niedostatek uznać należy zastąpienie tygodnia siedmiodniowego tygodniem dziesięciodniowym. Było to zgodne z tendencjami kapitalistycznego liberalizmu, lekceważącego sprawę dni wypoczynkowych. Potrzeby szerokich mas ludowych okazały się jednak mocniejsze i niepozwołyły na wprowadzenie kalendarza z tygodniami dziesięciodniowymi.

Od czasu wielkiej Rewolucji Francuskiej aż do czasu po wielkiej wojnie światowej nie było ważniejszych projektów na zreformowanie kalendarza. Dopiero po wojnie światowej zaczęły się objawiać coraz częściej głosy za zreformowaniem kalendarza. Zreformowanie kalendarza przedstawiało pewne trudności, albowiem, jak już na początku powiedzieliśmy, iż każdy kalendarz jest uzależniony od pewnych pamiątek lub też tradycji danego wyznania lub religii, które się nim posługują. Np. kalendarz chrześcijański, którym my się posługujemy, ma swój początek, a także i swoją rachubę czasu prowadzi od narodzenia Chrystusa, wprowadzonego wprawdzie dopiero w VI. wieku przez opate rzymskiego Dyonizego Malęgo. Taką samą rachubę mają żydzi od biblijnego stworzenia świata, tak samo i muzułmanie prowadzą swoją rachubę czasu na podstawie dat urodzin swego proroka Mahometa.

„Związek Wolnomyślicieli polskich” w Polsce już dawniej wypowiedział się przeciw teraźniejszemu kalendarzowi z po-

wodu jego świąt i tradycji religijnych, podnosząc pomiędzy innymi, iż oni, to jest „wolnomyśliciele”, zmuszeni są wbrew swoim przekonaniom obchodzić i świętować różne tradycje i dogmaty chrześcijańskie. Stowarzyszenie „wolnomyślicieli” opracowało projekt nowego kalendarza, w którym podaje różne daty, od których to powinno się nowy zreformowany kalendarz zapoczątkować. Podają pomiędzy innymi datę odkrycia prądu elektrycznego, odkrycia różnych promieni itd. Jednakowoż projekt „wolnomyślicieli” nie został wogóle wzięty pod dyskusję.

We Francji daje się zauważyć silne dążenie do zaprowadzenia roku o 13 miesiącach. Miesiąc taki miałby każdy 28 dni. Rok taki rozpoczynałby się według obecnego kalendarza 22 grudnia, tak, że porę roku przypadałyby zawsze na pierwszego. Najciekawszem ale jest zaprowadzenie dnia bez daty w latach przestępnych a dzień ten nastąpiłby po ostatnim grudniu, oznaczony zerem. I ten projekt nie został przyjęty.

Najważniejszym jednak ze wszystkich projektów jest „Calendrier Universel” B. Cateswortha, nad którym zastanawiała się Liga Narodów w Genewie.

Największe przeszkody zostały usunięte w ciągu roku 1924, kiedy dominujące wyznania świata: katolickie, ewangelickie i prawosławne wyraziły gotowość wzięcia udziału w rokowaniach co do zmian istniejącego obecnie kalendarza. Kościół katolicki, jeden z najkonserwatywniejszych oświadczył, że nie widzi przeszkód dogmatycznych w przesunięciu świąt katolickich, że Wielkanoc, w razie zmiany kalendarza, musiałaby być uzależnioną od pełni księżyca, oraz, że kościół nie jest skrupowany prawem starego testamentu o tygodniu siedmiodniowym.



Kiedy więc zostały usunięte najważniejsze przeszkody, Liga Narodów po naradach, które trwały kilka miesięcy, wypracowała nareszcie projekt kalendarza o trzynastu miesiącach i wsunęła miesiąc pod nazwą „sol“ a przez wsunięcie owego miesiąca będą wszystkie miesiące po 28 dni i zaczynać mają się:

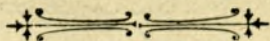
|              |              |             |
|--------------|--------------|-------------|
| od 1./I.     | do 28 /I.    | styczeń     |
| od 29 /I.    | do 25./II.   | luty        |
| od 26./II    | do 25 /III.  | marzec      |
| od 26./III.  | do 22 /IV.   | kwiecień    |
| od 23 /IV.   | do 20 /V.    | maj         |
| od 21./V.    | do 17./VI.   | czerwiec    |
| od 18 /VI.   | do 15./VII.  | sol         |
| od 16 /VII.  | do 12./VIII. | lipiec      |
| od 13 /VIII. | do 9 /IX     | sierpień    |
| od 10./IX.   | do 7 /X.     | wrzesień    |
| od 8 /X.     | do 4 /XI.    | październik |
| od 5/XI.     | do 2./XII.   | listopad    |
| od 3./XII    | do 31./XII   | grudzień    |

Tygodnie zostałyby niezmienione, to jest, iż byłoby 6 dni roboczych a siódmy dzień odpoczynku.

Projekt ten zostanie oddany poszczególnym państwom, które na mocy ustawy będą mogły nowy kalendarz przyjąć. Jak długo to jeszcze potrwa niewiadomo, nie wiadomo jak długo nasze kalendarza zostaną przy życiu. Jednakowoż stwierdzić

musimy, że nowy kalendarz i nową rachubę czasu przyjmie i przyzwyczai się do niej ludność prędzej aniżeli do reformy miar albo pieniądza. Po przeistoczeniu łokci na metry, kwart na litry, funtów na kilogramy upłynęło już dosyć sporo czasu a przecież jeszcze dużo ludzi używa między sobą starych miar i wag. Po zmianie w starej Austrii reńskiego na korony, to ludność przez kilkanaście lat ciągle liczyła na reńskie. Ze zmianą czasu będzie tu zupełnie co innego, albowiem zostaną wydane nowe kalendarze, starych nie będzie, więc ludność będzie zmuszona kierować się i liczyć czas według nowego kalendarza. Prawdą jest, że kalendarz z równymi miesiącami ułatwi w niejednym miejscu różne obliczenia itd.

Jedną niewygodę będzie miał nowy kalendarz a to jest, iż ma 13 miesięcy i zawiera liczbę 13, ową nieszczęsną trzynastkę, przed którą tyle ludzi stroni jako liczbę fatalną, przed liczbą powodującą dużo nieszczęścia. Lecz prawdopodobnie iż ani Liga Narodów ani żadne państwo nie będzie brało to pod uwagę a zaś wszelkie nieszczęścia jakie będą spadać od wprowadzenia nowego kalendarza, będzie mogła ludność przypisywać nieszczęsnej trzynastce.



### Sposób odmładzania kobiet.

W jednym z niemieckich miast wygłosił pewien lekarz, iż wynalazł środek, za pomocą którego można stare kobiety odmładzać. Zaraz w pierwszych dniach zgłosiło się mnóstwo kobiet, które podawały swój wiek. Były kobiety od wieku 35 do 65 lat. Lekarz spisał na listę nazwiska i wiek. Za kilka dni zwołał je do siebie i oświadczył, że ta najstarsza z nich

musi zostać spalona, ponieważ jego sposób odmładzania tego pożąda, lecz, że on stracił listę, na której były ich nazwiska i wiek zapisane, prosi zatem, ażeby jeszcze raz je podały, aby się dowiedzieć która z nich jest najstarsza.

Lecz o dziwo! Żadna z nich nie była przez 40 lat. W jednej chwili wszystkie odmłodziły, żadna z nich nie chciała zostać spalona.



# Z krainy tysiąca i jednej nocy.

Krajem, o którym słyszymy różne rzeczy i krajem prawdziwych i tajemniczych cudów — to Indie. Tak zwani fakirzy indyjscy, są to ludzie, trudniący się niczem innym, jak tylko pokazywaniem publiczności różnych sztuczek czarodziejskich. Publiczność nie jest w stanie sobie wytłumaczyć sposobu, na podstawie któ-

rego fakirzy indyjscy przeprowadzają swoje sztuki.

Tajemnica owych cudów znana jest tylko samym fakirom, którzy strzegą jej z wielką starannością, ażeby nie wydostała się do szerszej publiczności. Taki fakir indyjski bierze do ręki czarną laseczkę, uderza nią przed publicznością



Sceną znikania kobiety w beczce, przykrytej najeżoną gwoździami deską.

a natychmiast publiczność widzi, jak kilkanaście węży jadowitych wzbija się w górę z wyciągniętymi językami. Znowu z człowiekiem przeprowadza taką sztukę, że chwytając go za głowę i nożem ją odcina. Fakir indyjski zjada przed publicznością rozżarzone węgle, lub dwanaście gwoździ po 15 cm długich, i to wszystko robi na oczach całej publiczności. Najlepsze sztuki to już umiały pokazywać z węzami. Indyjski fakir, czyli „zaklinacz węży”, bie-

rze do ręki dziwnie skonstruowany flet, na którym wygrywa tęskne melodie, siedząc sobie z nogami zwinionymi pod siebie, i bez najmniejszego strachu wywabia z ukrycia bardzo jadowitego węża „kobré”, który wykonuje w takt dźwięków jego fletu ruchy taneczne.

Niemniej interesującą jest także sztuka znikania kobiety w beczce, nabitej ostremi gwoździami. Przed niedawnym czasem przybyła do Londynu delegacja tybetań-



skich lamów (kapłanów), z którą przybyła także i grupa owych słynnych fakirów. Ilustracja nasza przedstawia jedną z tych fenomenalnych sztuczek fakirów, miano-

wicie scenę znikania kobiety w beczce, przykrytej najeżonymi gwoździami deską.

Uczeni europejscy zastanawiali się już nad tem, w jaki sposób fakirzy przepro-



Indyjski „zaklinacz węży”, wywalia z ukrycia jadowitą „cobrę”.

wadzają swe sztuki, lecz do dziś dnia nie mamy nic pewnego pod tym względem. Są różne przypuszczenia, lecz zagadka ta

z powodu ukrywania tajemnicy przez fakirów, nie tak prędko zostanie rozwiązana.



# Tajemnicza ręka.

Nowela.

Otoczono zwartem kołem sędziego śledczego, pana Bermutier, który opowiadał o tajemniczej aferze z Saint-Cloud. Od miesiąca ta niepojęta zbrodnia zajmowała cały Paryż. Nie było człowieka, któryby choć trochę w niej się oryentował. Pan Bermutier, stojąc oparty o kominek, mówił... przedstawiał rozmaite domysły, roztrząsał rozmaite zdania, sam od siebie nic nie dodając.

Niektóre z pań wstały, by się przybliżyć i słuchały, nie spuszczaając oka z wygolonych ust urzędnika, z których wychodziły słowa pełne grozy. Dygotały, drżyły na całym ciele, dręczone strasznych wizji, któreby nawiedziały ich wyobraźnię, któreby szarpały ich nerwy.

Jedna z nich, bardziej blada niż inne, powiedziała, gdy zaległo milczenie:

— To okropne, to zakrawa na coś „nadprzyrodzonego“. Nikt tej zagadki nigdy nie rozwiąże.

Sędzia obrócił się ku niej:

— Tak, proszę pani, możliwem jest, że nikt tutaj nie uchyli zasłony. Co zaś do słowa „nadprzyrodzone“, którego pani użyła, to sędzę, że ono jest tutaj całkiem nie na miejscu. Jesteśmy w obliczu zbrodni, naprawdę bardzo zrecznie wykonanej i tak okrytej tajemnicą, że nie możemy jej uwolnić od okoliczności niezrozumiałych, które zaciemniają sprawę. Co do mnie, śledziłem niegdyś zbrodnię... a była to naprawdę fantastyczna historia. I musiałem jej zaniechać wkońcu, bo nie było środków do jej wyświeatlenia.

Niemal wszystkie panie wykrzyknęły równocześnie, że głosy ich zlały się w jedno:

— O proszę nam to opowiedzieć:

Pan Bermutier uśmiechnął się zlekka, a poważnie jak uśmiechnąć się może tylko sędzia śledczy. Zaczął:

— Nie myślcie panie przynajmniej, że ja mógłbym się dopatrywać w tej całej sprawie, choć przez chwilę jedną, czegoś nadludzkiego. Ja wierzę tylko w rzeczy naturalne. Byłoby wiele lepiej, gdybyśmy na określenie czegoś, czego nie rozumiemy, używali zamiast słowa „nadprzyrodzony, poprostu słowa „niepojęty“. W każdym razie w sprawie, którą mam wam opowiedzieć, to przedewszystkiem okoliczności, które ją otaczały i wypadki, które ją poprzedziły, wstrząsnęły mną do głębi. Ale... nie uprzedzajmy wypadków.

— Byłem wtedy sędzią śledczym w Ataccio, małym miasteczku, położonem na brzegu przepysznej zatoki, otoczonym ze wszad wysokimi górami

To wszystko, co tam śledziłem, to wszystko były sprawy „vendetty“. A były między niemi niektóre naprawdę wspaniałe, wielce dramatyczne, heroiczne i zwierzęce razem. Spotykałem tam najpiękniejsze motywy zemsty, jakie można sobie wymarzyć, jakieś dziedziczne, odwieczne zawiści, niekiedy przytłumione, nigdy nie wygasłe, jakieś morderstwa wyrafinowane, uchodzące tam niemal za czyny pełne chwały. Od dwóch lat, nie słyszałem, jak tylko o „scenie krwi“, jak tylko o tym strasliwym przesądzie, który zmusza do zemsty za wszelkie krzywdy, na osobie, która je popełniła, na jej dzieciach, na jej potomstwie... Widziałem starców okrutnie pomordowanych, widziałem



dzieci, widziałem ludzi w sile wieku... Mam pełną głowę tych okropności..

— Otóż dowiedziałem się dnia pewnego, że Anglik jakiś wynajął na parę miesięcy niewielką willę na brzegu zatoki. Wraz z nim przybył służący Francuz, którego zabrał ze sobą z Marsylii.

— Wkrótce ten dziwny jegomość, żyjący jak odludek i nie wychodzący z domu, jak tylko na polowanie, stał się przedmiotem ogólnego zainteresowania. Z nikim nie rozmawiał, do miasta nie zaglądał nigdy, z rana zaś ćwiczył się godzinę lub dwie w strzelaniu z pistoletu i z karabinu.

Dokoła jego postaci utworzyły się fantastyczne legendy. Niektórzy twierdzili, że to jakaś wybitna osobistość, zmuszona do ucieczki z ojczyzny z powodów politycznych, inni zaręczali, że ukrywa się on tutaj po spełnieniu jakiejś strasznej zbrodni. Na ucho opowiadano sobie nawet jej szczegóły naprawdę wstrząsające.

Chciałem, jako sędzia śledczy, zasięgnąć o tym człowieku nieco wiadomości, lecz nie było można niczego się o nim dowiedzieć. Nazywał się podobno John Rowell. Poprzestałem narazie na śledzeniu go z bliska, lecz nie udało mi się odkryć nic podejrzanego.

Tymczasem pogłoski o nim bynajmniej nie cichły, stawały się nawet coraz to głośniejsze, zataczały coraz szersze kręgi. Postanowiłem tedy spróbować się spotkać osobiście z cudzoziemcem i odtąd krążyłem stale koło jego posiadłości.

Czekałem długo na pomyślną sposobność. Nadarzyła się wkońcu, dzięki kuropatwie, którą zestrzeliłem z przed nosa Anglikowi. Mój wyżeł zaaportował ją na tychmiast. Chcąc usprawiedliwić się z mego postępu, ruszyłem do Anglika, prosząc by raczył przyjąć nieprawnie zabitego ptaka.

Był to mężczyzna rośli, barczysty, o rudych włosach, rudej brodzie, prawdzi-

wy herkules, o usposobieniu łagodnem i ujmującym. Nie miał nic z przysłowiowej szorstkości angielskiej i podziękował mi natychmiast płynnie po francusku, z wybitnym akcentem anglosaskim. Nie minał jeszcze miesiąc a już miałem sposobność z nim pięć czy sześć razy rozmawiać.

Pewnego wieczora, przechodząc koło jego willi, spostrzegłem go w ogrodzie, gdzie zażywał zwykle wieczornego chłodu. Pozdrowiłem go uprzejmie a on zaprosił mnie do siebie na szklanek piwa. Nie pozwoliłem sobie tego dwa razy powtórzyć.

Przyjął mnie z ową przesadną grzecznością, rozmawiał o Francji i rozpytywał się nad nią w pochwałach, zachwycił się Korsyką, jej pogodnym klimatem pięknoscią jej wybrzeży.

Postawiłem mu wtedy pod pozorem żywego zainteresowania się rozmową ostrożnie parę pytań, odnoszących się do jego osoby i do jego planów na przyszłość. Opowiedział bez najmniejszego zakłopotania, rozprawiając szeroko o swoich podróżyach po Afryce, Indjach i Ameryce. Opowiadał o polowaniach na słonie, hipopotamy, goryle, dorzucając do znanych opisów naprawdę interesujące szczegóły.

— Wszystkie te zwierzęta są straszne — powiedziałem, gdy skończył.

Uśmiechnął się z lekka:

— Wiele niebezpieczniejszym zwierzęciem jest człowiek.

Zaczął się śmiać nagle owym szerokim pełnym zadowolenia śmiechem wielkiego Anglika.

— Polowałem często także i na ludzi.

Rozpoczął rozmawiać o broni i poprosił mnie do swego pokoju, chcąc pokazać strzelby najrozmaitszych systemów.

Pokój jego, obity czarnym, haftowanym złotem jedwabiem, robił nieprzyjemne wrażenie. Wielkie, żółte kwiaty na tle



czarnem, rzucały na pokój ponure refleksy.

Oto draperye japońskie — oznajmił krótko.

Spojrzałem mimowoli na jedną ze ścian pokoju. Niemile rzucał się w oczy kawałek czerwonego aksamitu, na którym widniał jakiś przedmiot czarny. Przybliżyłem się: była to ręka ludzka. I to nie biała ręka kościotrupa, ale jakaś czarna, zaszuszone ręka, o żółtych paznokciach, odarta ze skóry, ze śladami krwi, zaskrzepłej na sterzącej kości. Ogromny łańcuch żelazny, tak silny, że możnaby na nim słonia trzymać na uwięzi, przytwierdzał ją do ściany.

— Co to jest — zapytałem zdumiony.

Anglik odpowiedział spokojnie:

— Ta ręka, to mój wróg najgorszy. Pochodzi z Ameryki. Odcięta szablą, odarta ze skóry kawałkiem ostrego kamienia, suszyła się w słońcu dni osiem. Bardzo miłe wspomnienie.

Dotknąłem się tej potwornej ręki, która musiała należeć chyba do olbrzyma. Palce nieproporcjonalnie długie, połączone były olbrzymimi ścięgami; gdzieśgdyś zwiślały z nich wielkie płaty skóry. Wstąpił zbierał patrzeć na tę rękę, tak strasznie pokaleczoną. Mimowoli nasuwało się przy puszczeniu, że w grę wchodzi tutaj jakaś straszna zemsta.

— Ten człowiek musiał być strasznie silny — powiedziałem.

— Oh, yes, ale ja byłem silniejszy od niego. Chwyciłem go na łańcuch i oto jest w mojej mocy.

Myślałem, że żartuje.

— Ten łańcuch jest już teraz niepotrzebny. Ręka nie ucieknie już nigdy.

Sir John Rowell odpowiedział poważnie:

— Zawsze chciała uciekać. łańcuch ten jest niezbędny.

Rzuciłem okiem na twarz jego, pragnąc odgadnąć:

— Zwaryował, czy żartuje sobie ze mnie.

Nie zmienił jednak wyrazu twarzy, jak zawsze spokojny i uśmiechnięty. Zwróciłem rozmowę na inne tory: zacząłem podziwiać jego strzelby. Zauważyłem tymczasem trzy rewolwery, leżące na fotelach, jakby człowiek ten żył w ustawicznej obawie napaści.

Odwiedziłem go jeszcze szereg razy. Później przestałem się już nim zajmować. Przyzwyczajono się do jego obecności i nie zważano więcej na niego.

Upłynął rok tymczasem. Pewnego ranka, było to już pod koniec listopada, zbudził mnie służący, przynosząc sensacyjną wiadomość: sir John Rowell został zamordowany tej nocy.

W pół godziny później byłem już na miejscu zbrodni z komisarzem policyi i kapitanem żandarmeryi. Służący Rowella stał przed bramą, płacząc zrozpaczony. Podejrzenia moje początkowo padły na tego człowieka; przekonałem się wkrótce, że był niewinny.

Sprawcy zbrodni nigdy nie wykryto.

Natychmiast po wejściu do pokoju sir Johna, spostrzegłem jego zwłoki, leżące na środku komnaty.

Kamizelka podarta na strzępy, rozdarte rękaw surduta — wszystko wskazywało na to, że rozegrała się tutaj jakaś straszna walka.

Anglik został zaduszony! Twarz jego czarna i nabrzmiata, wykrzywiona straszonym kurczem trwogi, wyrażała śmiertelne przerażenie. W kurczowo zaciśniętych ustach trzymał jakiś przedmiot czarny. Na szyi widniało pięć krwawych znaków, wyciśniętych jakby rozpalonym żelazem.

Nadszedł wreszcie lekarz sądowy. Długo badał ślady palców na szyji Rowella



a z ust jego padły te dziwne słowa:

— Tego człowieka chyba zadusił kościotrup.

Zimny dreszcz przeszedł mi po kościach, spojrzałem mimowoli na ścianę, gdzie się znajdowała niegdyś owa dziwna ręka a potwornym wyglądem: łańcuch zerwany zwisał swobodnie — ręki ani śladu.

Pochyliłem się nad zmarłym i teraz dopiero zauważyłem, że w zaciśniętych zębach trzymał kawałek odgryzionego palca tej tajemniczej ręki.

Rozpoczęło się śledztwo. Nic nie wykryto. Drzwi i okna były nienaruszone, a meble znajdowały się w porządku. Dwa psy nocne nie zbudziły się nawet tej nocy.

Relacje służącego brzmiały krótko.

Od miesiąca pan jego znajdował się w stanie wielkiego zdenerwowania. Otrzymywał wiele listów, które palił natychmiast.

Często w napadzie gniewu, graniczącego z szałem, ćwiczył szpicrutą tą zeschłą rękę, która, choć łańcuchem przytwierdzona do muru, znikła w chwili spełnienia zbrodni w tajemniczy sposób.

Spać chodził bardzo późno, zamykając starannie drzwi od sypialnego pokoju. Zawsze nosił przy sobie rewolwer. W nocy rozmawiał nieraz tak głośno, jakby z kimś kłótnię prowadził.

Ostatniej nocy zachowywał się nad podziw spokojnie i dopiero lokaj, przychodzący co rano wietrzyć pokój, znalazł trupa na podłodze. Podejrzeń rzucać nie chciał na nikogo.

Doniosłem władzom sądowym, co tylko wiedziałem w tej sprawie.

Dokładne śledztwo i poszukiwania zarządzono na całej wyspie, nie wydały żadnych rezultatów.

Pewnej nocy, w trzy miesiące po zbrodni, dręczył mnie sen okropny. Zdawało mi się, że widzę ową potworną rękę, jak pełza po murze i po firankach, podobna do skorpiona lub kraba morskiego. Trzy razy się budziłem, trzy razy zasypiałem i ciągle widziałem we śnie rękę, krążącą po pokoju w jakimś tańcu zawrotnym.

Następnego dnia przyniesiono mi ją rzeczywiście do domu. Leżała podobno porzucona na grobie sir Rowella, którego pochowano na wyspie, nie mogąc odszukać jego rodziny.

I oto koniec historii. Wszystko, co o niej wiem, opowiedziałem.

Panie przestraszone, blade, drżały ze wzruszenia. Jedna z nich zawołała:

— Prosimy o wytłumaczenie i rozwiązanie zagadki... Nie pójdziemy spać, dopóki pan swego osobistego zdania w tej sprawie nie wypowie.

Sędzia uśmiechnął się poważnie.

— Popsuję napewne cały efekt mojego opowiadania. Zdaje mi się poprostu, że prawowity właściciel ręki nie umarł, lecz przyszedł ją pomścić drugą swoją ręką, która mu pozostała. Sposób, w jaki to zdołał uczynić, pozostanie na zawsze tajemnicą. To także rodzaj „vendetty“.

Jedna z pań wyszeptala:

— To musiało być chyba inaczej.

Sędzia zakończył z uśmiechem:

— Wiedziałem, że moje tłumaczenie nie trafi paniom do przekonania.







## Lalki na nartach.

Sport! Któż dzisiaj nie uprawia sportu? Sportu oddaje się dzisiaj prawie że każdy przeciętny człowiek, bez względu na to, czy to inteligent, czy robotnik, kupiec lub rzemieślnik, bogaty czy ubogi. Jedna tylko zachodzi różnica, a to jest, iż jeden oddaje się sportowi, który połączony jest

z większymi wydatkami i większymi przyjemnościami, zaś drugi, któremu nie stać na większe wydatki, oddaje się sportowi, połączonemu z mniejszymi wydatkami. Są różne rodzaje sportu, jak np.: polowanie, rybołówstwo, jeżdżenie łódką, wyścigi konne i piesze lub na rowerze, piłka nożna,



Lalki na nartach.

turystyka, jeżdżenie na nartach, saneczkowanie i wiele jeszcze innych. U nas najbardziej znane są: piłka nożna, turystyka i narciarstwo.

Znajduje się jeszcze sporo ludzi, którzy sport uważają za rzecz niepotrzebną i jako zbytęcną. Nie można się tym ludziom dziwić, albowiem są to ludzie jeszcze starej

daty, ze starych szkół, którzy nie znali lepszej zabawy, jak zabawy taneczne w zakurzonych gospodach oraz grę w karty, które to zabawy, ażeby odniosły pożądany skutek, nie mogły obejść się bez bójek. Znowu dzisiejsza młodzież, chociaż z ubolewaniem powiedzieć musimy, że jeszcze nie wszystka, lecz połowa już napewno,

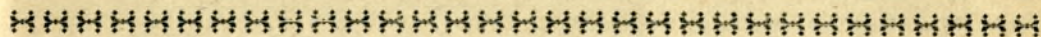


uważa sport jako rzecz potrzebną dla jej życia, dla rozwoju sił fizycznych, kierując się hasłem „W zdrowem ciele — zdrowy duch!“ Że młodzież dzisiejsza oddaje się obecnie jednemu z najpopularniejszych sportów, to jest turystyce, mamy do zaudzięczenia dzisiejszym szkołom, dzisiejszemu nauczycielstwu, które już dzieci szkolne wyprowadza w góry na wycieczki i uczy je zachwycać się pięknem natury. Jest to objaw bardzo pocieszający i powinien być przez cały ogół wspierany.

Oprócz turystyki, mamy jeszcze jeden sport, który można uprawiać tylko tam, gdzie są jakie góry lub większe pagórki, a to jest narciarstwo. Narciarstwo jest u nas już dzisiaj dosyć dużo rozpowszechnione, a w czasie zimy i porządnego śniegu, widzi się w pociągach dużo narciarzy z nartami, udających się w góry.

Narciarstwo, które u nas dopiero od pewnego czasu zostaje z większym zamiłowaniem uprawiane, w krajach takich np. jak Szwajcarya, kwitnie w wielkich rozmiarach już od dawna. Ponieważ Szwajcarya jest prawie że w całości krajem górzystym, to też niema domu, w którym nie mianoby nartów. Sportowi narciarskiemu oddaje się tam stary i młody z całą namietnością.

W mieście Pontresinie narciarstwo jest uprawiane do tego stopnia, że kiedy starsi udają się w góry, zabierają z sobą i dzieci, które dla zabawki mają sporządzone lalki na nartach i te z pewnej wysokości spuszczały w dół. Następnie same dzieci schodzą po nie, wynoszą na pagórek i znowu puszczają w dół i tak ciągle w koło, prowadząc w ten sposób zdrową i pożyteczną zabawę na wolnem powietrzu.



### Nie wiedział o niebezpieczeństwie.

Pewien generał zwykł sobie postępować w następujący sposób:

Kiedy przyszedł do golarni, wyciągał szablę i dukata, mówiąc: Kto mnie ogoli i niezatnie brzytwą, otrzyma dukata, lecz kto zatnie zostanie przebity tą szablą. Pomimo, że i najrzeczniejszemu się coś przytrafić może, więc nigdy żaden go nie chciał golić, aż postanowienie to cofnął. Pewnego razu przyszedł do jednej z golarni, robiąc to samo co zawsze, wyciąga szablę i dukat a pyta się, kto będzie go golić. Pomimo, że był majster i dwaj czeladnicy, żaden jednak z nich na tych warunkach nie chciał go golić. Lecz był także i uczeń, który dopiero pierwszy rok się uczył i występuje i powiada, że on się podejmie na tych warunkach go ogolić. Generał jeszcze raz mu zwraca uwagę, iż chodzi o jego życie. Lecz ten obstaje przy

swojem. Generał został ogolony bez najmniejszego zadrażnienia a uczeń schował dukata do kieszeni. Nareszcie generał się go zapytuje, co by tak było, gdyby go był zadrasnął. Nic — odpowiada uczeń — byłbym poderzwał całe gardło. Teraz dopiero generał spostrzegł, w jakim to niebezpieczeństwie się znajdował i więcej takich sztuczek nie urządził.

### U ZEGARMISTRZA.

Pan do zegarmistrza, u którego kupił zegarek: To złodziejstwo! Zapewniał mnie pan, że to najlepszy na świecie zegarek, a on za ledwie miesiąc szedł i już stanął.

Zegarmistrz: To nie jest żadne złodziejstwo! Jabyś chciał widzieć, czyby Pan potrafił przez miesiąc iść i nie stanąć.



# O inteligencję i wychowanie robotnika.

Mienia się czasy, mienia się i ludzie. Kiedy zmieniają się ludzie, to z ludźmi zmieniają się i poglądy. Starzy ludzie ustępują miejsca młodym, a stare poglądy ustępują miejsca nowym poglądom.

Pogląd, jaki do niedawna jeszcze spotykano pomiędzy robotnikami, a dzisiaj dosyć często można jeszcze go spotkać na wsi, na wykształcenie i wychowanie robotnika, ustępuje miejsca pogładowi nowemu. Według starego poglądu, to matka i ojciec dosyć często mawiali: „Ja chodziłem do szkoły tylko trzy lata, a umiem czytać i pisać, a to co zarobię, to także umiem porachować. Mnie tam żaden nie ocygani. Mojemu dziecku także wystarczy, jak będzie chodziło sześć roków do szkoły, nauczy się dobrze czytać, pisać i rachować. Profesor i tak z niego żaden nie będzie, tylko znowu robotnik, jak ja. Kto się już tam raz pod ławą urodził, temu na ławę trudno wyleźć.“ Takie to były zdania o wykształceniu i wychowaniu robotnika. Ludność robotnicza widziała w szkole i nauczycielu ciężar na nią umyślnie nałożony, ażeby więcej darmozjadów i „daryboków“ miało miejsce, jak to zwykle była nazywać nauczycieli. Ojciec i matka, wychowując dzieci, nie wychowywali je z przekonania, iż wychowują przyszłe pokolenie, jak tego wymaga prawo natury, tylko według ich zdania, matka rodzi dziecko, a następnie wychowuje je razem z ojcem tylko dlatego, ażeby ono je na starość żywiło.

Takie było święte przekonanie każdej matki i każdego ojca, to też nierzadko można było słyszeć zdanie, iż „dziecko się nigdy swoim ojcom nie odwdzieczy“. O tem, iż prawo natury jest zupełnie inne, że nie młodzi dla starych, tylko starzy dla młodych żyją, nie miał żaden najmniej-

szego pojęcia. O to, że człowiek powinien na swoje stare lata, kiedy już jest niezdolnym do pracy, mieć ogólne zabezpieczenie, a nie być zdany na łaskę i nie-łaskę jednostek, czy już to dzieci, czy też cbcych, zupełnie się nie troszczono. Porieważ jeżeliby tak było, iż dzieci wychowuje się tylko dlatego, ażeby one troszczyły się na starość o swoich rodziców, to cóż ma się stać z temi ludźmi, którzy wogóle nie są matkami ani ojcami dzieci? Albo znowu przeciwnie, co ma się stać w tym wypadku, jeżeli któryś ojciec lub też matka ma kilkoro dzieci, ma dosyć biedy dzieci te używić i przyodziać, a oprócz tego ma jeszcze starych, niezdolnych już do pracy rodziców. Według poglądów, iż matka i ojciec wychowują dzieci po to aby je one żywiły, powinien syn czy też córka, którzy stali się już ojcem czy matką, pozostawić swoje dzieci na boku, a w pierwszym rzędzie starać się o swoich rodziców. Lecz cóż tu widzimy? Widzimy to, że prawo natury sprawą tą pokierowało w zupełnie inny sposób, ponieważ miłość w sercu matki lub ojca jest zawsze większa dla własnego dziecka, aniżeli dla swych rodziców. Więc nie można tutaj żądać, ażeby człowiek działał przeciwko wrodzonej sile, ponieważ tego dokonać nikt nie potrafi. Powiedziawszy tylko tyle, cośmy dotąd powiedzieli, możnaby bardzo łatwo i też zupełnie słusznie posadzić o to, iż jesteśmy zdania, że dziecko nie powinno szanować swoich rodziców ani ich też wspierać, chociażby tego wsparcia i potrzebowali. A tymczasem tak nie jest, jak to w dalszym ciągu niniejszego artykułu się okaże.

Jak już na samym początku wspomniano, że z czasami mienia się ludzie, a z ludźmi poglądy, to też z zadowoleniem



skonstatować można, że poglądy co do wychowania i wykształcenia robotnika się także zmieniły. Dzisiaj, jak już powiedzieliśmy, robotnik nie widzi w nauczycielu i w szkole jakiegoś ciężaru dla siebie, lecz widzi w szkole i nauczycielu wychowawcę swoich dzieci, bez którego się absolutnie obejść nie można. Prawdą jest, że są jeszcze jednostki zdania przeciwnego, lecz te wogóle nie wchodzą już tutaj w rachubę. Robotnik dzisiaj stara się na każdym kroku dziecku swojemu dać jak najlepsze wychowanie i wykształcenie, i tak też być powinno; nie mając majątku, któryby swojemu dziecku pozostawił, ani też majątku, którymby dziecku swojemu przyszłość zabezpieczył, może mu pozostawić bogactwo, które ani woda nie zbierze, ani ogień nie spali, a tem bogactwem jest odpowiednie wychowanie i wykształcenie. Znacznie dalej zajdzie człowiek z odpowiednim wykształceniem i wychowaniem, aniżeli człowiek z majątkiem bez wykształcenia i wychowania. Tego przekonania jest dzisiaj ogromna większość klasy robotniczej, a jako dowód, że przekonanie to jest głębokie, dowodzi współpraca rodziców z nauczycielstwem przez zakładanie komitetów rodzicielskich. W komitetach rodzicielskich tam radzi ojciec dziecka razem z nauczycielem nad tem, jakby dziecku temu sprawić jakąś radość, jakby drugiemu znowu, które jest chorewite, przyjść z pomocą itd., itd., a to wszystko tylko dlatego, ażeby w tym dziecku wzbudzić jak największą chęć i zamiłowanie do nauki i do szkoły.

Pojęcie, jakie miał dawniej robotnik o szkole, zupełnie się obecnie zmieniło. Dawniej robotnik był zdania, że dziecko jego tylko dlatego chodzi do szkoły, by nauczyć się czytać, pisać i rachować. Dzisiaj ale robotnik już widzi, że dziecko nietylko dlatego chodzi do szkoły, ażeby

chodzi dlatego, ażeby go wychować na porządnego i szlachetnego obywatela republiki. Szkoła stwarza dzisiaj dla dziecka całą przyszłość. Ona mu daje poza nauką pisaną i czytania, odpowiednie wychowanie, wykształcenie, szkoła podneca i wyszukuje w dziecku talenty.

Szkolnictwo nowoczesne zaprowadza naukę zręczności, która ma za zadanie wyszukiwanie i wzbudzanie uspięnego w dziecku talentu, co staje się w niejednym wypadku podłożem dalszego życia oraz dobrobytu w późniejszym wieku. Szkoła dzisiejsza wychowuje dziecko na obywatela samodzielnego, który powinien już sam sobą kierować, a nie być zawsze robotnikiem-niewolnikiem, zdanym na łaskę lub nienadgodność kapitalizmu.

Pomimo, że pewne poglądy na wychowanie i wykształcenie robotnika się już zmieniły, jak to już na początku wspomnieliśmy, to jednakowoż jeden pogląd nie uległ jeszcze zmianie, a to jest ten, że dziecko, które skończy szkołę ludową i wydziałową, w dodatku jeszcze z dobrym postępem, nie powinno być robotnikiem, tylko powinno otrzymać już jakąś posadę. Pogląd taki jest nieuzasadniony, albowiem nietylko urzędnik lub rzemieślnik powinien być odpowiednio wykształcony, lecz powinien także i robotnik mieć odpowiednie wykształcenie. Mamy dowody, że przedsiębiorca lub jego urzędnik, czy też dozorca, obchodzą się z robotnikiem, w którym widzą jakieś wykształcenie, w zupełnie inny sposób, aniżeli z takim robotnikiem, który umie się zaledwie podpisać i to co zarobi policzyć. Zatem robotnicy, pracujący w większych przemyślach, powinni przez swoje związki zawodowe, do których należą, żądać tego, ażeby młodociani robotnicy, chcący być przyjęci do fabryki lub kopalni, wykazali się świadectwem ukończenia szkoły wydziałowej.



Jak potrzebną jest dla człowieka znajomość czytania, pisania i rachowania, lub też posiadania innej wiedzy, tak też dla niego potrzebnym jest odpowiednie wychowanie obywatelskie, czy to dla inteligenta, czy też dla robotnika. Robotnik z odpowiednim wychowaniem ma wszędzie miejsce, nikt od niego nie stroni, albowiem umie się odpowiednio zachować w towarzystwie. Dawniej robotnik, który nie miał tego wychowania co dzisiaj, chociaż i dzisiaj pod względem wychowania robotnika jeszcze jest dużo do zrobienia, to jeżeli przyszedł gdzieś do jakiej gospody lub restauracji, gdzie stół nakryty był czystym obrusem, nie odważył się przy takim stole usiąść. Jego zdaniem porządna i czysta restauracja to nie dla robotnika, to dla „panów” a on, robotnik, nie jest żadnym „panem”, więc jemu zupełnie wystarczy ciemna, śmierdząca nora, zwana „szynkiem”, w której mógł się do woli z równymi sobie towarzyszami napić wódki i naluć.

Jeżeli zatem człowiek już od dziecka otrzyma odpowiednie wychowanie, to w nim zrodzi się napewno i poczucie obowiązku, iż powinien on na każdym kroku wspierać swoich rodziców. Nie będzie tu potem potrzeba żadnych przestarzałych przesądów wszczepiać w dziecko, iż ono powinno się swoim rodzicom „odwdziżyć” za to, iż zostało przez nich wypielegnowane i wychowane. W odpowiedni sposób wychowany i wykształcony robotnik będzie także umiał się o to starać, ażeby na starość, kiedy już nie będzie mógł pracować, otrzymał odpowiednie zabezpieczenie i nie był zdany na łaskę czy to swoich dzieci, czy też innych ludzi, albowiem tego w ten czas nie będzie potrzebował. Porządnie wychowany robotnik będzie miał zawsze poszanowanie i dla swoich rodziców i dla ludzi starszych.

Z zadowoleniem stwierdzić musimy, iż klasa robotnicza, pomimo, że powoli, lecz jednak zawsze, kroczy ku lepszemu. Dzisiaj robotnik w okolicach przemysłowych nabiera coraz to więcej ogłady, staje się coraz bardziej inteligentnym. Nie szuka on dzisiaj dzikich i hulaszczyczych rozrywek, lecz szuka rozrywki w przedstawieniach, w koncertach, festynach itp. szlachetnych zabawach. Dawniej, jeżeli dziecko robotnika miało 14 lat, to już starał się ojciec, czy matka, ażeby ono otrzymało pracę na kopalni, czy też we fabryce a kiedy otrzymał taki młodociany robotnik pierwszą wypłatę, to tego prawo było pójść do gospody, tam sobie kazać nalać wódki i zapalić papierosa lub „werżynę”. To należało do pierwszych honorów robotnika. Ojciec lub matka byli także z tego dumni, że ich syn siedzi już w gospodzie, pije wódkę i pali cygaro lub papierosa. O tem, że dziecku trzeba dalszego wychowania, nikt nie myślał. Dzisiaj takie rzeczy są wyjątkami.

Dla młodocianych robotników nie istnieje już dzisiaj tylko wódka, papieros i karty, lecz on szuka zabawy także i w pouczającej książce, stowarzyszeniach gimnastycznych, w kółkach śpiewackich, amatorskich, sportowych itd.

Nie powiadamy, że już wszystko u klasy robotniczej pod względem wychowania jest w porządku, ponieważ jeszcze i dzisiaj zdarzają się wypadki, nie przynoszące klasie robotniczej zaszczytu, ani dobroci, lecz wypadki te są coraz rzadsze i pojedyncze. Za jednostki, dopuszczające się takich niewłaściwych czynów nie można pociągać za to cały ogół do odpowiedzialności.

Nie jest temu dawno, kiedy, jeżeli chciał robotnika odciągnąć od pijaństwa, to musiano odprawiać misye, na których odbierano od całych rzesz przysięgę, iż



nie będą piły wódki. Znowu po pewnym czasie niejeden z tych łamał przysięgę i jeszcze bardziej się spijał, aniżeli przed przysięgą. Jeżeli ale człowiek już od samej młodości będzie w odpowiedni sposób wychowywanym, to on nie tak łatwo ulegnie nałogowi pijaństwa i będzie miał większy wstręt do alkoholu. Że powinniśmy na każdym kroku zwalczać pijaństwo, o tem w niniejszym artykule nie będziemy się rozwodzili, ponieważ uważamy, że o tem z naszych czytelników każdy dobrze wie.

Rozchodzi się nam przedewszystkiem

o to, ażeby wykazać, jak potrzebnem jest odpowiednie wychowanie i wykształcenie robotnika. Z odpowiedniem wykształceniem i wychowaniem potrafi człowiek sprostać zadaniu, jakie na niego nakłada twarde życie, potrafi sobie polepszyć swój dobrobyt, nie staje się niewolnikiem, lecz wolnym i umiejącym samym sobą kierować robotnikiem. Będzie umiał uszanować i swoich rodziców i swoich bliźnich. Dlatego każdy ojciec i matka powinni wszystko poświęcić na odpowiednie wychowanie i wykształcenie swoich dzieci.

## Nieudane stworzenie.

Kiedy Adam był jeszcze jedynym człowiekiem na ziemi i panem w raju, spostrzegł, że Ewa, która nadana mu od Pana Boga za towarzyszkę jego życia, już wtenczas w miłości go zdradzała.

Z początku nie chciał Adam temu wierzyć, lecz kiedy widział, że Ewa dosyć często oddala się od niego i samotna błądzi pomiędzy krzakami w raju, począł ją coraz bardziej śledzić. I tak razu pewnego, kiedy Ewa znowu znikła od boku małżonka, Adam poszedł ją szukać. Nareszcie odszukał ją, lecz cóż widzi? Oto ona leży w objęciach pięknego, wielkiego goryla i całuje jego kudłaty łeb, ponieważ innych mężczyzn oprócz Adama jeszcze

nie było. Innym razem zdybał ją znowu Adam, kiedy leżała w objęciach szympansa, który muckał ją po twarzy, co miało być niby całowanie, a ona, pełna błogich uczuć, mile patrzyła w jego małpie ślepiu.

Zasmucił się tem bardzo Adam, bo według słów Pana Boga otrzymał Ewę dlatego za żonę, że smutno jednemu na tym bożym świecie, a ona zamiast pociechy, przynosi mu zgryzoty.

Poszedł więc Adam ze skargą na Ewę do Boga. Pan Bóg wysłuchał skargę Adama i po długim namyśle, powiada:

— Przebac, Adamie! Ze wszystkich to jedno stworzenie mi się nie udało.

### NIECHCE SPÓLNIKÓW.

Sędzia: Oskarżony wykonał kradzież sam z włamaniem?

Oskarżony: Tak, proszę prześwietnego pana sędziego; ktoby tam dzisiaj szukał spółników, w tych ciężkich czasach nie można wierzyć nikomu.

### PODZIĘKOWANIE.

...Już dwa miesiące moja żona cierpiała na chroniczną chrypkę, zaś po zażyciu pańskiego eliksiru nie może wcale mówić. Proszę przysłać odwrotnie jeszcze dwie duże flaszki!

Wdzięczny do śmierci

Y. Z.



## Gdzie się dwaj kłóćą, tam trzeci korzysta.



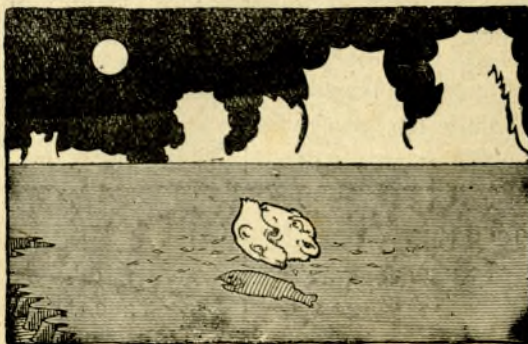
Razu jednego na łodzie  
Znalazły rybkę dwaj niedźwiedzie  
A że dzielić nią się nie chcieli  
Powstał z tego powodu rwetes niemały.

Bo każdy, tej rybki małej  
Chciał być posiadaczem całej  
Kłóciły się, aż do kudłów wpadły  
I jeden drugiego, bez litości żarły.



Kawałek za kawałkiem ubywało ich  
Aż tylko paszcze pozostały z nich.  
A za to znowu rybka mała  
W zupełności ocalała.

Zatem dla każdego przeciwnika,  
Piękna nauka z tąd wynika,  
Że nieraz dla przyczyny małej,  
Procesy się wiodą lata całe,



Aż majątki w procesach stopnieją  
Dopiero obie strony zmądrzeją.  
Przysłowie zatem stare

To prawda najczystsza  
Że gdzie się dwaj biją  
Tam trzeci korzysta.



# Małe urywki z historyi miasta Frysztatu.

Jedno z najstarszych miast Śląska Cieszyńskiego, Frysztat, leży na małej wyżynie nad rzeką Olzą. Tak jak wszystkie inne miasta rzymskie i greckie, powstały także i miasta słowiańskie. Były to skupienia większej ilości ludzi, zajętych przedewszystkiem rzemiosłem i zaopatrujących ludność okoliczną we wyroby rzemieślnicze lub produkty obce. Miasta się tworzyły z pierwotnych osad ludzkich, położonych zazwyczaj na brzegu jakiejś rzeki, a to z powodu tego, ażeby mieć w pobliżu wodę. To też prawie że wszystkie starsze miasta, położone są na brzegach rzek.

Frysztat obecny, tak jak on dzisiaj na tem miejscu stoi, powstał dopiero w czasach późniejszych. Frysztat pierwotny powstał na tem miejscu, gdzie dzisiaj stoi Stare Miasto, a jeszcze w roku 1447 Starym Frysztatem zwany, zaś później na Stare Miasto przechrzczony, a z którego zamiast miasta, pozostała tylko wieś.

Miasto Frysztat zostało założone w czasach odbywającej się kolonizacji niemieckiej Śląska. Książętom śląskim, którzy byli zadłużeni, nie wystarczały już dziesięciny, składane przez lud na opędzanie ich wydatków, starali się więc jak najbardziej zaludnić ziemię śląską, zarosłą w owych czasach jeszcze przeważnie lasami. A że Niemcy byli najbliższym sąsiadnim narodem, sprowadzano więc tych kolonistów z Niemiec, albowiem pomimo, że książęta polskiego rodu, ludności z Polski nie mogli sprowadzić, ponieważ Polska w owych czasach bardzo słabo zaludniona, sama przyjmowała kolonistów.

Książęta śląscy zapomocą kolonizacyi chcieli pomnożyć swoje dochody, przez

ściąganie większej ilości dziesięcin, które mieli płacić także i koloniści. Lecz chcąc pozyskać kolonistów niemieckich, nie można było na nich nakładać tych samych podatków, które prawo polskie pozwalało nakładać na ludność słowiańską i która w straszliwy sposób uciskaną była podatkami w postaci dziesięcin. Koloniści niemieccy opodatkowani byli zatem regularnymi podatkami pieniężnymi, a oprócz tego używali oni różnych innych praw i swobód obywatelskich, których ludności słowiańskiej używać nie było wolno. Z tego więc powstała nazwa „Frienstad“, później „Fryenstadt“ a dzisiaj „Freistadt“, czyli przetłumaczone na polskie „Wolne Miasto“, zaś niemiecką nazwę spolszczono na Frysztat. Takie wolne miasta, czyli „Freistadty“, spotyka się także w innych krajach, które swoje nazwiska przybrały na podstawie udzielonych jakichś swobód obywatelom danej pierwotnej osady ludzkiej, za panowania grafów, rycerzy oraz szlachty.

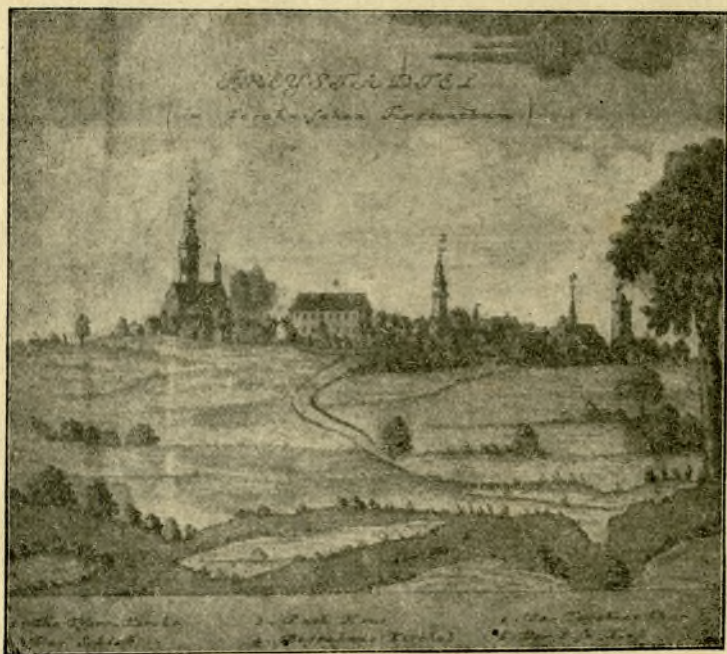
Oprócz Frysztatu, mamy także na Śląsku i inne miejscowości, które przybrały swoje nazwy od kolonistów niemieckich. Takie nazwy na Śląsku mają Lutynia Niemiecka, która w języku niemieckim nazywa się „Deutsch-Leuten“, to znaczy niemieccy ludzie, czyli koloniści niemieccy, zaś Lutynię Polską nazwali niemieccy koloniści „Polnisch-Leuten“, dlatego, że w okolicy tej znajdowali się polscy ludzie, czyli Polacy. Charakterystycznym jest, że pomimo iż Czesi twierdzą, że ludność śląska to „spolszczeni morawcy“, jednak nie znajdujemy żadnej miejscowości na Śląsku, któraby się nazywała „morawska“, jak to np. spotykamy na Morawach: Mo-



rawskie Hranice, Morawska Ostrawa itd. Nietylko, że mamy Lutynię Polską, która na Śląsku dosyć daleko wysunięta jest na zachód, lecz mamy u samej granicy Morawskiej Polską Ostrawę, przechrzczoną dzisiaj na „Śląską“, która graniczy z Mor. Ostrawą. Dowód to jest najlepszy, że na Morawach żyli Morawcy i nazwali Ostrawę po lewym brzegu Ostrawicy Ostrawą Morawską, zaś po prawym brzegu Ostrawicy Polską Ostrawą, ponieważ tam żyli

Polacy. O polonizacyi w owych czasach nie mogło być mowy, ponieważ nie było jeszcze ani szkół ludowych, a lud przemawiał takim językiem, jakim go nauczyli mówić rodzice w domu. Dlatego też twierdzenie o spolonizowaniu Morawców na Śląsku nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, jeżeli zwrócimy uwagę na nazwy miejscowości i na nazwiska tubylczej ludności na Śląsku.

Pierwsze dokumenty z nazwą Frysztat



Widok Frysztatu w XV. stuleciu.

znajdujemy w roku 1327, gdy król polski Kazimierz Wielki oddawał kraj śląski w lenno królowi czeskiemu Janowi Luksemburczykowi. Wtenczas istniały w Księstwie Cieszyńskim oprócz Cieszyna, już miasta: Bielsko, Skoczów i Frysztat.

Pierwsze rządy w założonych miastach sprawowali z początku urzędnicy książęcy, mianowani przez księcia. Były to rządy na podstawie prawa słowiańskiego. Z napływem kolonistów niemieckich poczęto

także przyjmować i prawo niemieckie, na podstawie którego miasta wyzwalały się z pod władzy urzędników i dostawały się w ręce owego przedsiębiorcy, który sprowadził osadników a którego nazywano wójtem. Wójt taki wykonywał w mieście sądownictwo, co przynosiło mu znaczne dochody przez nakładanie kar na ludność. Do pomocy dobierał sobie ławników z pośród mieszczan. Z rozwojem miasta było coraz więcej spraw do załatwiania,



którym nie mogli podolać ławnicy. Z tego powodu stanęła wkrótce obok wójta rada miejska, złożona zwykle z czterech znaczniejszych mieszczan, która razem z wójtem sprawowała zarząd miasta. Taką radę miejską miał Frysztat już w połowie XIV. wieku.

Tak jak wszystkich innych miast, tak samo i ludność miasta Frysztatu składała się z kilku warstw społecznie różniących się od siebie. Jedną część stanowili potomkowie pierwotnych osadników. Ci mieli pełne prawa obywatelskie i korzystali ze wszystkich przywilejów, które uzyskali ich przodkowie. Każdy z nich miał swoje własne domostwo, udział w pastwisku gminnym, prawo warzenia piwa i sprzedawania wina, które było związane z posiadaniem domu uprzywilejowanego. Ci nazywali się „wielkomieszczanami”. Było to coś w rodzaju obecnych „spitzbuerger”ów, którzy stanowią zabytki owych wielkomieszczan. We Frysztacie było 82 domów szynkowych, czyli tyle pierwotnych osadników.

Z owych starych przywilejów wielkomieszczan używania pastwiska gminnego, utrzymało się jeszcze do dzisiaj tak zw. prawo używania „hartaków”. Hartaki są to grunta, majątek gminny miasta Frysztatu, a używać mają je prawo tylko właściciele starych już domów za opłatą pewnego „haraczu”, czyli najmu.

Miasta miały pewne uprzywilejowane prawa, jak np. warzenie piwa, i dostarczanie okolicznym wsiom wyrobów rzemieślniczych. To też zawiązywały się tak zw. cechy rzemieślnicze, czyli związki majstrów. Taki cech nie pozwolił w obrębie miasta na przestrzeni jednej mili nikomu produkować tych towarów, które wytwarzał cech w mieście. W interesie cechu leżało ograniczenie ilości rzemieślników, wyznaczenie pewnej stałej ich liczby, której nie wolno było przekraczać.

Tak np. szewców mogło być we Frysztacie tylko 21. Były to przywileja nadane miastu przez panujących książąt, ażeby tym sposobem ściągnąć jak najwięcej kolonistów.

W okolicach miast było dosyć dużo szlachty słowiańskiej, która z biegiem czasu starała się ukrócić przywileje miast na swoją korzyść. I tak np. po wsiach szlachta warzyła piwo, a następnie chciała, ażeby ludność miejska zamiast swojego piwa, piła piwo szlacheckie. Ludność miejska broniła się przeciwko temu całą siłą, nie chcąc dopuścić do ukrócenia raz nadanych jej przywilejów. Szlachta jednak na to nie zważała i dalej gwałciła przywileje miast, z czego znów powstawały częste procesy. Taki proces prowadził i Frysztat z browarem Bernarda Barskiego w Rychwałdzie, lecz tak, jak i wszystkie inne, bezskutecznie. Skarga miast przychodziła zawsze przed sąd ziemski, który składał się z samej szlachty. Więc zupełnie zrozumiałem jest, że sąd taki nigdy nie stanął w obronie pokrzywdzonego miasta, lecz stanął po stronie szlachty, gdy szlachta w niem była zainteresowana.

W roku 1683 otoczono miasto Frysztat murem i wałem. Powód do tego dał przemarsz wojsk polskich, śpieszących na odsiecz oblężonego przez Turków Wiednia. Ostatnie rowy zostały zasypane dopiero przed kilku laty. Były to rowy, otaczające całe miasto, które w razie napadu nieprzyjaciela napełniano wodą. Na ostatnio zasypanych rowach na tak zw. Mikołajku, zbudowano obecnie ulicę Ciężarową.

Pierwszy kościół w mieście Frysztacie został zbudowany jeszcze przed rokiem 1377, lecz bez wieży, ponieważ — według kroniki proboszcza Opolskiego, która się znajduje w archiwum kościelnym — budowę wieży rozpoczęto dopiero w roku 1515, a ukończono w roku 1530.



W roku 1504 sprzedał Kazimierz II. we Frysztacie dom za 30 florenów, który miał służyć za ratusz. Dzisiejsza budowa ratuszowa, która już tak samo starą jest nazwana i w której do niedawna mieścił się sąd, została wybudowana w roku 1665. Sama zaś wieża ratuszowa, która jeszcze dzisiaj stoi, zbudowaną była prawdopodobnie jeszcze za czasów panowania Piastów, albowiem w murze jest wmurowane z kamienia wyciosane godło piastowskie.

W roku 1511 nawiedził miasto wielki pożar, który zniszczył doszczętnie wszystkie zabudowania, wówczas jeszcze drewniane. Według kroniki miasta Frysztatu, ogień ten wybuchł z komina zamkowego. Kazimierz II. oswobodził wszystkich obywateli na 10 lat od płacenia wszelkich podatków i od wszelkich innych danin, by mogli się odbudować. Nie zostali tylko od płacenia daniny zwolnieni proboszczowie. Miasto czerpało swoje dochody z róż-



Widok obecnego Frysztatu.

nych opłat obywatelskich i z jarmarków, które się odbywały dwa razy w roku i trwały po 8 dni. Oprócz tego otrzymywało miasto cło od przejeżdżających kupców, drogą wiodącą z Węgier przez Jabłonków, Cieszyn, Frysztat i Opole do Niemiec. Kupcy, jadący tą drogą, musieli opłacać cło w Cieszynie 6 groszy polskich, we Frysztacie 4 grosze.

Śląsk, to znaczy cały Cieszyński, czeski i polski, Opawski i cały Śląsk Górny, Średni i Dolny, stanowiły jedną całość, która podzielona była na małe księstwa,

na których siedzieli liczni książęta z rodu Piastów. Było więc także między nimi i Księstwo Frysztackie, które należało Fryderykowi Kazimierzowi, synowi Wacława II. księcia cieszyńskiego.

Fryderyk Kazimierz objął w posiadanie Księstwo Frysztackie już po ojcu dosyć silnie zadłużone, a ponieważ nie mógł z niego czerpać tych dochodów, jakie mu były potrzebne na życie, więc robił dalej nowe długi. Kiedy w roku 1571 umarł, zostało 544.000 zł. długu i nie było innej rady dla zaspokojenia wierzycieli, jak



sprzedać Frysztat, Frydek i Bielsko, które należały księciu Fryderykowi. Frysztat sam był wówczas ceniony na sumę 132.500 złotych. Jak wskazują zapiski miasta Frysztatu, dobra frysztańskie kupił wtenczas Wacław Czygan ze Słupska, a oprócz nich także: Orłowę, Łazy, Stare Miasto, Konkolną, Zawadę, Piotrowice, Raj i Łąki.

Po przejęciu miasta Frysztatu przez Czygana, zażądał tenże od miasta, ażeby pozwolono mu sprzedawać także i swoje piwo we wszystkich szynkach swojego państwa. Żądanie swoje opierał na tem, że jest nowym, niezagospodarowanym jeszcze nabywcą.

Podczas reformacji religijnej, która odbywała się w Niemczech w połowie XVI. wieku, został nią objęty także i Frysztat. Weszła ona do Frysztatu jeszcze za czasów panowania ostatniego z rodu Piastów, Fryderyka Kazimierza. Czyje rządy, tego wyznanie — tak też było i we Frysztacie. Ponieważ Wacław Czygan przeszedł na protestantyzm, obywatelstwo miasta Frysztatu było zatem zmuszone także zmienić swoją religię. W roku 1569 prawie że wszyscy mieszkańcy przyjęli protestantyzm i zabrali w posiadanie kościoł św. Marka, wtenczas jeszcze drewniany.

W roku 1577 umarł Wacław Czygan, a następcą był syn jego Mikołaj. Do tego udali się starzy mieszczanie z prośbą, by pozwolił im pozostać przy starej religii. Mikołaj Czygan przyrzekł im pozostawić swobodę religii katolickiej, oraz zatwierdzić także obranego proboszcza.

W roku 1617 dnia 27. stycznia spaliło się miasto po raz drugi doszczętnie. Pożar wybuchł w domu Daniela Bohacza na Dolnem Przedmieściu, a zniszczył całe miasto z wyjątkiem kościoła. Bohacza za to ukarano surowo. Wtrącono go do więzienia, cały majątek skonfiskowano a razem z całą rodziną wydalono z miasta.

Rok 1617 zapoczątkował nieszczęścia,

jakie miały spaść na miasto Frysztat. W roku 1618 wybuchła wojna trzydziestoletnia, przez którą Frysztat ogromnie ucierpiał.

W roku 1623, nadomiar wszystkiego złego wybuchła na Śląsku zaraza, ofiarą której padło we Frysztacie 1.400 mieszkańców.

W roku 1637 został Frysztat przez Czygana sprzedany, a nowymi nabywcami byli Karol i Joanna Schiampach. Oprócz tych było jeszcze kilka innych właścicieli Frysztatu, jak: hrabia z Gaschinu, Franciszek Wolfgang, Marcin z Wienskowskich, Mikołaj Taaffe, hrabia z Karlingfortu, aż w roku 1792 przeszedł Frysztat w posiadanie hrabiów Larisch z Moennichu, w posiadaniu których do dzisiaj się znajduje.

Sto lat po wojnie trzydziestoletniej przechodziło miasto Frysztat ciężkie czasy, czy to z powodu pożarów, zarazy, wojen, a niemniej także i z powodu reformacji. Całe rodziny zmuszone były opuszczać miasto i zostawić swoje zadłużone posiadłości bez właściciela. W czasie tym zarząd miasta takie opuszczone domy i posiadłości, do których się nikt nie głosił jako właściciel, darował każdemu, kto je tylko chciał objąć w posiadanie i płacić podatek.

Za czasów panowania Maryi Terezyi miasto podnosiło się znowu powoli, pomimo, iż jeszcze od czasu do czasu spadały na nie różne klęski, jak: pożary, zaraza, wojny itp. Dopiero później, kiedy w okolicznych gminach, jak w Dąbrowie, Karwinie i Orłowej, rozpoczęto budować kopalnie, a Frysztat stał się środowiskiem wszystkich urzędów, począł się lepiej rozwijać. Kiedy np. Frysztat w roku 1870 liczył 2.670 mieszkańców, to już w roku 1900 liczył 3600, a w roku 1920 liczył 7.800 mieszkańców. Do takiego rozwoju miasta przyczyniły się także zbudowane tu fabryki żelaza.



Miasto Frysztat zdaje się powstało w dniu feralnym i ciągle świeci nad nim nieszczęśliwa gwiazda. Jak w zeszłych stuleciach przechodziły raz te, po drugi znowu inne wojska, to samo działo się przez dwa lata od roku 1918 do 1920, gdzie to raz przebywały w niem wojska polskie, potem znowu czeskie, następnie koalicyjne, to jest francuskie, a żadne z tych wojsk nie przyniosło miastu korzyści, tylko szkodę.

To samo, co działo się w XVI. wieku podczas reformacyi, działo się też w XX. wieku podczas plebiscytu. Wojna trzydziestoletnia, która toczyła się wyłącznie na tle religijnem, to znowu wojna światowa, która miała początkowo podłoże kapitalistyczno-gospodarcze, przeistoczyła

się następnie w wojnę nacyonalistyczną. Tak, jak podczas walk reformacyjnych, które narobiły miastu dziesiątki tysięcy talarów długu, mieszkańcy, nie mogąc już znieść nakładanych na nich podatków, opuszczali swoje sadyby, tak samo i dzisiejsze walki narodowościowe narobiły już miastu milionowe długi.

Nadomiar złego, przez nieszczęśliwy podział Śląska Cieszyńskiego, te najbogatsze gminy wiejskie, które przynosiły miastu niemałe korzyści, zostały od miasta oderwane. Miasto Frysztat leży dzisiaj na samej granicy polskiej, pogrążone aż po uszy w długach, i kto wie, czy znowu nie przyjdzie ten czas, że mieszkańcy będą je opuszczać całemi gromadami.

## KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

### POZNAŁ GO.

Pan Wódecki, zbankrutowany młodzik, arystokrata, oświadcza się o rękę córki majątnego kupca.

— Ależ panie! — mówi kupiec — czy to nie wstyd! Taki młody, zdrow i silny człowiek, jak pan, może przecież pracować, a nie ubiegać się o posag mojej córki.

### NIEPOCIESZONY WDOWIEC.

Pan Y. jest wdowcem od kilku miesięcy. Podczas zielonych Świąt spotyka się z przyjacielem, który na święta przyjechał do Poznania i z którym blisko rok się nie widział. Po przywitaniu pyta go przyjaciel:

— No! Jakże się czujesz jako wdowiec?

— Hm!... Widzisz... Najpierw opłakiwałem nieboszczkę z obowiązku, później z przyzwyczajenia, a teraz... teraz sprawia mi to ogromną przyjemność że umarła, więc płaczę z radości.

### KURY I MIEJSKIE PANIE.

— Moja gospośiu! Dlaczego w tym roku nie macie kurcząt?

— A bo proszę wielmożnej pani, te sielmy kury takie w tym roku jak miejskie panie; jenoby ciągiem po spacerach latały, a siedzieć im się nie chce.

### PORÓWNANIE.

Ojciec: Niegodziwcze! Znów potrzebujesz 1.000 Kcz i to pewnie dla jakiejś kobiety; za moich czasów tego nie bywało.

Syn: Naturalnie, proszę ojca — wtedy wszystko było znacznie tańsze!

### WIERNA ŻONA.

Chłop (umierający do żony): Magda, jak pomrę, to idź za Wojtka, bo to dobry gospodarz...

Baba (płacząc): My też to już tak rychtyg przed rokiem jescce uradzili z Wojtkiem i bliżej poznali.



# Zachowacie sobie zdrowy żołądek,

jeżeli będziecie używać

## Dr. Rosyego balsam żołądkowy

który reguluje, wzmacnia trawienie, odstrania szkodliwe zatwardzenie, które wywołuje tyle różnych chorób, zarazem przeciwdziała następstwom nieumiarkowania, nieregularnej dyety, przeziębienia, uśmierza bólesci a chroni przed wywiniciem długich i ciężko leczących się ran.

### Ostrzeżenie!

Wszystkie części opakowania zaopatrzone są marką ochronną.

**Mała flaszką 11 Kč.**

**wielka flaszką 20 Kč.**



## Dla ochrony i jako bezpieczne obandażowanie różnych zranień,

aby niestały się zanieczyszczeniem niebezpiecznymi a niewyleczalnymi ranami stosuje się najlepiej

### pragska maść domowa,

która chroni rany, uśmierza boleść i zapalenie, przyjemnie chłodzi a przyspiesza gojenie ran.

**Ostrzeżenie! Pudełko 4 Kcz. Ostrzeżenie!**

Wszystkie części opakowania zaopatrzone są marką ochronną.



Składy w Aptekach!

Składy w Aptekach!

**Na uśmierzanie kaszlu i chrypki,** polecają lekarze dzieciom i dorosłym cenny i uczynkujący, przyjemnego smaku, a zatem przez dzieci ulubiony **Thymomel Scillae.** Nazwa chroniona. Uwalnia od kureczowych i duszących kaszli, osłabia napady dychawicy i zmniejsza ich ilość. Zważajcie na nazwę, przyprawę, wyrobę i markę ochronną.

**Flaszką 14 Kcz.**

**Przy reumatyzmowi** i neuralgiach uśmierza i ucisza **Contrheuman** Nazwa chroniona bole mentholosalicyl nazwany Ściąga spuchliznę stawów, i umożliwia poruszanie niemi; przy przymórkach odstrania prędko boleści. Nadaje się na mazanie, wycieranie, do masaży i kąpeli. Przy dłuższym używaniu nie objawia nieprzyjemnych albo szkodliwych następstw i nadaje się dlatego lepiej aniżeli wszystkie dotąd używane środki z dodatkami narkotycznymi. Zważajcie na nazwę przyprawę, wyrobę i markę ochronną.

**koflik 8 Kcz.**

**Główny skład w Aptece**

**B. Fragnera, Praga III.**

**róg ul. Nerudowej l. 265.**

Składy w Aptekach!

Składy w Aptekach!



# Wydobywanie torfu.

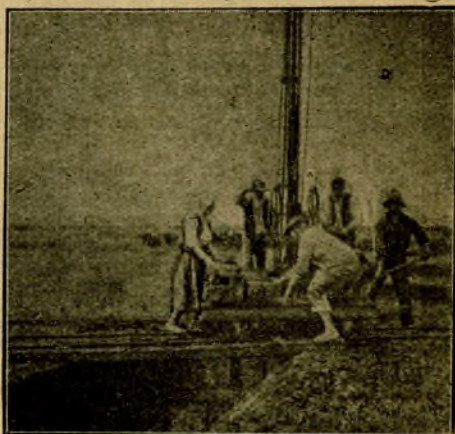
Ludność okolic obfitujących w kopalnie węgla, nie zna innego środka opałowego, jak węgiel, znów ludność górską zna tylko drzewo. Nowoczesne środki opałowe i do ogrzewania domów. to: gaz. para. a najnowsze, to elektryczność.

Oprócz powyżej wspomnianych środków do opalania i ogrzewania, znalazła ludność, żyjąca w okolicach mokrych równin jeszcze inny środek do palenia, który nazywa się torf.

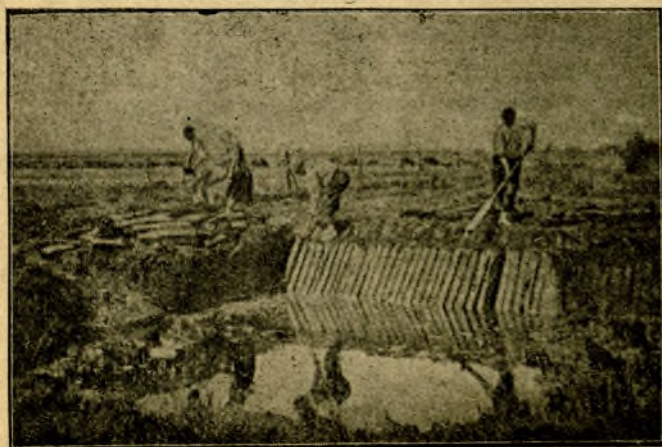
Torf, możnaby powiedzieć, jest to ziemia, a przecież to ziemia nie jest, albowiem ziemia się nie pali a torfem można palić a w niektórych okolicach używają ludzie wyłącznie tylko torfu jako środka opałowego.

Z czego pochodzi torf?

Ogromne szmaty ziemi, które były mokre i z tego też powodu nie były przez nikogo uprawiane, porastały wysoką trawą. Trawy tej tak samo nikt nie kosił, albowiem dawni mieszkańcy tam tylko zakładali swoje osady, gdzie ziemia nadawała się pod uprawę roli, więc błonia mokre nie miał kto ani kosić, ani też spasać bydłem. Trawa więc rok rocznie wy-



rastała, a następnie zwałała się i gniła. na niej znów wyrastała nowa trawa, która znowu schła i gniła. Proceder taki powtarzał się przez kilkadziesiąt lub kilkaset lat, przez co powstawała dosyć gruba warstwa takiej nagiętej trawy, czarnego koloru. Z czasem mieszkańcy w pobliżu takich torfowisk przyszedli do przekonania, że ziemię tą można palić, poczęli ją więc kopać i używać zamiast drzewa. Takie dosyć obszerne pola torfowe mamy w Polsce na Wołyniu a także w Poznańskim.



Obraz powyższy:  
Wydobywanie torfu maszyną-  
kopaczką z głębokości 3—5 m  
pod powierzchnią ziemi

Obraz obok:  
Ręczne kopanie torfu na roz-  
ległych łąkach torfiastych na  
Wołyniu.



# Cośkolwiek o zapalkach.

Wzniesienie ognia w czasach obecnych nie sprawia nam żadnych trudności. Dzisiaj nie potrzeba nic więcej, jak tylko sięgnąć ręką do kieszeni, wydobyć pudełko z zapalkami, i za jednym potarciem można całe miasto wypalić. Przytem ani sobie nikt nie pomyśli, że tej wygody używa człowiek dopiero od jednego stulecia. Nie potrafi sobie też dzisiaj nikt wyobrazić, z jakimi trudnościami wzręcał ogień człowiek pierwotny.

Człowiek pierwotny rozniecał ogień za pomocą tarcia dwóch kawałków drzewa. Takie rozniecanie ognia polegało na tem, iż w wyżłobionej dziurze kawałka drzewa kręcił się drugi kawałek drzewa tak długo, aż od gorąca, które powstawało przez tarcie, drzewo się zapalało. Trudno sobie wyobrazić, ażeby dzisiejszy człowiek cywilizowany miał tyle cierpliwości i zręczności do rozniecania ognia tym sposobem, jakie posiada człowiek dziki jeszcze dzisiaj, np. w Australii środkowej.

Wielkim postępem w przeciwieństwie do wspomnianego sposobu rozniecania ognia, było używanie krzesiwa i hubki, przy pomocy których jeszcze nasi pradziadowie rozniecali ogień. Krzesaniem stalowego żelazka o krzemień spowodowano iskry, które padały na hubkę, przez co ta się zatliła, a od niej rozniecano ogień. Dopiero z początkiem XIX. wieku, kiedy chemia zaczęła zataczać coraz to szersze kręgi i zaczęto ją stosować w przemyśle, wynaleziono zapalki chemiczne. Były to pierwsze zapalki, które wytworzyła chemia. Nie były to zapalki fosforowe, lecz była to mieszanina chloru, soli ługowej i cukru w postaci główek na drewnianych patyczkach, które jeżeli je zamaczano w kwasie siarczanym, natychmiast się zapalały. Były to zapalki

jednakowoż za drogie i bardzo niebezpieczne. Nawet przy dzisiejszym postępie chemii jedna taka zapalka kosztowałaby conajmniej 50 halerzy.

Dopiero w latach 1830 pojawiły się zapalki fosforowe, jakich używano aż do końca XIX. stulecia. Za ich wynalazcę uchodzi chemik wirtemberski Karmer. Były to zapalki, które nazwano pięciominutowymi, czyli murarskimi, z powodu ich długiego rozpalania się. Były to drzewienka namoczone w siarce a następnie w fosforze, które za potarciem się zapalały.

Trwało to dosyć długo, zanim zapalki doszły do tego udoskonalenia, jak obecnie. Pomimo, że zapalki te na owe czasy były już bardzo wygodnym zapalnikiem, to i tak miały swoje dosyć poważne wady. Fosfor i siarka, paląc się, wydawały przy zapaleniu jadowite i duszące gazy, bardzo łatwo się zapalały, przez co nie trudno było o nieszczęście. Były wypadki, gdzie mysz była powodem ogromnych pożarów. Ponieważ fosfor ma smak słodki, więc mysz, która drobnymi zębami chrupiąc główkę zapalki, niby ją tarła, zapalki przez to się zapalały i były przyczyną pożaru, nieraz wielkich składów różnych towarów. Były także łatwo przystępną trucizną dla samobójców.

Najgłówniejszą wadą jaką posiadały był ich wyrób, który oddziaływał zabójczo na zdrowie zatrudnionych przy fabrykacji zapalek robotników.

Fosfor, to znaczy jego białe cząsteczki, jest bardzo silną trucizną, i w dodatku płynną, która swoją parą napęnia powietrze w pracowniach, gdzie się z nim robi, a przy oddechaniu wnika do płuc a stamtąd do krwi robotnika. To też mający do czynienia z fosforem robotnicy



chorują zwykle na długotrwałą chorobę, zwaną fosforyzmem, która objawia się w tensam sposób, jak zatrucie rtęcią lub ołowiem. Człowiek cierpiący na chorobę fosforyczną, jest pożałowania godny. Jest blady, żółty, małokrewny, oddech jego pachnie czosnkowato fosforem. Kości jego tracą siłę rozrostową, są kruche i łatwo się łamią, lecz trudno się zrastają i to nie zupełnie. Najgorzej jest z kośćmi szczęki. Kości te próchnieją, zęby w nich się nie trzymają, pomimo że są zdrowe. Mocz ludzi chorujących na fosforyzm ma zapach czosnku, a w ciemnościach się świeci.

W pierwszej połowie przeszłego wieku nie było jeszcze ani mowy o nadzorze państwa nad fabrykami zapalek, nad lokalami, w których pracowali robotnicy, pozbawieni wszelkiej technicznej ochrony, więc też z tego powodu zatrucie fosforem było na porządku dziennym i pochłaniało tysiące ofiar w życiu ludzkim, a jeszcze większe były liczby chorych i kaleków, powstałych z powodu tej strasznej choroby.

W latach 1840 wynaleziono inny rodzaj fosforu, który był mniej trujący i szkodliwy dla zdrowia ludzkiego, ale nie tak łatwo zapalny, jak dotychczas używany. Ten tak zwany fosfor czerwony wynalazł przypadkowo chemik wiedeński profesor Schroetter. Fosforu czerwonego użyto po raz pierwszy w roku 1848 do wyrobu zapalek bezpieczeństwa, nazwanych później zapalkami szwedzkimi. Zapalki te miały główki z mieszaniny chlorku, sodu ługowej i kamienia brunatnego, zaś fos-

forem, zmieszanym z drobnutkim piaskiem, powleczone bok pudełka, o który pocierano zapalkami w celu zapalania.

Zapalki te były nowością na wystawie w Londynie w roku 1855, lecz nie miały wielkiego popytu. Przy zapalaniu głośno trzaskały, zapalały się dosyć ciężko a ludność przyzwyczajona na zapalki zwykłe, nie bardzo była z nich zadowolona. Widać to z tego, iż pomimo że w Czechach rozpoczęto ich wyrób w roku 1858 w fabryce zapalek Fuertha w Suszycy, to jednak przez pół wieku używano dużo więcej zapalek siarkowych. Jeszcze w roku 1899 wyprodukowano w Austrii rocznie 150 milionów zapalek, z czego 80% było fosforowych, a tylko 20% było szwedzkich.

Wygody fosforu czerwonego dla zdrowia robotników a nareszcie i przyzwyczajenie się ludności do zapalek szwedzkich, które stopniowo ulepszano, wprowadziły w świecie zapalek przewrót. Nadzór państwowy wymagał, aby przy wyrobie zapalek z fosforu białego troszczono się więcej o zdrowie robotników, przez odpowiednie wentylacje pracowni, czystość i zakaz pracy młodocianych oraz przez zaprowadzenie różnych innych środków ochronnych. Zapalki fosforowe nie były więc z tego powodu w stanie wytrzymać konkurencyi, a wkrótce potem zwyciężyło przekonanie, że potrzebnym jest zakaz wyrobu zapalek siarkowych, ze względu na szkodliwość dla zdrowia robotników. Tym sposobem znikły zapalki fosforowe, utrzymawszy się zaledwie przez jedno pokolenie ludzkie.

**Przyjemny sen** jest pożytkiem i konieczną potrzebą dla każdego. Czem wygodniejsza jest pościel, tem lepszy sen. Przy zakupnie pierza zwróćcie się zatem na znaną i solidną firmę S. Beniš, Praga, Vínogradi, Czechy. Nie zapomnijcie przed kupnem pierza, zażądać u wspomnianej firmy bogato ilustrowany cennik.

**W interesie każdego chorego** jest, który szuka leczenia astmy i innych chorób płucnych, ażeby zwrócić się do dawno znanej firmy Puhlmann & Co., Berlin, Müggelstrasse 25. i zażądał przysłania darmo i oplatnie, broszury z ilustracyami która pouczy go o jego chorobie. - Patrz inserat w części inseratowej.



# Apetyt na ludzkie mięso.

Kanibalom, mieszkańcom wysp Karabijskich, którzy pożerają ciała zabitych nieprzyjaciół, przypadł w udziale dość wątpliwy zaszczyt, że ludożerców nazwano Kanibalami.

Kanibalizm, czyli ludożerstwo, możnaby nazwać chorobą dziecięcą rodzaju ludzkiego, gdyż — jak uczą badania — wszystkie ludy hołdowały niegdyś temu zwyczajowi.

Także i w Europie był on przed wiekami silnie rozpowszechniony. Obecnie spotykamy go tylko w okolicach podzwrotnikowych.

Przyczyny powstania kanibalizmu są różne. Mieszkańcy Ziemi Ognistej, czerwonoskórzy z okolicy zatoki Hudsonskiej, Botokudowie i inni pożerali mięso ludzkie z głodu. Wiele jednak ludów czyni to z przesądów. I tak Aszanti zjada serce zabitego wroga, ażeby uchronić się przed prześladowaniem przez duszę zmarłego. Yamasowie nad rzeką Amazonką wierzą, że w ciała ich przechodzą dusze zmarłych wraz z wyssanym szpikiem z kości nieboszczyków.

Chłopcy Dajaków na wyspie Borneo dostrają do zjedzenia skórę z czoła i serce nieprzyjaciół, gdyż dzięki temu zyskują podobno odwagę, męstwo i siłę. W Australii południowej starszy brat zyskuje siłę młodszego, skoro go pożre. W Queensland matki zjadają dzieci, aby wzmocnić swoje siły. W kolonii Victoria zabijano często nowonarodzone dziewczęta, gdyż ich tłuszcz miał być znakomitym środkiem na porost włosów.

Za szczególnie wzmacniające uważano zjadanie nerek zabitych nieprzyjaciół. Masayowie nad Amazonką zabijają i zjadają nieprzyjaciół z mściwości, chociaż czują taki wstręt przed mięsem ludzkim.

że każda ich uczta kanibalska kończy się wymiotami.

U Karaibów i u plemienia Tupi jedynym powodem ludożerstwa jest mściwość. Tupi przyjmuje nawet imię zjedzonego, aby w ten sposób przerwać jego życie duchowe.

Ludożerstwo jest najwstrętniejszym obyczajem tam, gdzie występuje jako chęć dogodzenia smakowi. Ma to miejsce u plemion Fan, Obotschi, Niam-Niam i w Nowej Kaledonii. Na wyspach morza Południowego ludożerstwo jest przywilejem bohaterów i wodzów.

W ogólności mięso białych cieszy się mniejszem powodzeniem, niż mięso ludzi kolorowych, gdyż — jak to twierdzą smakosze — tamci odżywiają się przeważnie pożywieniem zwierzęcem i czuć ich bardzo tytoniem.

Obecnie oddaje się ludożerstwu przynajmniej pięć milionów ludzi, chociaż na szczęście okrucieństwo to maleje z dniem każdym, dzięki działalności misjonarzy i innych przyjaciół ludzkości.

Najzaciętszymi ludożercami są mieszkańcy wysp morza Południowego. O strasznych rzeczach dochodzą wieści przede wszystkim z wysp Fidżi i z Nowej Kaledonii. Jakiem wzięciem cieszy się mięso ludzkie na wyspach Fidżi, świadczy fakt, że stosunkowo wykształceni wodzowie używają na jego oznaczenie słowa „długa świnia“, że zjadają je przy pomocy osobno sporządzonego widelca i że tak mięso, jak i naczynie, w którym je gotują, uważają za „tabu“, czyli rzecz świętą, nieetykalną. Widelec taki przechodzi w rodzinie z ojca na syna, a gdy dzięki wiekowi staje się godnym poważania, otrzymuje nazwę honorową „undro-undro“, czyli „mała osoba dźwiga wielki ciężar“.

Niejeden ludożerca chwali się ilością



ludzi, których pożarł. Pewien wódz zdobył sobie w tym kierunku wielką sławę i przybrał przydomek „staw żółwi“, do którego przyrównywano jego nigdy nie nasycony żołądek.

Obywatel ten był w stanie zjeść sam całego człowieka. O obżarstwie jego świadczy rodzaj dokumentu, gdyż za zjedzeniem każdego człowieka układał kamień na ziemi. Syn jego pokazywał te kamienie pewnemu misjonarzowi, który naliczył 872 sztuk. Tylu ludzi pożarła więc czarna bestya w ludzkim ciele!

Ludożercom smakuje najbardziej mięso kobiece. Z okazji niejednej uroczystości zabito i zjedzono od razu kilkaset kobiet i dziewcząt. Zwyczaj ludożerstwa był tak głęboko zakorzeniony, że niektóre plemiona hołdowały mu nawet po przyjęciu wiary chrześcijańskiej.

Król Thakomba, który umarł przed 25

laty, ochrzcił się w roku 1853. Cóż się stało, gdy niedługo potem objeżdżał swój kraj? Wśród odgłosu trąb, porobionych z muszli i wśród wrzasku poddanych, kroczył między podwójnym szeregiem żywych ofiar, mężczyzn, kobiet oraz dzieci, które celem ułatwienia wyboru jego królewskiej mości, pozawieszano na drzewach za nogi!

Bogobojny chrześcijanin przyjął dar i pałąk wskazywał ofiary, które odpowiadały jego smakowi. Przed jego chatą znajdował się szereg płyt kamiennych, „rozbijaczy czaszek“, a do największej przyjemności tego potwora należało chwytanie dzieci za nogi i uderzanie głowami po kamieniach.

Pewnego razu wyciął pojmanemu wrogowi język i wśród śmiechu pożarł go w jego oczach!

## ROZMAITOŚCI.

### Dlaczego robimy wszystko prawą ręką?

Dokładne badanie narzędzi i sprzętów odnalezionych w jaskiniach i grobowcach ludzi przedhistorycznych, nie daje żadnej rękojmi, że używali oni przy pracy wyłącznie prawej tylko ręki. Przeciwnie, wszelkie ślady, pozostawione na narzędziach, dowodzą, że człowiek przedhistoryczny używał przy pracy tak prawej, jak i lewej ręki. Jeszcze w epoce kamiennej pracował człowiek obydwoma rękami, dopiero w epoce brązowej poczęto posługiwać się wyłącznie tylko prawą ręką. Co spowodowało tę zmianę, że zaczęto używać tylko prawej ręki, trudno oczywiście ustalić, ale należy przypuszczać, że działały tu czynniki natury religijnej, gdyż lewa ręka uchodziła u niektórych ludów za mniej szczęśliwą, niż prawa.

### Nieco o szkle.

Co wiemy o nim? — Szkło niem rzeźkomo żadnej barwy, ale gdybyśmy kilka szyb szklanych złożyli razem, zobaczylibyśmy, że mają one odcień barwy zielonawej. — Szkło robi się z piasku, wapna i sody lub potażu. Lecz gdybyśmy te trzy składniki mieszały ze sobą, czybyśmy już mieli szkło? Nie, trzeba te trzy rzeczy — czysty piasek, zmieszany ze sproszkowanym wapnem i potażem lub sodą — wstawić w glinianym naczyniu do bardzo silnego ognia a wówczas wszystkie te trzy ciała topią się i łączą ze sobą i tworzą szkło.

Czy możemy, patrząc na szkło, spostrzec, że w nim znajduje się piasek, wapno i soda? Nie! Jeżeli kilka ciał jest tak mocno ze sobą spojonych i zlanych, że



tworzą jedno nowe, niepodobne do nich ciało, to mówimy, że są one ze sobą związane chemicznie. Naprzykład kreda, która składa się z wapna i kwasu węglanego, jest także związkiem chemicznym, ponieważ nie widzimy w niej oddzielnie wapna i kwasu węglanego. Przeciwnie, kamień zwany granitem, składający się także z trzech ciał (kwarc, szpat polny i mika) nie jest chemicznie związany. Dlaczego? Bo widzimy w granicie wszystkie te trzy ciała oddzielnie, mimo, że są mocno i twarde ze sobą złączone. — Z połączenia więc piasku, wapna i potażu tworzy się na silnym ogniu szkło i to w stanie płynnym.

Fabryki, wyrabiające szkło, nazywają się hutami szklanymi albo szklarniami. W tych szklarniach robotnik macza 2—3 metrów długą rurkę żelazną z drewnianą rączką i drewnianym ustnikiem (mundsztukiem) kilka razy w szkłe roztopionem a gdy już do rurki przylgnie dostateczna ilość roztopionej masy, wyjmując rurkę i dmie ustami w drugi koniec rurki, mający drewniany ustnik. Takim sposobem wydyma na przeciwnym końcu pecherz szklany, podobnie jak dzieci wydymają bańki mydlane. Obracając teraz rurkę z pecherzem szklanym w różne strony, podnosząc ją w górę i spuszczać na dół i dmąc ciągle, nadaje pecherzowi różne kształty czyli formy, aż nareszcie nada mu formę walca wewnątrz pustego. Aby szkło na rurce w tym czasie nie ostygło i nie stwardniało, rozpala je od czasu do czasu w ogniu. Gdy walec będzie już miał odpowiednią wielkość i trochę ostygnie, robotnik odcina oba dna i przecina walec szklany wzdłuż, poczem kładzie go do innego rozpalonego pieca, gdzie szkło znów mięknie; potem rozwałkowaw w piecu walec szkalny prętem żelaznym oraz wygładza go tak długo, aż walec wyprostuje się i tworzy szybę. Wszystkie inne naczynia szklane robią

się tym samym sposobem. Butelki np. nie można wlewać do formy, bo byłaby wewnątrz pełna, nie można też wymyślić formy takiej, w którejby się odlaly tylko ścianki butelki, bo nie możnaby potem wyjąć formy z butelki. Gdy potrzeba na powierzchni butelki dodać wypukłe ozdoby, figurki, napisy, lub też nadać jej gładkie jakby szlifowane ścianki (np. jak na karafkach), wówczas trochę płynnego szkła wlewają we formy metalowe, mające na wewnętrznej swej stronie wygłębione figurkii rysunki i wstawiając do formy tej rurkę żelazną, dmuchając w to szkło płynne we formie dopóty, dopóki ono nie nabierze kształtu żadanego naczynia; łatwo się wtedy zdejmując formę ze szkła (bo jest ona złożona z kilku części). Wielkie naczynia szklane wydmuchiwują się obecnie zapomocą miechów.

Czasami widzimy szyby czerwone, niebieskie, zielone, żółte i innych barw. Dodaje się w tym celu do roztopionego szkła w piecu różne metale: żelazo, miedź itp. Jeżeli dodamy do takiego szkła cyny, wówczas staje się ono nieprzezroczystym i nazywa się emajlą.

### Ciekawy zwyczaj narodowy.

Jedyny chyba w swoim rodzaju ceremoniał rozwodowy istnieje chyba w Birmanji na Dalekim Wschodzie. Oto gdy w państwie tem para małżeńska postanowiła się rozejść, to zapala poprostu dwie zupełnie jednakowe świece i czeka, która z tych świec wypali się wcześniej. Ten z małżonków, którego świeca wypali się wcześniej, musi opuścić dom wspólny, co jest tem nieprzyjemniejsze, że nie wolno mu zabrać nic, oprócz ubrania, które ma ra sobie; pozostający zaś staje się właścicielem wszystkiego, co się tam znajduje. To też, podobno, rozwody w Birmanji są bardzo rzadkie.



### Nieco o kredzie.

Teraz zobaczmy z czego się składa kreda do pisania.

Pociągnij kredą po czarnej tablicy i zrób to samo żelazem, marmurem, ołowiem itp., a spostrzeżesz, że od kredy odłączyły się maluczkie cząsteczki i zostały na tablicy, to jest, że kreda się łatwo ściera, podczas, gdy żelazo marmur itp. nie ścierają się tak łatwo. Te cząstki odpadające z kredy są tak małe, że tworzą nawet drobny pyłek. Gdy ten pyłek kredy, który czasami przyczepi się do palców lub ubrania, rozpatrywać będziemy przez mikroskop, to spostrzeżemy, że pyłki kredy składają się z drobniejszych jeszcze ziarenek a każde ziarnko ma dziwny kształt. Ziarnka te tylko pod silnym mikroskopem widzialne, wyglądają zupełnie tak, jak drobne muszelki; niektóre z tych muszelek są okrągłe, inne przedłużone i przedzielone wewnątrz przegródkami, wreszcie niektóre są skręcone tak, jak muszelki naszych ślimaków. — Muszle atoli nie są kamieniem; są one zawsze skorupą żyjących istot, które je sobie dla ochrony wytwarzają; np. ślimaki okryte są muszlą skręconą, ostrygi również wytwarzają sobie muszle, złożone z dwu połówek. Są to muszle duże; w kredzie zaś mamy muszelki tak drobne, że je tylko przez silne szkło powiększające widzieć możemy. W kropli wody morskiej można zobaczyć przez mikroskop takie same zupełnie muszelki, jakie widzimy w kredzie. W każdej takiej muszelce żyje drobna istota, która ma ciało miękkie, jak galareta, jak np. nasze ślimaki. Po śmierci takiego żyjątka skorupka czyli muszelka opada na dno morza, a ponieważ w każdej wodzie morskiej żyją miljardy takich istot, które rodzą się jedne z drugich i po pewnym czasie umierają, więc nagromadza się w ciągu wieków gruba warstwa takich mu-

szelek na dnie morza i już ją poznać można, bo jest biała i wygląda jak proszek kredy. Tak zaczyna się tworzyć kreda; w ciągu wielu wieków warstwa kredy na dnie morza coraz się powiększa i grubieje — mówimy wtenczas: tworzy się pokład kredy. Morze, jak każdemu wiadome, jest bardzo głębokie a woda swym ogromnym ciężarem przygniata ten pokład kredy. Pod takim ciężarem cząsteczki kredy, to jest owe oddzielne muszelki, przylegają do siebie i zbijają się w jedną masę dosyć twardą. Teraz wiecie, dlaczego kreda składa się z muszelek i jak się tworzy. (Gdybyśmy inny przedmiot, np. krochmal (skrobek), rozpatrywali pod drobnowidzem, nie znaleźlibyśmy tam muszelek). A ponieważ tam, gdzie dzisiaj jest morze, był niegdyś stały ląd, i odwrotnie, przeto mamy całe góry, szczególnie we Francji i Anglii, składające się z takich muszelek, czyli kredy.

### Wiek kopaliń węgla w Europie.

Najstarszy dokument, w którym znajdujemy wzmiankę o kopalniach węgla, pochodzi z roku 853, a wzmianka owa dotyczy angielskich kopaliń węgla kamiennego. O jakie sto lat później odkryte zostały kopalnie węgla w Saksonii. Essen ski węgiel na zachodzie Niemiec odkryto dopiero w r. 1317. Należy jednak przypuszczać, że ludność знаła węgiel znacznie wcześniej, niż o tem wspomniały kroniki. W każdym jednak razie węgiel przed rokiem 800 po nar. Chr. nie był zdaje się znany w Europie. Zresztą węgiel wówczas znano, ale go nie używano tak, jak dzisiaj. Ludy Europy przez wieki długie zadowalały się zupełnie drzewem. Aż dopiero w 19. wieku węgiel stawał się coraz bardziej pożądanym i potrzebnym.



**O kuracji piszczkańskiej.** Napisał docent Dr. Cmunt, lekarz kąpielowy w Piszczanach. Obecnie już jest faktem stwierdzonym, że reumatyzm, gicht oraz iszjasz leczy się najlepszym skutkiem w Piszczanach. Jeśli chory nie znalazł polepszenia w innych uzdrowiskach, wówczas w Piszczanach znalazł ulgę.

Skutki lecznicze kąpeli piszczkańskich uwarunkowane są bogactwem naturalnym siarczanym, radjowym i gorących źródeł zawierające mół o sile wulkanicznej, oraz opierają się na świetnym urządzeniu zakładów kąpielowych, jakoteż na metodach leczniczych, mające za sobą stuletnie przeszło doświadczenia.

W Piszczanach każdy, biedny i bogaty, może korzystać ze świetnie urządzonych zakładów kąpielowych, do których można się dostać wprost z mieszkania.

Zasadę podstawową kuracji piszczkańskiej jest silne pocenie się ciała w gorących kąpielach termalnych i mułowych, oraz pocenie się w suchym okładzie. Według potrzeby następuje potem masaż, oraz ćwiczenia aparatami Zandera.

To pocenie się znajduje doskonałe uzupełnienie przez picie wody termowej, która wylęcza z ciała szkodliwe substancje zapomocą przyspieszonego urywania.

Które choroby można w Piszczanach skutecznie wyleczyć?

Reumatyzm stawu i mięśni, zapalenie stawu i gichtowe, mięśnie i nerwy, neuralgia i zapalenie nerwów (neuritiden), skutki nieszczęśliwych wypadków, jak: złamane lub nadwyżężone kości, zapalenie wewnętrzne (Thrombosis), choroby kobiece z wrzodami koło macicy. Także choroby skórne, jak Ekzeme,

Pruritus, Prurigo i Psoriasis dobrze można wyleczyć w Piszczanach.

Pogląd, jakoby dla ludzi sercowo chorych lub cierpiących na zaburzenia krwi, kuracja piszczkańska była nieodpowiednią, bo rzekomo za silną, jest fałszywy. Wiadomo przecież, że rzadko który reumatyk posiada zdrowe serce a jednak oddawna skutecznie leczy się w Piszczanach nawet ciężkie choroby reumatyczne. Przeciwnie, w czasie mej długoletniej praktyki zauważyłem, że stan zdrowia serca polepsza się, o ile kuracjusz trzyma się ściśle przepisów lekarskich i podczas kąpienia się nie przesadza. Pacjenci jednak, którzy leczą się samodzielnie i nie chcą poddawać się częstszemu badaniu serca, zaś przepisanych dni odpoczynkowych nie dotrzymują, sami są winni, jeśli szkodzą swemu zdrowiu.

Kuracja piszczkańska da się zastosować do każdej z wyżej przytoczonych chorób, ponieważ prócz całkowitych kąpeli i okładów, stosuje się także kąpiele i okłady częściowe, które wytrzymuje każdy pacjent cierpiący nawet na chorobę sercową lub zwężenie arterji.

O ile ktoś nie może lub nie zechce przyjechać do samych Piszczan, można kurację piszczkańską przeprowadzić także w domu. W tym celu zakład wysyła kostki mułowe i gotowe okłady mułowe ze szczegółowymi przepisami. W ten sposób umożliwia się każdemu ulżenie swych cierpień.

Pozatem nadają się te kuracje domowe bardzo jako przygotowanie do przyjazdu do Piszczan, gdyż kuracjusz może odpowiednio skrócić pobyt swój w Piszczanach i zmniejszyć wydatki. Pocz tego dobre są kuracje domowe jako leczenie dodatkowe po odbytej w Piszczanach kuracji.

## Z kraju Faraonów.



Prace nad kanałem Ibrahima koło Assini w oczekiwaniu wylewu Nilu, widniejącymi na horyzoncie



Nil, jedna z największych rzek świata, przepływająca Egipt, uważana jest przez mieszkańców tego kraju za rzekę świętą. Rokrocznie występuje Nil ze swoich brzegów i zalewa nadbrzeżne okolice. Im większy jest wylew Nilu, tem większe spada na mieszkańców błogosławieństwo.

Egipt, jako kraj leżący niedaleko równika, jest krajem o klimacie gorącym i bardzo mało zna deszczu. Dlatego też wylew Nilu jest prawdziwem błogosławieństwem dla mieszkańców tego kraju, albowiem nie tylko że zwilża on sprężoną promieniami

słonecznymi glebę, lecz ją także i użyźnia wnym mułem, zastępując nawóz.

Jednakowoż wody Nilu podczas wylewu zalewają tylko mały skrawek ziemi, zatem praktyczni mieszkańcy pokopali kanały, ażeby wody te dopłynąć mogły jak najdalej w głąb kraju. Pogańscy mieszkańcy Egiptu w czasach starożytnych uważali Nil za Boga, dlatego nazwano ją rzeką świętą.

Przy każdym takim wylewie naniosą wody Nilu pewną warstwę mułu, przez co każdego roku powierzchnia ładu koło Nilu



Typowy krajobraz egipski z nad Nilu z piramidami.

się podnosi. Na podstawie tego namułu uczeni bardzo łatwo potrafią odgadnąć długość istnienia piramid, zbudowanych przez pierwotnych mieszkańców Egiptu. Sprawdzenie ilości lat, czy to samych piramid, czy innych wykopalisk na brzegu Nilu dzieje się w ten sposób, że mierzy się głębokość, w której znaleziono wykopaliska, lub głębokość od fundamentów piramidy, a następnie dzieli się przez grubość namułu za parę lat. To znaczy, że jeżeli za dziesięć lat przybyło tam namułu

na dwa centymetry, to jeżeli wykopalisko znaleziono w głębokości 4 m, oznacza to okres czasu 2.000 lat, zanim do tej grubości został muł naniesiony.

Wylew Nilu odbywa się peryodycznie, to znaczy każdego roku o jednym i tym samym czasie. Mieszkańcy wiedzą zatem czas wylewu i przygotowują się już w odpowiedni sposób na jego przyjęcie, aby zamiast korzyści, nie przyniósł im wylew szkody. Pracują więc nad naprawą kanałów, ażeby wody popłynęły przeznaczoną



dla nich droga. Bez wylewu wód Nilu, życie nad jego brzegami byłoby niemożliwym, więc nic dziwnego, że mieszkańcy

rzekę czcili, uważając ją za swego boga opatrnościowego, który daje im sposobność do życia.

## Kącik humorystyczny.

### W TRAMWAJU.

Facet: Och! Jakże ta arka Noego napelniona!

Jeden z pasażerów: Brakuje tylko w niej osła.

Konduktor: Siadaj pan prędko!

### W SĄDZIE.

— Podesądny! Jesteś człowiekiem zupełnie zepsutym! Musiałeś chyba obracać się w złym towarzystwie?

— Panie sędzio, od 18. roku życia mam ciągle tylko z sędziami do czynienia.

### BARDZO PROSTE!

— Czy można z cielęciny zrobić wołowinę?

— Można.

— Jakim sposobem?

— Pozostawić ją tak długo, aż się zestarzeje.

### U BIEDAKA.

Egzekutor: Co chcę zająć, to powiadamie, że to waszej żony. Więc co tu jest wasze?

Biedak: Żona i dzieci, lecz i na to nie mógłbym przysięgać, że moje.

## Wykaz jarmarków rocznych na Śląsku Cieszyńskim, w M. Ostrawie i w Opawie.

Ponieważ nie wszystkie daty są urzędowe, dlatego też wydawnictwo nie przyjmuje za nie żadnej odpowiedzialności.

### Bogumin :

31. stycznia, 8. kwietnia, 27. kwietnia, 27. maja, 2. lipca, 29 września, 23. grudnia.

### Frydek :

12. stycznia, 16. marca, 4. maja, 22. czerwca, 27. lipca, 5. października, 23. listopada.

### Jabłonek :

4. maja, 5. października.

### Katarynki u Opawy :

2. marca, 7. września.

### Frysztat :

18 lutego, 20. maja, 5. sierpnia, 21. października.

### Opawa :

4. maja trzy dni.

### Ostrawa Śląska :

15. stycznia, 16. kwietnia, 15. października, 17. grudnia.

### Ostrawa Morawska :

26. lutego, 28. maja, 24. września, 12. listopada.



# Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.

Rok założenia 1873.

Rok założenia 1873.

**Kapitał obrotowy z funduszami  
gwarancyjnymi Kč 24,000.000.—**

Filje we własnych domach w Czechosłowacji :

w Jabłonkowie, Frysztacie, Boguminie, Orłowej,  
— Dąbrowie, Cieszynie Czeskim i Trzyńcu —

przyjmuje wkładki na oszczędność i w rachunku  
bieżącym na :

|                |                                     |                |
|----------------|-------------------------------------|----------------|
| od dnia wpłaty | <b>5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> %</b> | od dnia wpłaty |
|----------------|-------------------------------------|----------------|

Kapitały większe, złożone na czas dłuższy,  
oprocentowują wyżej zależnie od umowy.

Udzielają swym członkom kredytu na hipoteki, po-  
ręczenia i w rachunkach bieżących na dogodnych  
warunkach.



## Najtańsze źródło zakupna taniego czeskiego pierza!



*1 kg szarego*, dartego dobrego pierza 18 Kč, lepszej jakości 20 Kč, półbiałe darte pierze 22 i 25 Kč; *1 kg białego*, puchowatego dartego pierza 30, 35 i 40 Kč, lepszej jakości 50 i 60 Kč; *1 kg białego*, delikatnego dartego na pół puchowego pierza 70, 80 i 85 Kč; *1 kg białego delikatnego puchu* 110 i 130 Kč, najlepszej jakości 145 Kč.

Zasyla się każda żądana ilość od 5 kg w górę za pobraniem.

## Gotowa napełniona pościel



z gęstotkanego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego inleu (sympowiny) dobrze napełniona: *1 pierzyna* 180 cm długa 120 cm szeroka pełniona połobiałym, dobrym dartym pierzem 125 - 140 Kč; napełniona białym dartym puchowatym pierzem 160 i 190 Kč; napełniona dartym półpuchowatym pierzem 240 i 290 Kč. *1 poduszka*, 80 cm długa 60 cm szeroka 38, 45, 60, 75 i 90 Kč. *Wielkie podwójne pierzyny* 200 cm długie 140 cm szerokie 192, 242, 292 i 342 Kč. *Podwójne poduszki* 90 cm długie 70 cm szerokie 52, 62, 77 i 92 Kč. *Gotowe poszewki* zupełnie do użytkowania przygotowane, szyte z niepuszczające go barwy kanafasu bardzo trwałego czerwone lub modre; także z białego kwiecistego gradlu na jedną pierzynę 180×120 cm wielką 60 Kč, na poduszki 80×60 cm wielką 16 Kč. Poszewki na podwójne pierzyny 80 Kč, na podwójne poduszki 27 Kč. *Prześcierała* (plachty) gotowe obrębione bez szwa, mocnej jakości 28, 34 i 40 Kč.

Dostarczam także *pierzyny dziecięce*, poduszki, kołdry, sienniki i materace po najtańszych cenach. *Wysyłki za pobraniem.*

*Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.*

*Zapewniam rzetelną i taną obsługę.*

**S. Beniś, Praga-Vinohrady,**

*Krameriowa ulica liczbą 26—457*

Bogato ilustrowany cennik dostarcza na żądanie zadarmo.



## Fraszki i dowcipy.

### U ADWOKATA.

— Więc pan mecenas podejmuje się przeprowadzić rozwód mojej córki?

— Owszem, a co do warunków, to podałem je panu w liście.

— Tak, ale, panie mecenasie, honorarium bardzo wygórowane...

— To trudno, nie mogę taniej.

— Niech pan mecenas nie zapomina, że ja mam jeszcze dwie córki zamężne.

### PRZYTOMNY.

Aron Rozenkranc leży w agonii. Naokoło niego rodzina.

W tem Rozenkranc przytłumionym, leżąc dosłyszczanym głosem pyta się:

— Czy moja żona, Sara, tu jest?

— Jestem tu, przy tobie.

— Czy moja córka, Liba, tu jest?

— Jest w kuchni — odpowiada żona.

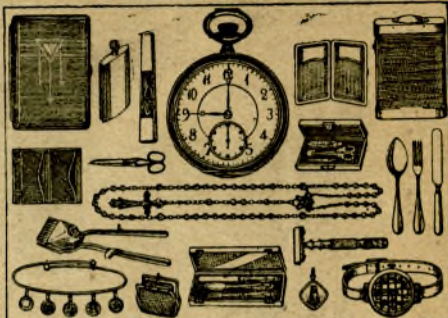
— Czy syn mój, Josiek, tu jest?

— Jest w drugim pokoju — odpowiada żona.

Zapada głuche milczenie.

W tem umierający Aron zrywa się z łóżka i jak nie wrześnie na cały głos:

— No, psiarew, to kto się został w interesie?



### Samuel Bodner, zegarmistrz i jubiler, ORŁOWA (Śląsk).

Największy skład różnych klejnotów, towarów złotych, srebrnych i chińskich, jakoteż i wszelkich przedmiotów optycznych. Wielki wybór złotych, srebrnych i metalowych zegarków. Zegary do salonów, jadalni i kuchni. Pendłówki i budziki. Zegary do restauracji za ceny najniższe i z poręką. Przybory jadalne. Gramafony i płyty w największym wyborze. Reparatury wykonują się szybko i tanio. — Najniższe ceny.

### Najtańszy zakład krawiecki w Jabłonkowie naprzeciw cukierni Vrabca,

ma zawsze na składzie i w wielkim wyborze ubrania męskie od 100 Kč w górę. Ubrania dla dzieci od 30 Kč w górę. Materie na ubrania, palta, kurtki i suknie w każdej cenie i jakości. — Wielki skład koszul, spodni, krawatek, rękawiczek, czapek, skarpetek itd. Wykonuje ubrania i palta według miary, szybko, dobrze i tanio. Kto powoła się na niniejszy inserat otrzyma 10 procent zniżki. Robotnikom z rewiru ostrawsko-karwintkiego płacę kosztą podróży. — Kto się raz przekona przyjdzie znowu. —

Paweł Kantor, zakład krawiecki, Jabłonków.

Najlepsze i najtańsze źródło zakupna towarów tekstylnych i obuwniczych

w domu towarowym

# Adolfa Steinera w Trzyńcu.



**„COLUMBUS“****32.000****TON.**

**NAJWIĘKSZY  
OKRĘT  
NIEMIECKIEJ  
FLOTY  
HANDLOWEJ.**

## **„NORDDEUSCHER LLOYD W BREMEN“**

Bezpośredni przewóz pasażerów własnymi nowo wybudowanymi okrętami

**z BREMEN do**

**Ameryki Północnej, Południowej i Kanady.**

Uznane za najwygodniejsze pomieszczenie i dobre utrzymanie we wszystkich klasach. Po wszelkie informacje, obliczenia kosztów podróży i karty okrętowe należy się zwracać do generalnego zastępstwa

**„NORDDEUSCHER LLOYD“ Praga**

Telegramy: Nordlloyd Praga.

Hybernaska 8.

Telefon 1752.



**5 1/2 %**



(od większych sum i na dłuższy czas włożonych,  
wyższy procent według umowy) płaci

**Bank rolniczy we Frysztlacie**

**ulica garncarska Nr. 52. (własny dom)**

od wkładek na oszczędność i w rachunku bieżącym i po-  
nosi nadto sam podatek rentowy (podatek z procentów).  
Pożyczki na hipotekę, weksle i w rachunku bieżącym  
pod dogodnymi warunkami.



## Czy choroby płucne są uleczalne ?

Tym nadzwyczaj ważnem pytaniem interesują się wszyscy cierpiący na astmę, tuberkulozę płucną i gardłową, zawrót głowy, katar płucny, zastarzały kaszel, flegmę, długą i nieustającą chrypkę i którzy dotąd nie zostali wyleczeni. Wszyscy chorujący na powyższe choroby otrzymają od nas zupełnie zadarmo

**książkę z ilustracjami**

napisaną przez pana dra med. Guttmanna, szeflekarza zakładu leczniczego na temat:

**„Czy choroby płucne  
— są uleczalne ?“ —**

Ażeby każdy chory miał sposobność poznać rodzaj swojej choroby i mając na względzie dobro ogółu, postanowiliśmy każdemu przysłać książkę tą darmo i opłatnie. Należy napisać na kartce korespondencyjnej swój dokładny adres i zasłać na

**Puhlmann & Co., Berlin, 944.**

Müggelstrasse 25 a.



**HAMBURG-AMERIKA LINIE**

do

**AMERYKI PÓŁNOCNEJ,  
AMERYKI POŁUDNIOWEJ,  
KANADY,  
KUBY-MEKSYKA,  
ZACHODNICH INDYJ.**

Tani przewóz, pierwszorzędne zaopatrzenie. Pomieszczenie w kabinach we wszystkich klasach.

*Informacje i prospekty:*

**Hamburg-Amerika Linie,**

Praga II. Hybernська ul. 10.

## GUSTAW POLLAK, CIESZYN CZESKI,

Saska kępa Nr 33. (róg ulicy Dworcowej)

jedyny specjalny skład sukna na Śląsku,

poleca swój bogaty wybór towarów sukiennych wszelkiego rodzaju, nowości w damskich materjach na płaszcze i kostiumy, także kamgar. ny we wszystkich barwach i jakościach na :: jakle i suknie po przystępnych cenach. ::

**Znana solidna obsługa.**



Motto: **Dobre towary, niskie ceny!**



Pierwszorządne

**zegary!**

Omega, Zenith,  
Doxa, dalej

zegary wahadłowe, złote  
pierscionki, kolczyki oraz  
wszelkie wyroby złotnicze. —



Dobre **meble**

ludowe do sypialni i do kuchni,  
jako to: kredense, łóżka, szafy,  
z dobrego suszonego drzewa,  
trwale lakierowane.

**Wózki dzieciinne** —  
— oryg. „Premier“.



**Maszyny**

do szycia

„Gritzner“ i „Köhler“

dla  
familii  
i rze-



mieślników, wielki skład  
maszyn rolniczych, bur-  
daki, młockarnie, siecz-  
karnie, oryg. wirówki  
szwedzkie.

DOM TOWAROWY  
**HENRYK HECHT**

zegarmistrz i jubiler

**TRZYNIEC**

obok mostu. Alia przy dworcu.

Pierwszorządne

**rowery**

oryginalne „Premier“  
i „Es-ka“. Artykuły

optyczne okulary,  
cwikiery itd. Instrumenta

muzyczne, pierwszorządne mandoliny,  
skrzypce, czela,  
basy itd. Własne  
warzasty do  
reparatury.



Wszystkie towary pod gwarancją. — Także na raty.

# ZDRÓJ PISZCZANY

W KARPATACH NA SŁOWACZYŹNIE

67° C naturalnego ciepła siarczane źródła z wulkanicznym radioaktywnym mułem. W Piszczanach leczy się bezwzględnie skutecznie:

**REUMATYZM — ISCHIAS — WYSĘKI — GICHT**  
**— CHOROBY KOBIECE — NEURALGIA. —**

„Człowiek  
łamiący kulę“.  
symbol zdrowotnika.

Najlepszy w skutkach i najtańszy sposób leczenia domowego:

**Pi-Qa:**

oryginalny piszczański muł komprimowany  
w kostce. Rozpuszcza się go w gorącej  
wodzie i obkłada się nim ciało lub chorą  
część tegoż. Manipulacja zupełnie prosta,  
zaś skutki bardzo intensywne.

Jedna kostka lub jeden okład mułowy wystarczy na cały przebieg leczenia 25-30 aplik.

Otrzymać można w każdej aptece lub:

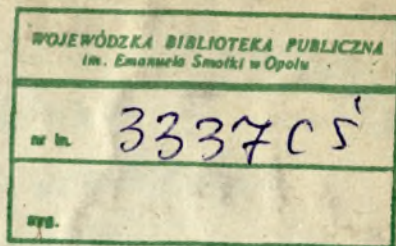
**BIURO PISZCZANY DLA POLSKI CIESZYŃ, GŁĘBOKA 18**

**Pištany-Compress**

muł w gotowym okładzie. Zanurza się go  
w gorącej wodzie a przykładają do chorej  
części ciała. Okład ten nadaje się dla każdej  
części ciała. Zupełna czystość przy lecze-  
niu, zaś przebieg subtelny.



**Fabryka  
Skład pilzeński  
Wyrób wod**



**Napełnianie piwa  
z browaru karwińskiego**

**10° piwo  
12° piwo  
16° piwo  
20° porter**

**Piwo pilzeńskie  
w beczkach  
i flaszkach**



**"ALIANC" Karwina-Sowiniec**  
spółka z ograniczoną poręką.



**Specjalności  
likierowe:**

**Amer de Alianc,  
Karwińska gorzka  
„Połom“,  
Curacao,  
woda warszawska 60° itp.**

**Poleca wszelkiego rodzaju  
likieri, piwo flaszkowe oraz wodę sodową.**

**Woda sodowa  
z naturalnymi sokami owocowymi.**